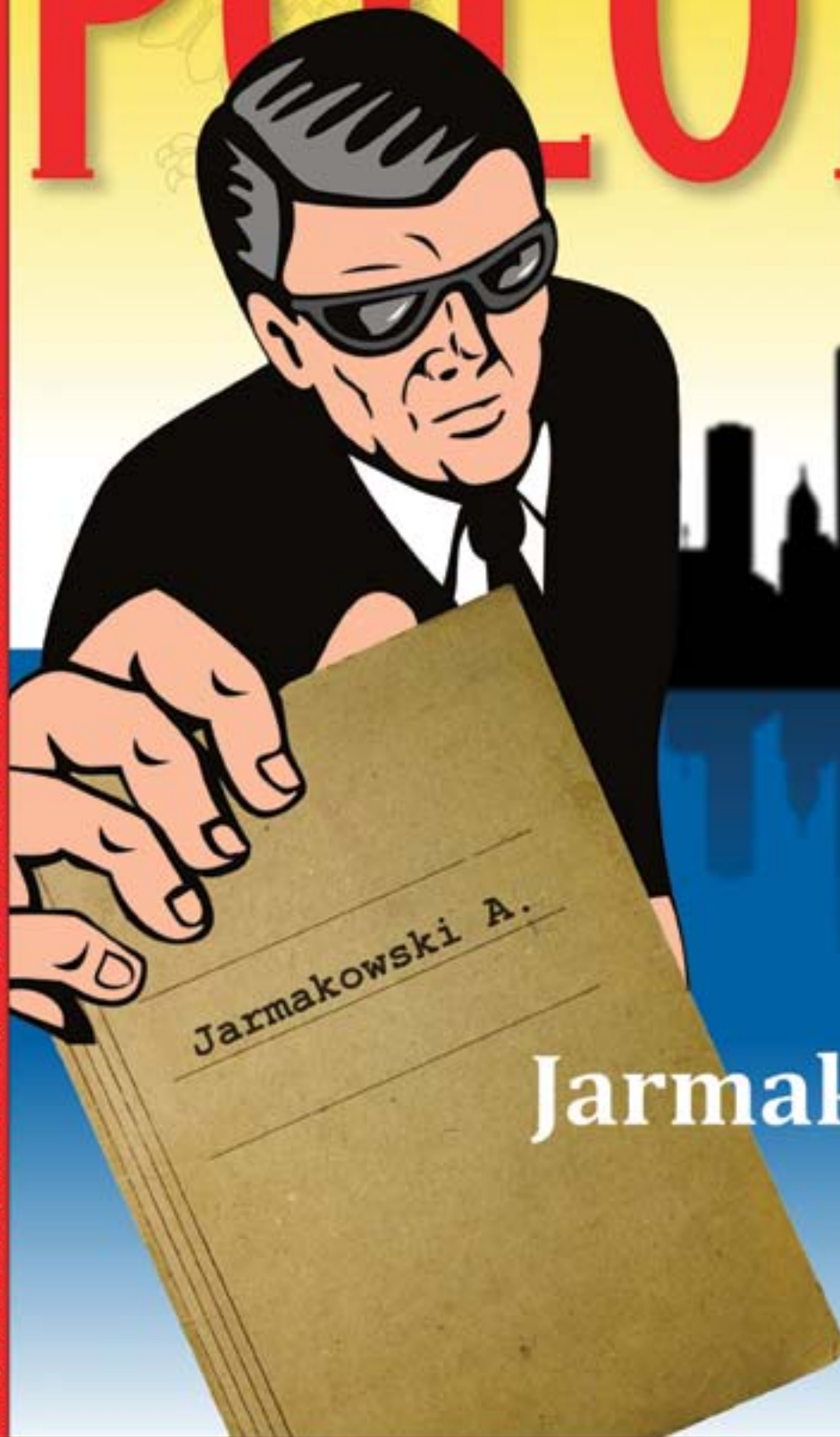
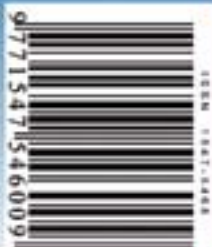


Niecodzienny dzionek w kalendarzu  
Uzależnienie od nikotyny

# POLOONIA



Ubecka  
teczka  
Andrzeja  
Jarmakowskiego



Ameryka Północna (USA i Kanada) Ameryka Południowa Europa Australia i Nowa Zelandia

*Tak daleko...*



*...a jednak blisko*



## Najlepsze ceny na rynku

Polska już od **1.6** c/min.

## Pełna gama usług telefonicznych

- ✓ Możliwość dzwonienia do Polski z telefonów domowych i komórkowych
- ✓ Lokalny Serwis Telefoniczny - już od **\$16.99** miesięcznie
- ✓ Polski Numer - sposób na telefonowanie z Polski do USA

## Niezawodność i doskonała jakość połączeń

**Polskojęzyczne Biuro Obsługi Klienta**



WORLD DISCOUNT TELECOMMUNICATIONS

*Twoja firma  
telekomunikacyjna*

Nie zwlekaj. Przyłącz się do nas.

**1.888.60.60.938**



# Niecodzienny dzionek w kalendarzu

**Niemal każdy dorosły Polak płci męskiej** ma w różnych dniach roku dwa razy okazję do zademonstrowania swojej sercowej partnerce nieco czulszych zachowań, niż te okazywane na codzień. Są to dni jej imienin i urodzin.

Andrzej Marian Trzos

**W**BREW zdrowemu rozsądkowi i zwyczajom przyjętym przez inne nacje, dla nas – z tych dwóch okazji – ważniejszy jest dzień imienin. Co do powodów takiego wyboru zdania panów są podzielone. Jedni twierdzą, że wynika to ze słabości naszych głów; imię kolejnej ukochanej jakoś się pamięta, a z datą jej urodzenia bywa różnie. Drudzy uważają, że prawda o rzekomym zapomnianiu rocznicy przyjscia na świat pań w wieku powyżej trzydziestki, zawiera się w rozmówce dwóch mężczyzn: „Pierwszy pyta: – Jak myślisz, jaki byłby najlepszy prezent dla mojej pani z okazji dnia jej urodzin?... Na to drugi: – Nie wspominać jej o tym.”



► Natomiast okazji do uczuciowej mobilizacji, określonej dla wszystkich pań jednakowymi datami w kalendarzu, mamy w roku kilka, z czego aż trzy przypadają na pierwszy kwartał roku. Są to: styczniowy Nowy Rok, lutowe Walentynki i marcowy Dzień Kobiet. I żadnej z tych okazji nie da się przed paniami zachłamać. Pierwsza, to wiadomo – wielowiekowa tradycja, nawiązująca do rozpoczęcia nowego roku kalendarzowego, której celebrowanie łączy się ze wspólną nadzieją, że będzie on lepszy od poprzedniego. Dzień Kobiet wyrósł z idei emancypacji kobiet i ze szczególną pruderią lansowany był kiedyś przez socjalizm. Jedno i drugie sprawiło, że obecnie to święto raczej nie należy do hucznych. Natomiast w pierwszym kwartale roku prym popularności dzierżą Walentynki, dawno wygrzebane ze średniowiecznej historii o rzymskim księdzu Valentinusie, ale przez Polaków przyswajane dopiero od kilkunastu lat. I właśnie warto pomówić o tym święcie, które przed 14. lutego wywołuje powsolite ruszenie, w efekcie czego męskie serca i portfele odczuwają konsekwencje dobroci świętego Walentyna

Z zeszłorocznych doniesień wynika, że nasi amerykańscy rodacy płci męskiej w serduszkowym dniu okazali się bardziej sercowi, niż rdzenni Amerykanie. Zwiększyliśmy obroty w kwaciarniach, choć niekoniecznie zamawiając bogate i oryginalne kompozycje kwiatowe. W sklepach z alkoholem zmniejszyliśmy zapasy butelek, choć raczej nie tych, za które trzeba wyłuskać z portfela kilkadziesiąt dolarów. A z tańszych nabywaliśmy nie tylko te, których zawartość smakuje paniom, ale i te ze skalą procentową, która potrafi dać „kopa mężczyźnie”. Chętnie też zaglądaliśmy do sklepów jubilerskich, choć nie interesowały nas brylanty, a raczej srebro. A jeśli już złoto, to w niewielkiej ilości karatów. Tłumnie też było w restauracjach i kawiarniach, gdzie wybór dań i napitków pozostawialiśmy łaskawie do wyłącznej decyzji pań, nawet nie zniechęcając ich do łakomego spożywania wysokokalorycznych deserów. Okazało się, że zwiększony ruch panował także w punktach sprzedaży samochodów, gdzie o wyborze pojazdu decydowali już raczej panowie i z okazji święta zakochanych kupowali je... z miłości do siebie. A i łączyła telefoniczne z Pol-

ską były bardziej obciążone niż zwykle, bo i tam święty Walentyn zyskał sympatię – może nawet już większą, niż w Ameryce. Nic więc dziwnego, że wielu panów musiało zaspokoić nadzieje pokładane w tym patronie miłości, nie tylko przez ich przyjaciółki w Ameryce, ale i przez ich żony pozostające za wielką wodą i życiowo wpuszczone chwilowo do wody.

Jeśli chodzi dla odmiany o panie, to święty Walentyn obudził je z nudy codziennych przyzwyczajzeń i rutynowego traktowania swoich mężczyzn. Wywołał też wielką mobilizację do działań, które przerwą smutny nawyk zasiadania pary obok siebie, prawie bez zauważania się nawzajem. Mało tego – rozpałił w nich chęć ukazania atrakcyjniejszej części kobiecego ciała i jej duszy, podgrzewając tym nie tylko męskie serca, ale także wszystkie ich zmysły i mięśnie. Ruszyły, więc panie lawiną do salonów kosmetycznych i fryzjerskich, a także butików z modnymi ciuzkami i upominkami. Oczywiście nie zapominając o zakupie drobiazgu dla swego pana, zgodnie z zasadą, że podarunek to coś, co dajemy z serca, wierząc, że dzięki niemu zyskamy więcej niż jest on wart. Najczęściej więc przyjmuje on postać flakoniku wody kolońskiej, która pomoże mężczyźnie nieco odświeżyć się z odoru nikotyny i piwnych fermentów, a który to dar on naiwnie uważa za płynący właśnie z kobiecego serca, a nie z poczucia jej estetyki. Tak przygotowane panie, w serduszkowym dniu, przystąpiły do ataku na swoich panów, przypominając im okres ich największych uniesień miłosnych i obietnic składanych na przyszłość, a mających objawiać się w wiecznie trwającym uczuciu, które jednak mocno zwietrzało. Ale ten dzień i może nawet kilka następnych – nie pomijając oczywiście nocy – znów ożywiły nadzieje na to, co było dawnym, często nawet uczciwym zamierzeniem łączącej się pary. To wszystko sprawia, że święty Walentyn zasługuje na naszą wdzięczność i sympatię, a dzień jego imienia na wesołość i dość uroczyste celebrowanie. I tak ten dzień potraktowała większość naszych rodaków w Ameryce.

Jednakże z dokładniejszych dociekań wynika, że Walentynki to święto na równo gorliwie obchodzone, jak i zupełnie ignorowane. Wielu ludzi różnych nacji uważa je za okazję do wyrażenia uczuć osobie

ukochanej, ale taka sama ilość osób uznaje, że jest to święto pretensjonalne, clikowe i wynikające głównie z interesów komercyjnych. Ci pierwsi głoszą, że takie święto jest bardzo potrzebne i nawet powinno trwać cały rok, natomiast ci drudzy złośliwie przypominają, że święty Walentyn został okrzyknięty patronem zakochanych, ale w dawnych czasach uznawany był głównie za patrona chorych na epilepsję. A do takiej choroby można porównać miłość.

Ze te poglądy w odniesieniu do Walentynki są różne i w różny sposób się objawiają – niech posłużą nam przykłady...

Jedna z amerykańskich gazet wydawanych w Chicago zadała swoim czytelnikom pytanie: – *Co uznajesz za największe głupstwo, jakie zakochani robią w święto serduszkowe?* Pierwsze miejsce ilościowo uzyskała odpowiedź: – *Ogłaszanie zaręczyn.*

Dla odmiany, we Włoszech dwoje starszuchów stanowiących niegdyś parę narzeczonych, po kilkudziesięciu latach rozłąki postanowiło wreszcie w ubiegłorocznym dniu serduszkowym zawrzeć związek małżeński. Poruszyło to tak głęboko włoskie serca czule na miłosne uniesienia, że właściciele jednego z pensjonatów w Neapolu postanowili zafundować staro-młodej parze darmowy miesiąc miodowy w swoim najlepszym apartamencie. Media włoskie z entuzjazmem przykłaśniały temu pomysłowi. Tylko grupa niepoprawnych sceptyków uznała, że w tym przypadku stosowniejszym miejscem na spędzenie miodowego miesiąca byłoby jakieś sanatorium, z nocnym dyżurem lekarskim.

Mamy też informacje z Polski, że szalenstwa związane z Walentynkami wzrosły tam do tego stopnia, iż nawet policjanci z tzw. drogówki – zamiast wlepić kierowcom mandaty za łamanie przepisów – wręczali im w tym dniu kartki z wizerunkiem serca na kółkach i hasłem „Jedź z uczuciem!”

I jak tu nie kochać świętego Walentyna?... A przy okazji, w jego dniu i życiowoego partnera!

---

PS Uprzejmie wyjaśniam, że używanie przede mnie imienia Walentyn – które nagminnie mylone jest z polskim imieniem Walenty – jest uzasadnione prawdą historyczną.



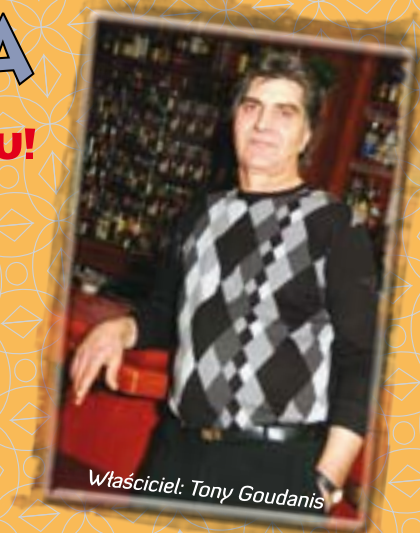
# VERANDA

5700 WEST IRVING PARK ROAD • CHICAGO, IL 60634

## GREEK-AMERICAN TAVERNA

**ZAPRASZAMY NA WALENTYNKI W GRECKIM STYLU!**

- ⊖ LUNCH I KOLACJE INDYWIDUALNIE ORAZ W GRUPIE
- ⊖ NIEDZIELNY OBIAD GRECKI DLA WYCHODZĄCYCH Z POBLISKIEGO OŚRODKA JEZUICKIEGO! (to tylko jeden blok na wschód)
- ⊖ PYSZNE, TRADYCYJNE GRECKIE JEDZENIE I DRINKI
- ⊖ DOSKONAŁĄ OBSŁUGĘ, TAKŻE POLSKICH KELNERÓW
- ⊖ GRECKĄ NOC Z MUZYKĄ NA ŻYWO:  
PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA OD 11-2 AM

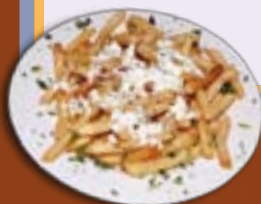


MAŁE I DUŻE  
PRZYJĘCIA NA RÓŻNE OKAZJE

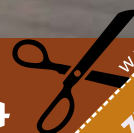
PĘCĄCY SER  
I GRECKA GOŚCINNOŚĆ

LATEM - PATIO  
Z WIDOKIEM NA MIASTO!

773.283.8800



5700 WEST IRVING PARK ROAD • CHICAGO, IL 60634



wytnij i zabierz ze sobą

**ZNIŻKA NA GRECKI OBIAD/KOLACJE**

**10%**

### 3 Niecodzienny dzionek w kalendarzu

Niemal każdy dorosły Polak płci męskiej ma w różnych dniach roku dwa razy okazję do zademonstrowania swojej sercowej partnerce nieco czulszych zachowań, niż te okazywane na codzien. Są to dni jej imienin i urodzin.

ANDRZEJ MARIAN TRZOS

### 9 A kiedy byłam gotowa podjęłam się wyzwania samotnego optynięcia świata...

Kapsztad, RPA, 19 stycznia 2009

Szanowni Państwo! Nazywam się Natasza Caban, jestem uścanką, marzycielką i kobietą, dla której żeglarstwo nie jest jedynie pasją, ale sposobem na życie.

NATASZA CABAN

## POLSKA & ŚWIAT

### FAKTY

#### 13 Kryzys nad Wisłą.

Wbrew zapowiedziom polskich władz, wbrew zapewnieniom specjalistów związanych z bankiem centralnym, Polsce nie udało się przejść obok światowego kryzysu gospodarczego obojętnie, a przynajmniej z zaledwie lekkimi obrażeniami.

MAKSYMILIAN WALTER

#### 16 Sagi Roda Blagojevicha ciąg dalszy

Kiedy ten numer „Polonii” dotrze do Czytelników, Rod Blagojevich pewnie nie będzie już gubernatorem Illinois.

ANDRZEJ JARMAKOWSKI

#### 18 Polska atomowa

Polska ma szansę dołączyć do grona państw, które w produkcji prądu wykorzystują elektrownie atomowe. Do dzisiaj ta „nowinka technologiczna” nie zawitała do naszego kraju, a wśród starszych Polaków słowo „atomowa” kojarzy się głównie z Hiroszimą bądź katastrofą w Czarnobylu. Od czasu do czasu do niezrealizowanej do dzisiaj inwestycji w Żarnowcu.

PRZEMYSŁAW KOBUS

### POLITYKA

#### 20 Kryzys gazowy a sprawa polska

Złośliwi mówią, że Amerykanie zafundowali Europie kryzys finansowy, Rosjanie – by nie być gorszymi – zafundowali Europie kryzys gazowy.

MAKSYMILIAN WALTER

### PEJZAŻ POLSKI

#### 22 Stycziowe przesilenie

Dziwna to zima, gdy w pewnym momencie miast spokojnego zimowania i leniwego oczekiwania na radosną wiosnę, mamy do czynienia z drastycznymi wahaniami temperatur, emocjonalną huśtawką rządzących, zawieruchą polityczną, zamiecią personalną w niektórych ważnych gabinetach czy z historyczno-rasową zmianą kadrową na czele potęgi świata. Takiej zimy już długo nie będzie i warto ją doskonale zapamiętać.

PRZEMYSŁAW KOBUS

## POLONIA

### CIEKAWI LUDZIE

#### 25 Dr Victor Forys

Polak – kandydatem do Kongresu USA!

TATIANA KOTASIŃSKA

### CO SŁYCHAĆ W RZYMIE?

#### 28 „L'Osservatore Romano” odpiera zarzuty wobec Benedykta XVI

W pierwszych dniach grudnia, watykanista rzymskiego dziennika „La Repubblica”, Marco Politi zarzucił papieżowi Benedyktowi XVI, że jego wystąpienia są mocno przeintelektualizowane, że jest wszystkiemu przeciwny i że nie zależy mu na dialogu z innymi religiami.

KS. WŁADYSŁAW MARIAN ZARĘBCZAN

### KARTKI NA LODÓWCE czyli emigrantki notatnik niepokładany

#### 34 Papierosy, dziewczyny i Bejrut

Przedmioty w naszym domu prowadzą podwójne życie. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, że tak naprawdę ich przeznaczeniem nie jest ta oficjalna, ogłoszona wszem i wobec funkcja.

KINGA JANKOWSKA

### KARTKA Z HISTORII

#### 36 Skinoe – niechciany polski wynalazek

W sierpniu 1953 roku agencja Reutera podała informację o młodym, niepełna 33-letnim Polaku, który pokonał – choć tylko połowicznie – Kanał La Manche. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że poruszał się pieszo, a na nogach miał dziwnie wyglądające buty, a raczej narty własnej konstrukcji.

SŁAWOMIR ŁOTYSZ

### POZNAJ ŚWIAT

### OTWÓRZ SZEROKO OCZY

#### 40 Boso, ale w ostrogach – Teksas

Cokolwiek by nie mówić o tym, że mamy XXI wiek, i że Teksas będąc stanem USA, jest w tym wieku głęboko zakorzeniony – Polak pojedzie tam po to, by pooddychać specyficzną atmosferą, przywodzącą na myśl czasy dziewiętnastowiecznych westernów.

DAGMARA BABIARZ

### SPORT

#### 47 Andi Mancin

jest kolejnym kierowcą rajdowym na codzien występującym w Polsce, ale próbującym także swoich sił na odcinkach specjalnych w Stanach Zjednoczonych.

GRZEGORZ DORMAN

#### 51 Misia Krasowski

mistrzynią turnieju deblowego stanowych mistrzostw szkół średnich w tenisie ziemnym

ANDRZEJ KENTLA



# POLONIA

PUBLISHER  
POLONIA MAGAZINE, LLC

President  
IZABELA KOWALSKA

Principal Office  
2500 E. Devon, Ste. 345  
Des Plaines II, 60018  
magazynpolonia.com

#### Editor in Chief

Izabela Kowalska, Tatiana Kotasińska

#### Executive Director

Izabela Kowalska

#### Marketing Director

Christopher Otto

Sales associate Dział reklamy i prenumeraty

E. reklama@magazynpolonia.com E. prenumerata@magazynpolonia.com

T. (773) 622.6291 | +48 728-383-579 | +48 695 90 40 60 | tel./fax: +48 68 451 96 96

#### Design

Stanisław Nowogórski, Daniel Kettner

#### Desktop Publishing

NOKOM Stanisław Nowogórski

#### Proofreading

Katarzyna Kosowska



**PSYCHOLOGIA**

**54 Uśmiechnij się, bo... śmiech to zdrowie!**

Najslyniejszy obraz Leonarda da Vinci – „Mona Lisa” zachwyca warsztatem, kompozycją i grą światła. Stał się symbolem epoki i do dziś jest niedoścignionym wzorem piękna.

MARTA MARCZEWSKA

**56 Ból samotności... jest nie z tego świata.**

Z jakiego świata, zatem przybywa do nas samotność? – pojawia się pytanie.

TATIANA KOTASIŃSKA

**UZALEŻNIENIA**

**60 Uzależnienie od nikotyny**

Kolejnym typem uzależnienia, którym zajmujemy się w naszym cyklu jest nałogowe palenie papierosów. To niby niewinne uzależnienie okazuje się być, wedłg naukowców, silniejsze od alkoholowego czy heroinowego.

OLGA KRZYCKA

**ARTYKUŁ SPONSOROWANY**

**66 Wódka z trawką na topie**

Polmos Białystok jest firmą towarzyszącą Polakom już od 80. lat i znaną głównie z marek takich jak Żubrówka i Absolwent. Należąc niegdyś do Skarbu Państwa, a obecnie do amerykańskiego Central European Distribution Corporation, stał się największym producentem alkoholu w Polsce.

PAWEŁ ROGALIŃSKI

**PUBLICYSTYKA**

**68 O kryzysie inaczej**

Szczęśliwym można być z wielu powodów, ale niekwestionowanym szczęśliwcem jest ten, kto ma przyjaciół.

EWELINA TARNÓWKA

**70 Ubecka teczka Andrzeja Jarmakowskiego**

Od wielu lat dokumenty komunistycznych służb specjalnych budzą ogromne zainteresowanie. Czasami także w Chicago bywają wykorzystywane w walce politycznej oraz w rozmaitych wojnach podjazdowych.

ANDRZEJ JARMAKOWSKI

**URODA I ZDROWIE**

**76 Porady chiropraktyka – Kolano**

ROBERT ZOBOSKI – CHIROPRAKTYK

**SZTUKA**

**80 W barwnym aksamicie melancholii**

Janusz Kawecki – pasjonat impresjonizmu, w swoich dziełach jednoczy ogromną refleksyjność z konkretną formą plastyczną.

ANNA STRÓŻYK



Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię Jarmakowski Andrzej

imię rodziców Zdzisław Urszula

data i miejsce urodzenia 21.10.1953r. Gdańsk

zawód (zajęcie) i miejsce pracy mgr historii, nie pracuje

miejsce zamieszkania Gd.-Wrzeszcz ul.Małachowskiego 6 m.5

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że \_\_\_\_\_  
 podejmuje działania o skutkach anarchizujących życie społeczeństwa woj. gdańskiego,

na zasadzie art. 42 sekretu z dnia 12.12.56. o ochronie bezpieczeństwa

**Stale do nas piszą:**

Andrzej Jarmakowski, Andrzej Marian Trzos, Ivo Cyprian Pogonowski, Dariusz Ratajczak, Przemysław Kobus, Andrzej Kentla, Janusz M. Szlecha, Paweł Rogaliński, Krzysztof Ligęza, Ewelina Tarnówka, Sławomir Łotysz, Tatiana Kotasińska, Dagmara Babiarsz, Grażyna Steffen, Maksymilian Walter, ks. Władysław Marian Zarębczan.

**PRENUMERATA:**

USA: roczna \$40.00, półroczna \$25.00  
 Kanada: roczna \$50, półroczna \$35.00

**COPYRIGHT R.O. ENTERPRISES, INC. PUBLISHED MONTHLY IN THE U.S.A.**

ALL RIGHTS RESERVED. EXCEPT FOR „COMMON SOURCE MATERIALS”, THE CONTENTS CAN NOT BE REPRODUCED WITHOUT WRITTEN PERMISSION FROM THE PUBLISHER. POLONIA MIESIĘCZNIK PATRIOTYCZNY ASSUMES NO RESPONSIBILITY TO RETURN UNSOLICITED EDITORIAL OR GRAPHIC MATERIALS. LETTERS AND ARTICLES SENT TO POLONIA MAGAZINE ARE ASSUMED INTENDED FOR PUBLICATION AND MAY BE USED, AND ALL RIGHTS IN THE MATERIALS VEST IN THE PUBLISHER.

ALL SUCH MATERIALS BECOME PROPERTY OF POLONIA MAGAZINE

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

ZA WYJĄTKIEM MATERIAŁÓW OGÓLNIE DOSTĘPNYCH, ZAWARTOŚĆ NIE MOŻE BYĆ PRZEDRUKOWANA BEZ PISEMNEJ ZGODY WYDAWCY.

WSZELKIE MATERIAŁY I LISTY PRZESYŁANE NA ADRES REDAKCJI SĄ TRAKTOWANE JAKO PRZEZNACZONE DO PUBLIKACJI I STAJĄ SIĘ WŁASNOŚCIĄ MAGAZYNU POLONIA. REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ I JĘZYK OGŁOSZEŃ. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO STOSOWANIA SKRUTÓW I PRZEREDAGOWANIA TEKSTÓW ORAZ DOWOLNEGO WYKORZYSTYWANIA MATERIAŁÓW FOTOGRAFICZNYCH.

ZA TREŚĆ I FORMĘ PUBLIKOWANYCH ARTYKUŁÓW ODPOWIADAJĄ AUTORZY.









# A kiedy byłam gotowa podjęłam się wyzwania samotnego opłynięcia świata...

**Natasza Caban**

Kapsztad, RPA, 19 stycznia 2009

Szanowni Państwo!

Nazywam się Natasza Caban, jestem ustczanką, marzycielką i kobietą, dla której żeglarstwo nie jest jedynie pasją, ale sposobem na życie.

Spędziłam wiele lat pływając po morzach i oceanach, zdobywając niezbędne doświadczenie, przy każdej okazji starając się uczyć żeglarskiego rzemiosła od najlepszych... A kiedy byłam gotowa, podjęłam się wyzwania samotnego opłynięcia świata, tym samym spełniając swoje największe marzenie.

W podróż wyruszyłam zaledwie dziesięciometrowym jachtem „Tanasza Polska Ustka” z Honolulu, tam też zamierzam powrócić na przełomie lipca i sierpnia tego roku. Rejs, zgodnie z planem, trwać będzie blisko dwa lata, a za rufą mojego jachtu pozostawię nieco ponad 24 000 mil morskich. W chwili, kiedy piszę ten list, dzielny jacht należący do Inter Pro Sailing Team, znajduje się w Kapsztadzie, gdzie przygotowuję go do kolejnego etapu, prowadzącego na drugą stronę Atlantyku, przez Wyspę Świętej Heleny.

Projekt mój, choć dotyczy w dużej mierze wycynu sportowego, ma także na celu pokazanie ludziom, jak ogromną siłę mogą mieć nasze marzenia. Pragnę propagować żeglarstwo jako niezwykłą szkołę charakteru oraz promować wśród dzieci i młodzieży aktywną postawę wobec ochrony środowiska naturalnego – chcę tego dokonać, realizując swój autorski program „lekcji motywacyjnych” w szkołach. Od zeszłego roku mam także zaszczyt współpracować z Fundacją „Mimo wszystko” ([www.mimowszystko.org](http://www.mimowszystko.org)). I to właśnie dzięki pomocy Pani Anny Dymnej i Fundacji, której jest Przewodniczącą, mogę nadać swojej wyprawie wyższy cel i nowy wymiar.





Owoce naszej współpracy jest zeszłoroczna akcja „Rejs z Nataszą”, która okazała się prawdziwym sukcesem. Karolinka – laureatka konkursu „Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty”, przyjęła moje zaproszenie i odwiedziła mnie we wrześniu ubiegłego roku na Wyspach Kokosowych, w czasie jednego z postojów. Jej wyjazd na antypody i rejs na pokładzie „Tanaszy” to była – jak się wyraziła sama dziewczynka – „podróż jej życia, będąca spełnieniem wielkiego marzenia”. Nie mogłam prosić o więcej! No może tylko o to, abym w niedalekiej przyszłości miała możliwość uszczęśliwienia choćby jeszcze jednego, niepełnosprawnego dziecka.

Dlatego teraz, ze zdrową siłą i determinacją, podjęłam się przygotowania podobnej akcji charytatywnej – „Rejs z Nataszą 2”. Mam nadzieję gościć na Karaibach kolejnego podopiecznego krakowskiej fundacji i jednocześnie finalistę zeszłorocznego festiwalu – Roberta. Czternastoletni chłopiec jest bardzo utalentowany muzycznie. Ponadto, nie boi się marzyć o tym, że kiedyś zwiędzi świat...

mimo wszystko. I jego największe marzenie może zacząć się spełniać właśnie teraz, dzięki naszej inicjatywie.

Zwracam się do Państwa z uprzejmą prośbą o pomoc i finansowe wsparcie naszych starań. W celu organizacji tej wyprawy utworzone zostało specjalne podkonto Fundacji „Mimo wszystko”, na które można przekazywać darowizny: Bank Zachodni WBK S.A., nr 51 1090 1665 0000 0001 0906 2895 z dopiskiem „Rejs z Nataszą”. Jeśli przekaz pochodzi z zagranicy należy numery konta poprzedzić przypisem PL oraz podać tzw. swift code: WBKPPLPP.

Razem możemy spróbować przychylić „Nieba” wspaniałemu dziecku!

Więcej informacji o Rejsie „Tanaszy” znajdziecie Państwo na oficjalnej stronie wyprawy HYPERLINK "<http://www.nataszacaban.com>" [www.nataszacaban.com](http://www.nataszacaban.com), do której odwiedzenia serdecznie zapraszam!

Łączę wyrazy szacunku,  
Natasza Caban



**„Mimo Wszystko”**  
Fundacja Anny Dymnej

Informacje o Fundacji „Mimo Wszystko” można znaleźć na stronie [www.mimowszystko.org](http://www.mimowszystko.org)



# Mimo wszystko

Ludzie postępują nierozumnie  
nielogicznie i samolubnie -  
kochaj ich mimo wszystko.

Jeśli czynisz dobro  
oskarżą Cię o egocentryzm  
czyń dobro mimo wszystko.

Jeśli odnosisz sukcesy  
zyskujesz fałszywych przyjaciół  
i prawdziwych wrogów -  
odnoś sukcesy mimo wszystko.

To co budujesz latami,  
może runąć w ciągu jednej nocy -  
buduj mimo wszystko.

Ludzie w gruncie rzeczy  
potrzebują Twojej pomocy,  
mogą Cię jednak zaatakować -  
pomagaj mimo wszystko.

Dając światu najlepsze co posiadasz  
otrzymujesz ciosy -  
dawaj światu najlepsze co posiadasz,  
mimo wszystko.



"It's all about passion."



**INTER-PRO**

INTERNATIONAL AUTO BODY & PAINTING

T. 847 295 1222



# Polska & świat

■ Fakty ■ Polityka ■ Pejzaż polski



**Kryzys nad Wisłą.** Wbrew zapowiedziom polskich władz, wbrew zapewnieniom specjalistów związanych z bankiem centralnym, **Polsce nie udało się przejść obok światowego kryzysu gospodarczego obojętnie, a przynajmniej z zaledwie lekkimi obrażeniami.**

**Maksymilian Walter**

O ILE DO KOŃCA GRUDNIA sytuacja wydawała się jeszcze znajdować pod jakąś kontrolą, o tyle po pierwszym styczniu można już chyba mówić o karuzeli zwolnień. Lista firm zamierzających niebawem przeprowadzić kadrowe redukcje powiększa się z dnia na dzień. Na tej liście – co najgorsze – znajdują się firmy, o

których podstawach finansowych nikt nie powiedziałby złego słowa. Tym bardziej przerażające stają się zapowiedzi o zwolnieniach takich gigantów jak Telekomunikacja Polska S.A. czy bank PKO BP. Na bruk trafi w ciągu najbliższych miesięcy kilkaset tysięcy ludzi ze wszystkich branż. Komisja Europejska przewi- ▶

► dużej, że w związku z kryzysem Warszawa nie utrzyma dziury budżetowej poniżej 3 proc. PKB. A to oznacza, że nie spełnimy podstawowego warunku dla przystąpienia do strefy euro. Bez euro jesteśmy zdani na ciągłe huśtawki obcych walut względem złotówki. Takie zachowania waluty nie wpływają korzystnie na wydobycie się z kryzysu.

### Nie czarujmy, działajmy!

To sformułowanie winno być dzisiaj mottem rządzących, którzy jeszcze w grudniu ubiegłego roku zachwycali się kondycją polskiej gospodarki. Tak w opinii premiera, jak i prezydenta Polska miała dzielnie stawić czoła finansowym kłopotom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Okazuje się jednak, że nie stawiła. Problem bowiem w tym, że nasz polski przemysł, którym zachwycali się politycy, jest w ponad połowie, jak nie więcej, uzależniony od gospodarki światowej. Największe koncerny, zatrudniające tysiące osób są w większości własnością zagranicznych spółek czy holdingów. W momencie, gdy centrale zaczęły odczuwać problemy, ratowały się swoimi oddziałami w innych krajach. Ratunek polegał na redukcji kosztów, a te na cięciach etatów, redukcji kosztów socjalnych, wydatków „luksusowych”, a także na ograniczeniu inwestycji. Brak inwestycji oznacza brak zamówień dla polskich wykonawców, brak pracy wykonawców znów pociąga za sobą zwolnienia, bo polscy pracodawcy myślą prawidłowo, kapitalistycznie – też się ratują tnąc koszty. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Takie są prawa wolnego rynku.

W tej chwili pozostaje działać, by zapobiegać skutkom kryzysu. Samych kłopotów nie da się już uniknąć, ale trzeba myśleć w jaki sposób złagodzić skutki gospodarczego dramatu. W tym zakresie na odkrywcze przedsięwzięcia nie ma co liczyć. Jedynym wyjściem jest interwencja państwa. Trąci epoką socjalistyczną, ale za taką się już opowiedziała i realizuje chociażby Ameryka. Słynny plan Paulsona to nic innego, jak bezpośrednia i ordynarna w swej istocie ingerencja państwa, w dodatku w sektor prywatny. To banki otrzymały gigantyczne wsparcie od rządu, a dzisiaj nie są w stanie poinformować, w jaki sposób skonsumowały przelane na ich konta środki. Ale to już temat na inny artykuł.

Polska, z racji ciągle sporego zadłużenia względem zagranicznych podmiotów państwowych i niepaństwowych, nie jest dzisiaj w stanie dokonać podobnego manewru. Z pustego bowiem i Salomon nie naleje. Pamiętajmy, że ostatnie lata rozwoju i inwestycji publicznych (a trzeba przy-

znać, że w wielu przypadkach imponujących i pożytecznych) to zasługa naszego przystąpienia do Unii Europejskiej i korzystania z licznych programów pomocowych. Ostatni rok należy do szczególnie korzystnych, bo na lata 2007–2013 przypada Polsce najwięcej w historii pieniędzy z unijnej puli. Drugiego takiego okresu nie należy się spodziewać. Rządzącym, w ramach łagodzenia skutków kryzysu i przeciwstawiania mu się, pozostaje więc podejmować mniej spektakularne działania, w dodatku dotyczące planowania. A więc korekty prognoz dotyczących wzrostu gospodarczego, prognozy zadłużenia, zysków, dochodów z podatków PIT i CIT, itd. Tu więc kłania się umiejętne i zgrabne stworzenie budżetu, z czym przy zaciętej opozycji – bez względu czy byłaby ona z prawej, czy lewej strony – jest dość ciężko. Inna sprawa, to zmieniająca się jak w kalejdoskopie sytuacja w polskiej gospodarce. Wystarczy, bowiem powiedzieć, że np. pod koniec ubiegłego roku, opierano się na obowiązujących wówczas wskaźnikach. Dzisiaj wiele z nich jest już nieaktualnych. Jak wspomnieliśmy, pod koniec grudnia lista przedsiębiorstw oznajmiających możliwość przeprowadzenia zwolnień była niewielka. Po Nowym Roku liczba ta z dnia na dzień rośnie.

### Kto zwalnia?

Telekomunikacja Polska S.A., największy w Polsce operator telefonii stacjonarnej, największy dostawca Internetu i operator telefonii komórkowej zapowiedział zwolnienie w całej Polsce ponad 2 tys. pracowników. Z pracą w TP S.A. ma się pożegnać dokładnie 2,3 tys. osób. To bardzo dużo, biorąc pod uwagę tylko jedną firmę. Z kolei potentat sektora bankowego, PKO BP zapowiedział zwolnienie 1,7 tys. osób. Ponadto zwalniają towarzystwa emerytalne, banki komercyjne, szczególnie te trudniące się udzielaniem szybkich pożyczek i kredytów. Zwalniają ludzi firmy telekomunikacyjne, zwolnienia planowane są w branży motoryzacyjnej, która chyba najbardziej i najwcześniej odczuła kryzys finansowy. Gdy spadło zapotrzebowanie na nowe samochody, spadło również zapotrzebowanie na części do nich. W Polsce, co należy podkreślić, powstały niemal setki zakładów produkujących podzespoły dla znanych na świecie koncernów samochodowych. W powiecie nowosolskim (woj. lubuskie) na bruk trafi kilka set osób. Branża motoryzacyjna pada. Podobnie w powiecie krośnieńskim na Podkarpaciu. Jeszcze do niedawna jeden z najlepiej rozwijających się regionów w kraju, dzisiaj nie wie, co ze sobą zrobić. Tamtejsza huta szkła zwalnia ludzi, producen-

ci części samochodowych także zwalniają. Trudna sytuacja panuje w mazowieckiem. Liczba planowanych zwolnień w Warszawie i okolicach wzrosła do 56. firm, które łącznie zamierzają się rozstać z ponad 12 tys. pracowników. Dla stolicy to będzie problem. Zachodnia Polska w jakiś sposób, najpewniej czarnorynkowy, poradzi sobie wykorzystując bliskość Niemiec i uwielbienie mieszkańców tego kraju dla taniej siły roboczej. Biorąc pod uwagę przewagę euro nad złotym, pracujący na czarno w Polsce, w jakiś sposób dadzą sobie radę u nas kraju. O ile inflacja nie zacznie szaleńczo pędzić w górę.

Problem ma również południe kraju. W krakowskim Wojewódzkim Urzędzie Pracy chęć zwolnienia blisko 1 tys.





pracowników zgłosiła Huta im. Tadeusza Sendzimira. Huta jest od pewnego czasu własnością stalowego koncernu europejskiego, Arcelor Mittal. Ten już wprowadził ograniczenia zatrudnienia we wschodnich Niemczech, gdzie posiada jedną z największych hut w całych Niemczech. Arcelor już w ubiegłym roku wprowadzał ograniczenie produkcji i posyłał ludzi na przymusowe urlopy. Dzisiaj ich zwalnia. Zwalnia też jeden z największych polskich producentów kabli – Tele-Fonika. Zakład planuje wyrzucenie z pracy 900 osób. Stracą więc zatrudnienie pracownicy w oddziałach bydgoskim, szczecińskim, krakowskim i myślenickim. W dolnośląskim zwalniać będzie 91 zakładów, łącznie 3,6 tys. osób.

Na Pomorzu z pracą żegnać się będzie – wg ostatnich danych – ok. 1 tys. ludzi. W Stoczni Gdynia, której nie uwzględniono w tym zestawieniu z pracy ma odejść – korzystając z programu dobrowolnych odejść – 5,2 tys. osób. To wszyscy pracownicy stoczni. Dane spływające z wojewódzkich urzędów pracy są niepokojące, wręcz tragiczne. Wynika z nich, że jeszcze w tym roku pracę może stracić blisko 700 tys. osób (!).

– Kryzys najbardziej uderzy w największe miasta: Warszawę, Kraków, Wrocław i Poznań – mówi ekonomista z Business Center Club, Stanisław Gomułka. Jak tłumaczy, tam znajduje się największa koncentracja zakładów pracy. Dostanie się również regionom najuboższym, które do

dzisiaj nie zdołały dźwignąć się po okresie transformacji, albo właśnie na nim straciły, gdy upadały państwowe molochy zatrudniające setki tysięcy osób. – Problem dotyczy regionów o najwyższej stopie bezrobocia – dodał Gomułka.

Dzisiaj nie można już mówić, że Polska w swej niezmierzonej doskonałości gospodarczej udowodni innym krajom Unii Europejskiej, że z kryzysem można sobie poradzić. Bo jak dzisiaj powiedzieć zwalnianym pracownikom, że wszystko będzie dobrze, że kryzys jest przejściowy, a Polska sobie z nim radzi. W momencie, gdy tracimy pracę, nie obchodzą nas wskaźniki makroekonomii, ale tylko mikro spojrzenie na własne sprawy. Wyjazd za pracę za granicę nie wchodzi w rachubę, bo tam już się czają, jakby tu Polaków z powrotem między Wisłą a Odrą umieścić. Co robić? – Rząd powinien postawić na prace interwencyjne, zwiększyć zakres robót publicznych realizowanych przez samorządy – głosi propozycję ratunku jeden z liderów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Wojciech Olejniczak. Owszem, pomysł zasługuje na częściową akceptację, ale z pewnością nie można go traktować, jako leku na całe zło. – Prace interwencyjne nie są złym pomysłem. Realizujemy je w naszym mieście od 8. lat. Problem jednak w tym, że wydajność tych programów jest niewielka. Kiedyś sięgała 8–16 proc. Dzisiaj po zakończeniu okresu zatrudnienia współfinansowanego z budżetu samorządu lub pośredniaka, mało kto znajduje zatrudnienie w firmie, w której terminował – mówi pracownik jednego z powiatowych urzędów pracy, zastrzegający sobie anonimowość. – No przecież nie mogę powiedzieć, że pomysł jest skazany na niepowodzenie. Nie w obliczu kryzysu – dodał.

Wychodzi więc na to, że z kryzysem Polacy będą musieli dać sobie radę sami. Nie będzie łatwo i nie będzie lekko. Ale biorąc na siebie przed 20. laty odpowiedzialność za zmianę ustroju, z socjalistycznego na demokratyczny i kapitalistyczny, winniśmy wiedzieć, że niesie to ze sobą pewne zagrożenia. I niestety, nie zawsze się można na nie przygotować.

Pozostaje tylko żywić nadzieję, że kryzys w jakiś cudowny sposób złagodnieje, nie będzie tak straszny i nie będzie długotrwały. W przeciwnym razie, dla Polski jedynym ratunkiem będą środki z Unii Europejskiej. Ale dla ich wykorzystania zawsze potrzebny jest jeszcze jakiś wkład własny. Gdy go zabraknie i Unia nie pomoże.

Wierzę jednak, a przynajmniej mam nadzieję, że Polacy przejdą ten kryzys bez większych i dotkliwych strat. Nie z takich opresji już wychodziliśmy. ■



# Sagi Roda Blagojevicha

## ciąg dalszy

Kiedy ten numer „Polonii” dotrze do Czytelników,  
**Rod Blagojevich pewnie nie będzie już  
gubernatorem Illinois.**



**Andrzej Jarmakowski**

JOHN CULLERTON, niedawno mianowany lider stanowego Senatu, wyraził nadzieję, że procedura odwołania gubernatora zakończy się przed rocznicą urodzin Lincolna, a więc 10 lutego 2009 roku. Inni twierdzą, że może to przebiegać jeszcze szybciej i dobiegnie końca nawet przed 4 lutego. Tak szybkie terminy nie stanowią zaskoczenia. Partii Demokratycznej, która właśnie obejmuje władzę w Waszyngtonie, bardzo zależy na tym, aby szybko zakończyć tę przedłużającą się sagę. Skandale to, bowiem ostatnia rzecz, jakiej w tej chwili Demokraci potrzebują. Przeciwnie rozpoczynając zapasy z upadającą ekonomią, nie można tego czynić z wizerunkiem partii skorumpowanej, niewiarygodnej, a przede wszystkim niekompetentnej. Osamotniony, jednak walczący jak lew Rod Blagojevich, może kojarzyć się opinii publicznej wyłącznie z przymiotnikami o tak negatywnym wydźwięku. Sprawę należy więc szybko zamknąć, mimo iż oskarżony odmawia współpracy i udaje, że nic się nie stało. Rano, nawet w dniach trzaskające-

go mrozu, biega w okolicy swojego domu, a potem jakby nigdy nic, jedzie do pracy. Choć w pracy już prawie nikt go nie słucha.

Od momentu, kiedy 9 grudnia 2008 roku prokuratura federalna postawiła gubernatorowi Illinois zarzuty korupcyjne, minęło już wiele tygodni. W międzyczasie politykowi, któremu zarzucono kupczenie fotelem senatorskim, zwolnionym przez Baracka Obamę i wymuszanie donacji wyborczych w zamian za kontrakty stanowe, postawiono nowe zarzuty. Opublikowano taśmy z podsłuchów telefonicznych. Jeżeli uważnie wczytać się w treść oskarżeń, można dojść do wniosku, że Blagojevich dopuścił się wszelkich możliwych przekrętów. Korupcja była dla niego tym, czym opium dla narkomana czy wódka dla alkoholika. Mimo to oskarżony twardo stoi na stanowisku, że wszystkie działania podejmował z myślą o dobru mieszkańców Illinois. O ile więc tuż po postawieniu zarzutów mogło wydawać się, że Blagojevich posłucha apelów prezydenta – elekta Baracka Obamy oraz

50. innych senatorów, kolegów partyjnych i ustąpi, aby nie robić problemów, w połowie stycznia widać, że oskarżony zignorował apele i postanowił walczyć, nawet gdyby za sobą miał pociągnąć w polityczny niebyt inne osoby znane z pierwszych stron gazet. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji jest osamotniony, zaś jedyną osobą, która nie unika publicznego pokazywania się z nim jest obrońca Ed Genson, czyli facet, który niejednego oskarżonego wyciągnął już z tarapatów. Jednak tym razem raczej mu się nie uda.

Mimo apeli, aby tego nie czynił, Blagojevich mianował senatorem z Illinois czarnoskórego polityka RONALDA BURRISA. Burris, były prokurator stanowy, w ostatnich latach kandydował na wszystkie możliwe urzędy i zawsze przegrywał. Blagojevich zagrywając kartą rasową, postąpił chytrze. Trudno było Demokratom odrzucić nominata, jedyne czarnoskórego w senackim klubie. Mimo dąsów musieli, więc przyjąć go do swojego grona. Ta wygrana Blagojevicha w niczym jednak nie zmieniła jego sytuacji.







Stanowa Izba Reprezentantów powołała komisję do rozpatrzenia wniosku o odwołanie gubernatora. Ed Genson wezwany na przesłuchanie grzmiał, iż to „polowanie na czarownice”. Prace panelu porównał do średniowiecznej inkwizycji. W jego wystąpieniu nie zabrakło także odwołania się do: „Czarownic z Salem”. Te historyczne porównania Gensona wywoływały uśmiech na twarzy komentatorów. Trudno im było przyjąć do wiadomości, że Blagojevich pada ofiarą inkwizycji, jak Galileusz czy Giordano Bruno.

Na politykach, członkach komisji większe wrażenie zrobił dziewięciostroniowy list, jaki wysłał do niej dawny bliski współpracownik Blagojevicha, Bob Araya. Autor charakteryzował w nim swojego dawnego przełożonego, jako aroganta, człowieka chorobliwie czulego na punkcie własnego „ego” oraz mitomana. Czytając ten list można było zastanawiać się, czy więzienie jest odpowiednim miejscem dla Blagojevicha. Araya, który na gubernatorze nie zostawił suchej nitki, pewnie wolałby zakład psychiatryczny.

Panel, mimo protestów Gensona, jednogłośnie rekomendował Izbie odwołanie gubernatora, gdyż – jak stwierdzono we wniosku – nadużył zaufania wyborców. Następnego dnia Izba, stosunkiem głosów 114-1, przegłosowała rekomendację i sprawa trafiła do Senatu. Na Blagojevichu nie zrobiło to wielkiego wrażenia. Powiedział, że Izba zawsze była przeciwko niemu i jego programowi.

W Senacie, gdzie zgodnie z procedurą musi odbyć się coś w rodzaju mini procesu, powołano prokuratora Davida Ellisa. Nad przebiegiem procedury czuwać będzie sędzia stanowego Sądu Najwyższego Thomas Fitzgerald. John Cullerton zapewnia, że procedura przebiegnie szybko i sprawnie. I pewnie tak będzie, a politycy zaapelują zapewne, aby patrzeć w przyszłość i szybko zapomnieć o byłym gubernatorze.

Blagojevichowi udało się, bowiem w amerykańskiej tradycji praworządności i zaufania do władzy, wszystko postawić na głowie. Do tej pory o tak wielkiej skali korupcji Amerykanie czyta-

li w gazetach opisujących wydarzenia w Rosji, Ameryce Łacińskiej czy Europie Wschodniej. Myśleli, że sami należą do elitarnego klubu, gdzie zdecydowana większość osób rzetelnie wykonuje swoje obowiązki. Zwłaszcza, gdy powierza im się mandat społecznego zaufania. Teraz seria afer finansowych, jak choćby ta z Bernardem Madoffem, i skandale korupcyjne w polityce pokazują, że wcale nie są tacy wspaniali. Pewnie, że USA daleko ciągle do standardów znanych z Rosji czy Ameryki Łacińskiej. Jednak obecnie jest z pewnością bliżej, niż się wielu wydaje. Rod Blagojevich postarał się, aby dostrzeżono to zjawisko. I niestety, udało mu się. Obecnie znacznie mniej Amerykanów deklaruje zaufanie do instytucji państwa niż rok temu. Zapewne głównie przyczynił się do tego kryzys finansowy i bezradność państwa wobec przekrętów na Wall Street. Jednak Rod Blagojevich ma w tym także swój udział. Dlatego skoro sam nie chciał odejść, to szybko zostanie odwołany. ■

# Polska atomowa

**Polska ma szansę dołączyć do grona państw, które w produkcji prądu wykorzystują elektrownie atomowe.** Do dzisiaj ta „nowinka technologiczna” nie zawitała do naszego kraju, a wśród starszych Polaków słowo „atomowa” kojarzy się głównie z Hiroszimą bądź katastrofą w Czarnobylu. Od czasu do czasu z niezrealizowaną do dzisiaj inwestycją w Żarnowcu.



**Przemysław Kobus**

O KORZYŚCIACH płynących z wykorzystywania elektrowni atomowych nie trzeba nigdzie i nikogo przekonywać. Jest to jedno z tańszych źródeł pozyskiwania energii. W dodatku źródło ekologiczne, o ile oczywiście budowane jest z zachowaniem najwyższych standardów, stosowanych w tego typu przedsięwzięciach. Polskie władze w końcu zdecydowały – czas na elektrownię atomową w Polsce. Do dzisiaj jednak nie zdecydowano się, w którym miejscu. Ważne jednak, że widać wolę i zaangażowanie w sprawę. – Powołamy pełnomocnika rządu do spraw energetyki jądrowej – deklarował niedawno premier, Donald Tusk. Zapewniał również, że elektrownię mieliby budować specjaliści z Francji albo Korei Południowej. W przekonaniu naszego rządu, to specjaliści na swoich kontynentach. – Będziemy współpracowali po to, by znaleźć najtańsze z punktu widzenia Polski, najbezpieczniejsze, najnowocześniejsze technologie – obiecywał na jednej z konferencji prasowych premier Tusk. W przekonaniu szefa rządu, pierwsza elektrownia atomowa w Polsce mogłaby rozpocząć działalność w 2020 roku. Druga – to już nieoficjalne ustalenia mediów – do roku 2030. Rząd nie zdradza na razie, o jakich lokalizacjach dla elektrowni myśli. Ze źródeł zbliżonych do rządowych wynika jednak, że znowu wzrosło zainteresowanie Żarnow-

cem. Tam miała już powstać elektrownia jądrowa, jeszcze w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Na przeszkodzie stanęły jednak i silne protesty mieszkańców, i upadek komunizmu. Nie było już komu budować zniechęconej wówczas elektrowni. Dzisiaj idea atomowego źródła energii powraca, a przesłanką ku temu są dążenia do pozyskiwania czystych i ekologicznych źródeł energii, odchodzących od standardowego sposobu, opartego na węglu. Na razie polski system energetyczny opiera się wyłącznie na tym surowcu. Inne źródła, jak elektrownie wiatrowe, wodne stanowią znikomy odsetek zasilania.

Nim jednak pierwsze kilofy zostaną wbite w ziemię, trzeba będzie przekonać, nieprzekonane do dzisiaj środowiska. – Ktoś musi przekonać do budowy elektrowni ekologów i mieszkańców okolic, gdzie ma zostać wybudowana – mówił w jednym z wywiadów prasowych Instytutu Energetyki Jądrowej. W tym celu powołana zostanie specjalna agencja, która po pewnym czasie swojego funkcjonowania przekaże rządowi odpowiedni raport. Żarnowiec, choć jest niemal pewnym kandydatem na zlokalizowanie w nim nowoczesnej elektrowni, nie jest jeszcze oficjalnie wymieniany w gronie kandydackich miast. To zabieg mający uspokoić, a przynajmniej nie drażnić, potencjalnych przeciwników atomowych rozwiązań. W Polsce mamy w pamięci rok 1986, gdy nagle okazało się, że atomowa chmura przedostała się przez Bug i krąży między wschodnią a zachodnią granicą kraju. Później w naszej świadomości utknęły obrazki z Czarno-

była. Umierający na popromienną chorobę ludzie. Zmutowane rośliny i zwierzęta. Do wielu Polaków nie przemawia nawet fakt, że wzdłuż wschodniej granicy Niemiec, a więc przy zachodniej granicy Polski, elektrowni atomowych jest kilka, jeśli nie kilkanaście. Jakakolwiek awaria w nich, byłaby dla nas tak samo groźna, jakbyśmy mieli do czynienia z elektrownią na terenie Polski.



Inaczej na pomysł stawiania elektrowni atomowych patrzą młodzi ludzie. Dla nich to zwiastun nowoczesności, czegoś innego, sygnał, że Polska zrywa z zaciętkowym i ciągle biednym podejściem do innowacji. Poza tym, to szansa na nowe miejsca pracy.

W tej chwili, jak wspomnieliśmy rozważane są dwie lokalizacje, o których wiedziały się media. To Żarnowiec (pomorskie) i Klempicz (wielkopolskie). Rząd mówi o jeszcze kilku lokalizacjach branych pod uwagę, ale nie chce zdradzić ich położenia geograficznego. ■





# wietrzna zima z radiem 1080am



codziennie od poniedziałku do piątku  
od 5:00 rano do 12:00 w południe



zapraszają: janusz bosowski i maciek baran



# Kryzys gazowy a sprawa polska

**Złośliwi mówią, że Amerykanie zafundowali Europie kryzys finansowy, Rosjanie – by nie być gorszymi – zafundowali Europie kryzys gazowy.**

Maksymilian Walter

I JEDEN, I DRUGI są wyjątkowo nieprzyjemne dla przeciętnych obywateli. Problem jednak w tym, że przed amerykańskim prezentem nie było ucieczki, przed rosyjskimi niespodziankami możemy się w Europie jeszcze ustrzec. Potrzebna jest jednak silna wola zainteresowanych stron, która pozwoli przedsięwziąć szereg działań zmierzających do zabezpieczenia się na wypadek kolejnych kaprysów wielkiej Rosji. Nie pierwszy przecież raz Rosja przykręca kurki gazowe, demonstrując siłę, a przede wszystkim europejskie uzależnienie od Moskwy i jej Gazpromu.

Nie ma już sensu opisywanie genezy ostatniego sporu, bo w gruncie rzeczy nie wiadomo, ile jest prawdy w zarzutach Rosji względem Ukrainy i odwrotnie. Skupić się trzeba na faktach, a te jasno pokazują, że Rosja jest nieodpowiedzialnym kontrahentem biznesowym, ponieważ swój potencjał, pozycję monopolisty, chce pokazywać na każdym kroku. Kiedyś jej potęga tkwiła w sile militarnej, dzisiaj zastąpiła ją potęga surowców. I pewnie z tego powodu, przywódcy państw europejskich, jednym głosem wystąpili z poparciem dla innych źródeł dostaw gazu, ale także dla tworzenia alternatywnych źródeł energii. W Polsce – co ciekawe – pojawili się już tacy, którzy starają się udowodnić, że można żyć bez Rosji, ale trzeba się trochę postarać. Przed wszystkim zwiększyć nakłady na poszukiwanie i wydobycie gazu i ropy naftowej.

## Trzeba wyciągnąć wnioski

– Z kryzysu gazowego Unia Europejska powinna wyciągnąć wnioski – powiedział po podpisaniu porozumienia przez Władimira Putina i Julię Tymoszenko, szef Komisji Europejskiej, Jose Manuel Barroso. – Konieczne jest poszukiwanie innych źródeł surowców energetycznych, bo nie może być tak, że jakiś kraj członkowski jest uzależniony od jednego dostawcy

– mówił szef KE. Kryzys gazowy obnażył słabość części krajów wspólnoty, a przede wszystkim ich uzależnienie od dostaw gazu z Rosji. Np. na Słowacji, 98 proc. wykorzystywanego w kraju gazu, pochodzi z Rosji. Podobnie jest na Węgrzech, w Czechach, w Grecji i niezrzeszonej jeszcze w Unii Europejskiej, Turcji. Rosyjski gaz zasilą miliony mieszkań w Unii Europejskiej i jej przemysł. Tymczasem Rosja pokazała, że ma w głębokim poważaniu podpisaną z państwami umowę i wystarczy byle pretekst, byle konflikt z państwem tranzytowym, by zakręcić kurki. Przecież to spór z Ukrainą doprowadził do pozbawienia połowy Europy dostaw gazu. Dlaczego? Bo gazociąg biegnący m.in. na zachód przechodzi przez Ukrainę. – Musimy być lepiej przygotowani na kolejny gazowy kryzys i kolejną zimę – grzmiał na konferencji prasowej Barroso. – Unia Europejska musi przestać mówić, a zacząć działać – apelował. Sprawom bezpieczeństwa energetycznego zdecydowano się poświęcić marcowy szczyt Unii Europejskiej. Pytanie oczywiście, jakie decyzje zapadną? Na przełom pewnie nie ma, co liczyć – pamiętajmy, że Unia zмага się jeszcze z kryzysem finansowym, a każde przedsięwzięcie inwestycyjne pociąga za sobą olbrzymie koszty. Najważniejsze jednak, że Unia Europejska w końcu dostrzegła problem. Dostrzegli go też Niemcy, do których dostawy gazu podczas kryzysu również zmalały. A Niemcy, przynajmniej do dzisiaj, woleli nie wchodzić w otwarte konflikty z Rosją. Zresztą, jeszcze do niedawna prowadzono całkiem zaawansowane negocjacje z Rosją w sprawie budowy gazociągu z pominięciem Polski. Dzisiaj Niemcy – przynajmniej mam taką nadzieję – myślą nieco inaczej. To tyle, jeśli chodzi o Europę, a jak sytuacja przedstawiała się w Polsce?

## Polska na tle kryzysu

Na szczęście, a to trzeba podkreślić, na szczęście Polska nie ucierpiała za bardzo w ostatnim kryzysie gazowym. Rosyj-



ska-ukraińska wojenka gazowa nie dotknęła nas tylko z jednego powodu. Polska mianowicie, korzysta jeszcze z rosyjskiego gazu przesyłanego rurociągiem przez Białoruś. Tych kurków Gazprom nie zakręcił. Na tle pozostałych państw, znaleźliśmy się w wyjątkowo komfortowej sytuacji, ale i polskie władze głośno krytykowały zachowanie Rosjan. Może nie tak stanowczo, może nie tak głośno, ale opozycja w postaci polityków Prawa i Sprawiedliwości, wspierana przez wypowiedzi specjalistów, stanowiła pomost w wyrażeniu myśli chyba wszystkich opcji politycznych w Polsce. Wystarczy bowiem powiedzieć, że konflikt gazowy zastał Europę w środku zimy, i to na dodatek srogiej. Przez Polskę przetaczały się zimne fronty, a temperatura schodziła poniżej minus 22 stopni. Co by było, gdyby pozostawić nasz kraj bez gazu? Na jak długo wystarczyłoby nam krajowych rezerw? Na pewno byłoby to dość krótki okres. W trakcie konfliktu między Rosją a Ukrainą, przedstawi-





ciela polskich władz jasno wskazywali na potrzebę dywersyfikacji dostaw błękitnego paliwa. Pojawiły się, więc głosy, tak o potrzebie szukania alternatywnych źródeł energii, jak i o potrzebie lepszego wykorzystania krajowych złóż. A te przecież posiadamy, wystarczy zobaczyć, jak radzą sobie regiony zachodniej Polski. Już dzisiaj wykorzystują złoża znajdujące się na pograniczu województw lubuskiego i wielkopolskiego. Szansa na podjęcie tych ostatnich działań wzrosła po ostatnich wypowiedziach Ministra Skarbu, wicepremiera Waldemara Pawlaka (PSL). – Kryzys gazowy to szansa na większe wykorzystywanie krajowych możliwości pozyskiwania energii – mówił dziennikarzom Pawlak. Wyjaśnił przy tym, że już teraz jedna trzecia potrzebnego Polsce gazu pochodzi z własnych źródeł. Co dobre, to perspektywa zwiększenia jego wydobycia, a także zintensyfikowania działań zmierzających do poszukiwania kolejnych pokładów. – Kryzys gazowy dowiódł, że warto

inwestować w eksploatację własnych źródeł energii – mówił w jednym z wywiadów radiowych Józef Lenart, prezes zielonogórskiej spółki Poszukiwania Naftowe „Diament”. Wtórzy mu dyrektor lubuskiego oddziału Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, Tadeusz Kulczyk. Dodaje, że np. w lubuskim znajdują się opłacalne złoża gazu. Recepta na ich wykorzystanie jest prosta – zwiększyć nieco nakłady na wydobycie, a koszt przedsięwzięcia szybko się zwróci. O tym, jak dużą rolę może odgrywać „rodzima produkcja” niech świadczy chociażby fakt, że elektrociepłownia w 120-tysięcznej Zielonej Górze zamierza w najbliższych latach produkować ciepło tylko i wyłącznie z gazu pozyskiwanego w regionie. Z podobnym zamiarem noszą się inne elektrociepłownie w województwie. To nie rozwiązuje jednak problemu całkowitego pokrycia potrzeb kraju. Nasze złoża nie zagwarantują nam dostatecznego życia, ale są w stanie znacznie pomóc, a co za tym idzie,

zmniejszyć kontrakty z Rosją. Poza tym, innym lekarstwem może być poszukiwanie źródeł gazu spoza Rosji. Pytanie oczywiście, za ile? Warto jednak podjąć zdecydowane negocjacje z potencjalnymi oferentami, ale też nie godzić na wszystko, co dany importer zaproponuje. Nie można bowiem pozwolić, by ktoś wykorzystał finansowo polskie uzależnienie od Rosji. Zresztą, to samo tyczy się innych państw UE, które żyją na gazowym garnuszku Kremla.

Teraz pozostaje mieć nadzieję na wspólne i zdecydowane działania całej Unii Europejskiej. Nie można przecież wykluczyć wspólnego przedsięwzięcia państw członkowskich w postaci – tu już abstrahujemy od rzeczywistości – zbudowania gigantycznych zbiorników rezerwowych, czy też pozyskania wspólnego dla całej UE dostawcy gazu, ale pochodzącego spoza Rosji, najlepiej kilku dostawców, tak by nie powtórzyła się sytuacja z wschodniej granicy. ■

# Styczniowe przesilenie

**Dziwna to zima**, gdy w pewnym momencie miast spokojnego zimowania i leniwego oczekiwania na radosną wiosnę, **mamy do czynienia z drastycznymi wahaniami temperatur, emocjonalną huśtawką rządzących, zawieruchą polityczną, zamiecią personalną** w niektórych ważnych gabinetach czy z historyczno-rasową zmianą kadrową na czele potęgi świata. Takiej zimy już długo nie będzie i warto ją doskonale zapamiętać. **Będzie o czym wnukom opowiadać.**

Przemysław Kobus





**A**wszystko to zaczęło się, gdy po świątecznie – noworocznym urlopie zdecydował się wrócić do kraju. Moja absencja długa nie była, zaledwie 11 dni, ale jak się przekonałem, człowiek sprytną bestią jest i potrafi w kilka dni nabroić. Najpierw jednak nabroić zima, a to pewnie, dlatego że pół Europy się z niej śmiało, że to niby zbyt jesienna, że niby zbyt mokra, brudna i w ogóle zasmarkana. No więc zima pokazała. Zasypała, zamroziła i patrzyła z uśmiechem, jak biedni mieszkańcy Starego Kontynentu z nią sobie radzą. A nie poradzili sobie wcale. Piękny i solidny kraj żelaznej kanclerz, o nie mniej żelaznej urodzie, Angeli Merkel został zasypany i sparaliżowany. Berlin w ciągu ostatnich 60. lat znów się poddał, tym razem bez walki i nie uzbrojonego przeciwnikowi, ale aurze. Maksymalna prędkość przelotowa na superszybkich niemieckich autostradach nie była większa jak 30 km/h. W Polsce nie lepiej – po urlopie patrzę na swój kraj, a tam kłęska. Ślizgają się auta jak tylko i gdzie mogą. Ślizgają się solarki i piaskarki, więc odśnieżać tras nie mogą. Ślizgają się miasta, ślizga Polska, ślizga się wszystko i wszędzie. Pytanie oczywiście – co to będzie? Drogowcy jak zwykle zaspali, zima w środku zimy ich zaskoczyła. W gruncie rzeczy nic nowego.

Zaskoczyła też Rosja, w środku srogiej zimy wywołując kryzys gazowy. Brzydkie baki z Ukrainy, w postaci małych odwiertów w rurociągu narobiły tyle smrodu, że wielka Rosja, rozgrzana w złości do czerwoności, zdecydowała się zakręcić kurki z gazem. Ukraina bez paliwa, Unia

Europejska bez paliwa, bo pech chciał, że z Ukrainy błękitny surowiec trafiał na zachód. Rosja nadal wściekła, bo widzi, że bak ukraiński znacznie słabszy od rosyjskiego. Kontrakty podpisane, a europejscy „przyjaciele” gazu nie mają. W Polsce powołuje się sztaby kryzysowe, wprowadza nowe awaryjne rozwiązania, szaleją media, płaczą znani publicyści, a ich grobowe i pełne zaniepokojenia miny wskazują tylko na jedno – bez gazu rady nie mamy. I na próżno ministrowie mówią, że nie jest tak źle, na próżno pokazują billingi, przedstawiają wykresiki, malują obrazki i schematy. Media mają wojnę gazową, media sprawdzają czy statystyczna Iksińska jeszcze coś na gazie poczyna, czy już lamentuje z powodu odcięcia dopływu tego paliwa. Polskich mediów temat nie zaskoczył, to media zaskoczyły temat. Bo jak można przez 48 godzin na dobę (!) informować o zagrożeniu, którego nie ma. I staje przed narodem krasomówca tego świata, niejaki Pawlak Waldemar, który pod Tuskiem jako wice drałuje, i mówi tenże Pawlak, stanowczym jak dziewczynka z zapałkami głosem, że nie jest źle. Ale Pawlaka nikt już nie słucha.

Słuchają za to wszyscy posła Palikota. Ów poseł obrazoburca, ów poseł Platformy Obywatelskiej znów wraca do prostytucji, do motywów, z którymi startował do Sejmu, a które jak się okazały, zagwarantowały mu niezłą posadkę w parlamencie. Mówi taki poseł, że poprzednia posłanka to się prostytuowała, politycznie prostytuowała. Opozycja zaklina się i zlorzeczy Palikotowi, opozycja w imię Boga prosi o reakcję, wzywa siły jakże czyste, by tylko Palikota Janusza ukarać srogo i należycie.

Więc wychodzą władze partii zwycięskiej i mówią: zły Palikot, a fe! Po takiej krytyce poseł nie może już emocjonalnie wytrzymać, łamie się jego złączki nerwowe, pękają jako żywo i każda po kolei, chłop wpada w depresję, bo wie, że traci swoją ukochaną komisję w Sejmie, która jeszcze niewiele zdziałała, ale jest i już. I Janusz poseł Palikot mówi, że kończy z szefostwem komisji. A za karę zostanie... wiceszefem.

Kończy się zamieć z Palikotem, posłem Platformy Obywatelskiej, zaczyna zawiechę w gabinetach ministra, który ronił łzy nad bestialskim i ohydny postępkiem, jakiego dopuścił się Zbigniew Ziobro. Miał on laptopa zniszczyć. Nie było jakiego, ale służbowego, a więc naszego, polskiego, spłacanego przez każdego z blisko 40. mln Polaków (nie licząc tych, co wyjechali pracować gdzie indziej). Minister zwany Cwiakalskim Zbigniewem traci posadę, bo więzień mu się w celi wieszają. Ale nie zwykły więzień, sprawca strasznej zbrodni. Co gorsza, to trzeci samobójca w jednej sprawie, i trzeci, który dopuścił się autodestrukcji za kratkami. Minister mówi, że w sprawie nie ma sobie nic do zarzucenia, opozycja wietrzy spisek i naciski, a premier zwany Tuskiem Donaldem mówi – dość – wyrzuca ministra, wiceministra, dyrektora, kierownika, kierowcę i sprzętaczkę więzienia (a jeśli się okaże, że miała wkład własny w zbrodnię). Tusk zwalnia wszystkich, już nie patrzy za co i kogo. Medialnie sprawa załatwiona.

Dla relaksu włączam telewizor, patrzę, a tam Dom Biały, patrzę, a tam setki tysięcy Amerykanów przed Kapitołem wystają, patrzę... a tam Baracka Obamę na prezydenta USA stawiają... ■

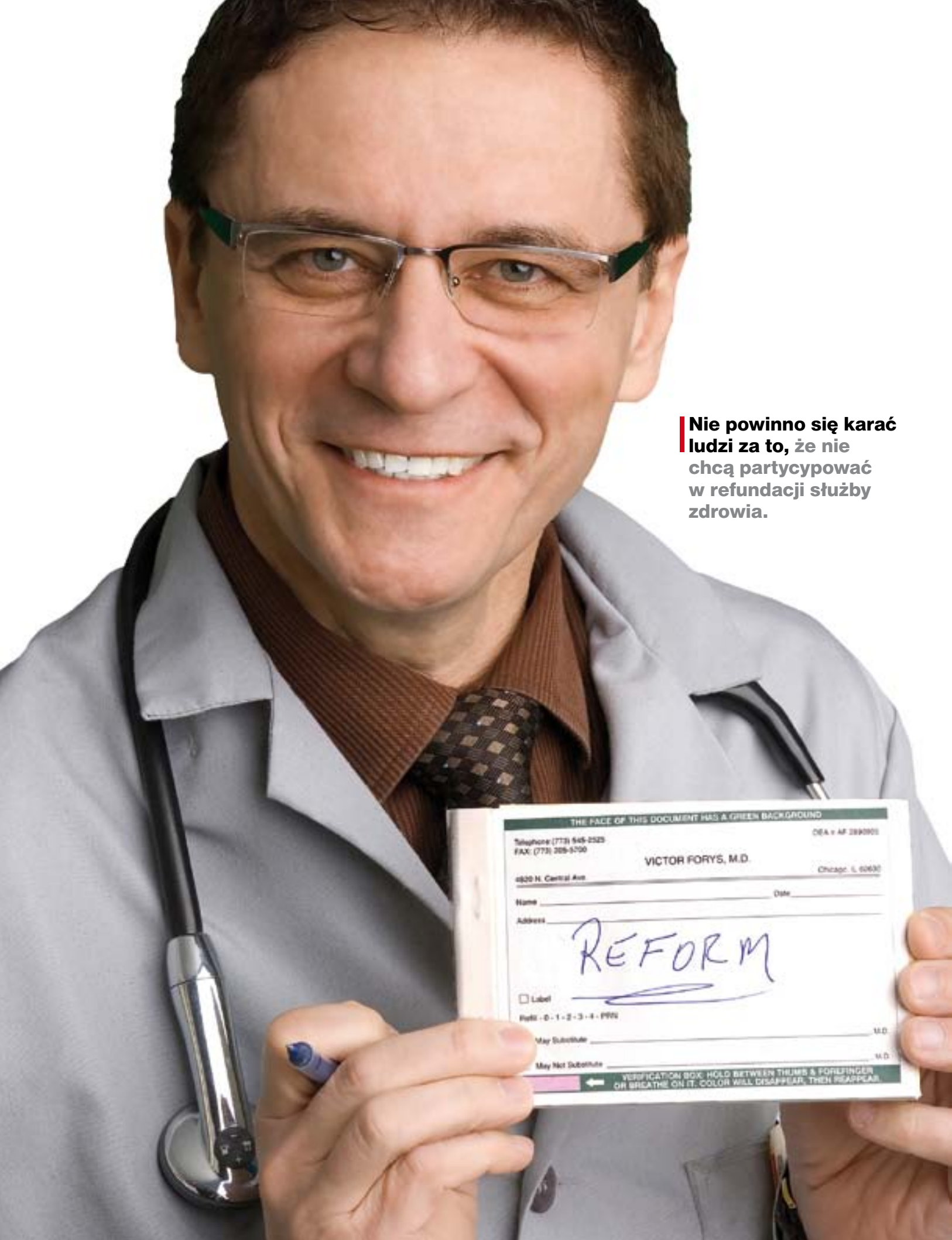
## PS Bohaterowie Pejzażu Polskiego:

**Poseł Platformy Palikotem Januszem zwany** – poseł Platformy Obywatelskiej, odpowiednik Jacka Kurskiego w Pis-ie, zwanego też bulterierem. Palikotier jest spokojniejszy, acz nieprzewidywalny. Do telewizji potrafi ze świńskim łbem się dostać i obnażyć ten ryj przed kamerą. Podczas konferencji prasowych posługuje się rekwizytami stanowiącymi niebagatelny dorobek człowieczej myśli technicznej; pistoletem i wibratorem. Człowiek otwarty: wprost pyta o pijaństwo prezydenta i prostytucję ministrów. Typ nieskomplikowany, szczery do bólu, nieobliczalny – można go zaprosić na piwo.

**Tusk Donaldem zwany** – premier najpiękniejszego, acz jeszcze nie do końca dojrzałego kraju członkowskiego Unii Europejskiej. Człowiek po kilku wycieczkach (Andy, narty, itp.) zagubiony, oszukany przez najbliższych polityków, ciągle wystraszony (ale w końcu cały czas ktoś mu jupiterem po oczach błyska), nienaturalnie naturalny. Chce być prezydentem.

**Angela Merkel** – niska, przysadzista starsza pani. Nie lubi sprzeciwów, nie lubi obcych. Kocha Niemcy. Wygląda lepiej niż w młodości.

**Gaz** – surowiec z Rosji raz dostarczany, raz nie, raz dostarczany, raz nie, raz dostarczany, raz...



**Nie powinno się karać ludzi za to, że nie chcą partycypować w refundacji służby zdrowia.**

THE FACE OF THIS DOCUMENT HAS A GREEN BACKGROUND

Telephone: (773) 545-2525  
FAX: (773) 328-6790

DEA # AF 2890901

4820 N. Central Ave  
Chicago, IL 60630

**VICTOR FORYS, M.D.**

Name \_\_\_\_\_ Date \_\_\_\_\_  
Address \_\_\_\_\_

**REFORM**

Label \_\_\_\_\_

Photo - 0 - 1 - 2 - 3 - 4 - PHOTO \_\_\_\_\_ M.D.  
May Substitute \_\_\_\_\_ M.D.  
May Not Substitute \_\_\_\_\_ M.D.

← VERIFICATION BOX: HOLD BETWEEN THUMB & FOREFINGER OR BREATHE ON IT. COLOR WILL DISAPPEAR, THEN REAPPEAR.



# Polonia

■ Ciekawi ludzie ■ Co słyhać w Rzymie ■ Polonia



Dr Victor Forsy z żoną, lekarzem – Anną Birn-Forsy



## Dr Victor Forsy

### Polak – kandydatem do Kongresu USA!



Tatiana Kotasińska

**Tatiana Kotasińska:** Jak się Pan odnosi do programu ochrony zdrowia Hillary Clinton, przewidującego kary dla osób, które z niego nie skorzystają? Czy raczej skłania się Pan w stronę pomysłu prezydenta Obamy, gdzie nie są przewidywane kary za nie wykupienie programu medycznego?

**Dr Victor Forsy:** – Nie powinno się karać ludzi za to, że nie chcą partycypować w refundacji służby zdrowia. W moim programie każda osoba byłaby ubezpieczona albo przez pracodawcę, albo przez fun-

dusz państwa, czyli pieniądze wpłacone do ubezpieczalni. Tak, więc nikt nie miałby powodu, żeby się nie zapisać. Nie trzeba karać ludzi za to, że czegoś nie chcą, ale stworzyć takie warunki, żeby tego chcieli. W systemie, który proponuję powstałby standardowy koszyk usług medycznych, który byłby refundowany. Czyli jedna polisa aprobowana przez rząd byłaby refundowana. Wedle uznania można będzie dokupić do tej podstawowej, lepszą polisę. Gdyby ktoś stracił pracę i zgłosił bezrobocie, państwo kontynuowałoby utrzymanie tej podstawowej polisy.

■ Z racji zawodu jest Pan ekspertem do spraw bezpieczeństwa. Jaki jest Pański stosunek do stosowania tortur za administracji prezydenta Busha? Mam na myśli kwestie Kuby i więzienia w Guantanamo, które ma być zamknięte, ale nie ma gdzie odsłać więźniów i miejscowość Kiejkuty na

Mazurach, gdzie – jak się mówi – było tajne więzienie CIA; miał tam być przetrzymywany m.in. szejk Mohamet. Proszę o opinię w tej sprawie.

– Jestem przeciwny torturowaniu kogośkolwiek, w jakiegokolwiek sytuacji, bo to nie daje wyników, które by się chciało zdobyć. Większość ekspertów jest przeciwko torturom, jako sposobom otrzymywania informacji. Poza tym jest to zabronione przez prawo międzynarodowe, więc jest bezprawne.

■ Jak się Pan odnosi do „Patriot act” – ustawy dotyczącej m.in. podsłuchów telefonicznych? Jako społeczeństwo, tu na emigracji, kontaktujące się dzięki telefonii międzynarodowej, często mamy wątpliwości czy nas taki podsłuch dotyczy...

– No, nie wiem dokładnie, kogo cytuję, zapewne jednego z bohaterów wojny secesyjnej: „Kto oddaje swoją wolność za bez-

► pieczeństwo, zostaje bez jednego i drugiego”, zatem jeśli my oddajemy swoją wolność, żebyśmy byli bezpieczni, to w końcu ani nie będziemy bezpieczni, ani wolni. Ten kraj jest stworzony na podstawie wolności osobistej i warto ją chronić. To za wolność właśnie, ginęły w wojnach Amerykanie.

■ **Czyli wierzy Pan w to, że Ameryka to jest wolny kraj?**

– Uważam, że powinien być. Niektóre rzeczy są tajne, nie wiemy o nich, więc nie możemy ich komentować. Mam nadzieję, że ta organizacja rządowa nie będzie wybierała tajnych działań, o których nie będziemy informowani, tak jak robiła to poprzednia. Podслуchiwanie rozmów telefonicznych obywateli za kadencji prezydenta Busha, bez konkretnych powodów, łamie prawo, a powinniśmy być krajem prawa.

■ **Powróćmy do sprawy wiz dla Polaków. Z założeń procentowych wynika, że wizy i tak muszą być zniesione po spełnieniu określonych warunków, których zrealizowania jesteśmy bliscy. Czy będzie to, zatem zasługa polityków opowiadających się z tymi zmianami?**

– Ja jestem za ruchem bezwizowym. To decyzja, którą podejmie departament stanu z Hillary Clinton na czele. Więcej niż 10% Polaków dostaje odmowę wizy i jest to niesprawiedliwe, bo niektórzy ludzie dostają wizę na 10 lat, robią raz aplikację i 10 razy przyjeżdżają, a są ludzie, którzy 10 razy dostali odmowę. Poza tym wizy są przyznawane na podstawie czyjegoś widzimisie. Tak, że jest to zupełnie subiektywne i powinno być natychmiast zniesione. Myślę, że gdyby politycy zaczęli wywierać presję w tym kierunku, administracja Obamy byłaby przychylna.

■ **Sądzi Pan, że Obamie będzie zależało na ułatwieniu Polakom życia emigracyjnego?**

– Ja się będę starał, żeby on o tym wiedział, ale reszta leży w jego gestii. Jeśli jako społeczność polska będziemy mieli struktury polityczne, będziemy mogli wywrzeć wpływ na ten rząd, ale w tej chwili nie mamy ludzi, którzy mogą działać w sposób czysto polityczny. Prezydent Obama pochodzi z Chicago, gdzie mieszka milion Polaków. Ci ludzie, którzy myślą, że presja polityczna nic nie da, są w błędzie. To nieprawda, że wybrane władze nie

mają wpływu na nic, bo mają podstawowy wpływ na to, co się dzieje w Kongresie czy w Senacie. Związek Narodowy Polski i inne organizacje, ze względu na ich naturę, mają status „non for profit organizations”, czyli nie mogą w polityce działać bezpośrednio. Żadna organizacja nie ma głosów w Kongresie czy Senacie, musi być kongresmen i senator, a w sądzie musi być sędzia Sądu Najwyższego. I tak dalej, aż do prezydenta. Jeżeli Polonia nikogo nie ma w tych organach, nie ma żadnego wpływu, na nic. To jasna sytuacja.

■ **Deficyt budżetowy wynosi 1.2 trylionu \$. Czy sędzi Pan, że rządowi uda się zredukować tak duży deficyt?**

– To jest mocno dyskutowane w rządzie i jeszcze nie powstała propozycja. Są różne pomysły, tak jak „stimulus package”, który wynosi około 6% GDP. Tylko gdzie oni te 6% GDP w postaci „stimulus package”, będą inwestować? Pan prezydent Obama m.in. powiedział, że wydajemy za dużo, bo 16% na opiekę społeczną w porównaniu z innymi krajami (Szwajcaria 11, Polska 5,5), a wyniki nie są lepsze, niż gdzie indziej. Jest to dobre dla tych, którzy mają dobre ubezpieczenie, ale dla 47. milionów ludzi, którzy nie mają żadnego ubezpieczenia, albo mieszkają daleko od szpitali, to jest niekorzystne. Za tyle pieniędzy powinniśmy o wiele, wiele więcej otrzymywać. Powinniśmy mieć lepszy system, niż w Szwajcarii i ubezpieczać wszystkich obywateli. Tak nie jest, więc powinniśmy prześledzić, co się dzieje z tymi pieniędzmi.

■ **Gdzie te pieniądze idą?**

– Trzeba to zacząć śledzić. Ja nie wiem, ale będę się bardzo mocno starał dowiedzieć, jeśli będę w Kongresie. Wiem, że lobby jest bardzo dobrze zorganizowane i bardzo silne. I wszyscy zawodowi politycy, którzy są kandydatami do Kongresu z tego okręgu biorą pieniądze od firm ubezpieczeniowych! Ja nie biorę. Lobby lekarskie, o ile istnieje, jest bardzo fragmentaryczne. Mało lekarzy należy do AMA. Pielęgniarki mają bardzo słabe lobby, a pacjenci wcale. Więc pieniądze przepływają od tych, którzy nie mają lobby do tych, którzy mają najsilniejsze. Tak mi się wydaje, choć nie mam na to dowodów – dopóki nie wejdę do Kongresu. Tam będę szukał odpowiedzi. Prawo wyklucza firmy ubezpieczeniowe od anti-trust albo mechani-

zmy, gdzie rząd ponosi koszty za różne programy. Weźmy np. kupno leków przez osoby, które korzystają z Me-

dicare Part B. Prawo zabrania negocjować ceny. Firmy, które administrują tym programem robią rzeczy, wg mnie, nie fair. Np. można kupić dany lek za gotówkę, jedna dawka np. amoksyliny kosztuje 10\$, ale firmy ubezpieczeniowe narzucają cenę 20\$ i bardzo szybko wydadzą te 2500 dolarów w ciągu roku, a ludzie płacą za to jeszcze 30\$ „down payment”. To jest nie fair, że ktoś może kupić taniej, po cenie rynkowej, niż jeśli korzysta z ubezpieczenia, za które płaci. A farmaceuta tego nie powie, bo po co, chyba, że jest uczciwym człowiekiem.

■ **Stany Zjednoczone udzielają bardzo dużej pomocy sojusznikom wojskowym. Polska armia była w Iraku, Afganistanie i na innych misjach. Ale dostaje bardzo mało funduszy, co Pan o tym myśli?**

– Polski rząd bardzo mocno wspiera Stany Zjednoczone w tych walkach i zgadzam się z panią, że bardzo mało dostał w zamian. Wynika to m.in. stąd, że Polacy nie mają żadnych struktur politycznych, które mogłyby wywierać presję na rząd USA i skłonić ten rząd do działania. Nie możemy nikogo wybrać i nie jesteśmy zorganizowani politycznie. W Stanach Zjednoczonych jest około 10 mln. mieszkańców polskiego pochodzenia, a mamy dwóch reprezentantów. Jedna to pani z Alaski, druga z Maryland – kobiety senatorowie. Nie mamy jednak nikogo z Nowego Yorku ani z Chicago. Jest też pan Kotowski, który nie ma właściwie nic wspólnego z Polską, i nie musi mieć, bo czuje się Polakiem. Osobiście wspieram polskich polityków, moje dzieci też pomagały w jego kampanii. Oprócz Pana Kotowskiego, Pana Wasika, pana Lipińskiego i jeszcze jednego burmistrza z przedmieść nie ma nikogo. Co szósty człowiek w stanie Illinois jest polskiego pochodzenia, a mamy bardzo małą liczbę reprezentantów.

■ **A problemy związane z ochroną środowiska, wody Wielkich Jezior... Czy jest Pan za ratyfikowaniem przez Stany Zjednoczone traktatu z Kioto?**

– Jestem. Czy słyszała pani o projekcie Deep Tunnel? To duży rezerwat wody, który ma dużą pojemność, taka piwnica wodna. Dan Rostenkowski dostał w Kongresie pieniądze na ten projekt. I jego trzeba brać za wzór w tym działaniu, coś robić, a nie tylko mówić.

■ **Na co przede wszystkim fundusze federalne powinny być przeznaczone w piątym dystrykcie?**

– Przede wszystkim na wspieranie małego i średniego biznesu. Żeby te „biznesy” odciążyć od potrzeby wydawania fun-

**Polski rząd bardzo mocno wspiera Stany Zjednoczone w walkach i zgadzam się z panią, że bardzo mało dostał w zamian.**



duszy na ubezpieczenia pracowników i zapewnić im lepszy dostęp do kredytów, które w czasie kryzysu zapewnią im przetrwanie. Wiele z nich jest teraz w bardzo ciężkiej sytuacji. A jak się zamknie firmę, to trudno ją odnowić i otworzyć. Sam jestem kierownikiem kliniki, czyli małego biznesu. Muszę ubezpieczyć swoich ludzi, robić opłaty itd. Mimo że medycyna jest recession proof, to nie jest, bo ludzie tracą ubezpieczenie, nie chcą iść do lekarza, czekają za długo i czasami to się tragicznie kończy. Te wszystkie rzeczy łączą się z ekonomią małego biznesu. Np. ludzie zostają w niesatysfakcjonującej pracy często ze względu na ubezpieczenie, a gdyby odeszli, mogliby rozpocząć własną działalność gospodarczą. To popchnęłoby do przodu tzw. piłkę ekonomiczną – trzeba inwestować w ludzi. Mówi się też o infrastrukturze, poprawieniu dróg, mostów itd. To jest oczywiste, też to popieram, ale nie wszyscy dostrzegają, że trzeba inwestować w najważniejszy kapitał – ludzki. Bo ludzie są ważniejsi, niż mosty i drogi. Nawet politycy na wysokim szczeblu nie mówią, że trzeba inwestować w ludzi, tylko chcą ratować banki i infrastrukturę. Zatem powinien być program, który jednocześnie pomógłby ludziom i równolegle ekonomii. Np. szybkie zalegalizowanie emigrantów w Stanach. To byłaby inwestycja w ludzi, którzy nie musieliby żyć w strachu i okrutnych prawach dzielących rodziny. Wizy dla pracowników czasowych to też unormowanie tych stosunków. Wielu ludzi, którzy pracowali uczciwie wyjeżdża do swoich krajów z powodu nagonki, która rozpoczęła się po 11. września. To jest ogromna starta dla Stanów Zjednoczonych.

**■ I to nie zachęci kolejnej fali emigracji z Meksyku, która jeszcze bardziej zaleje amerykański rynek?**

– Oni już są. Kiedyś, gdy granice były bardziej przepływowe, wracali do domu na zimę, a teraz nie mają specjalnego wyboru i zostają. W Kalifornii bez tej siły roboczej byłyby duże kłopoty, więc korzystamy w pewnym sensie z nielegalnych czynów innych ludzi, nie dając nic w zamian. Można byłoby to po prostu zalegalizować, bo ludzie giną przekraczając granicę, a przyjeżdżają tylko do pracy.

**■ Czy jest Pan za tym, żeby lokalna lub stanowa policja miała możliwość egzekwowania prawa imigracyjnego?**

– To nie jest w gestii lokalnej policji i nie radziłbym, żeby zaczęli się tym zajmo-



Konsultacje z lekarzem – Oksana Barylyak



Z pacjentką

wać. To nie jest dobry pomysł, bo władze lokalne mają dużo ważniejszych spraw w rękach. Na przykład przestępstwa kryminalne z użyciem przemocy, przemoc w stosunku do kobiet. Te sprawy są ważniejsze. To nie jest najlepsze wykorzystanie naszych lokalnych sił, żeby osobę, która pracuje w Stanach jako czyjaś opiekunka, wsadzać do więzienia.

**■ Amerykańskie media wymieniają czterech kandydatów, a Pana w tej czwórce nie ma. Jak Pan realnie ocenia swoją szansę na wygraną?**

– Mamy bardzo dużą szansę na wygraną. Wcale nie jest prawdą, że nie jestem wymieniany w mediach, bo jestem, tak często jak inni kandydaci. Trzeba pamiętać, że w tych wyborach będzie brało udział 14. Demokratów, 6. Republikanów i 5 osób z Partii Zielonych. To jest 25. kandydatów. Śledzimy media, i normalne jest, że koncentrują się na kandydatach, którzy już są w zawodowej polityce. Ale jak do tej pory bardzo mało mówi się o tych wyborach, może raz w tygodniu coś się ukazuje w telewizji i w gazecie. Kiedy ogłosiłem swoją kandydaturę, to pojawiło się to we wszystkich lokalnych mediach. Byłem ostatnio cytowany w artykule w Associated Press, a inni kandydaci byli tylko wymienieni. Poza tym, gdyby zrobić plebiscyt w całym okręgu, może 10% ludzi wiedziałoby, że będą jakiegokolwiek wybory. Za to naszej kampanii poświęca się bardzo dużą uwagę w mediach polskich i polonijnych. Polonijne radio, gazety, trzy stacje telewizyjne. Właśnie powstał artykuł w polskim

**Lepszy użytek z naszej polonijnej energii zrobiłoby zajęcie się naszą polityką tutaj. Wówczas będziemy mieli większy wpływ na tutejsze otoczenie i będziemy mogli lepiej pomóc Polsce.**

„Wprost”. Tak naprawdę otrzymujemy chyba więcej niż ktokolwiek, jeśli chodzi o media. Cóż, „media nie są ani twoim wrogiem, ani przyjacielem”, prawda? Czasami media najbardziej się interesują, gdy wybuchą skandal – to tłumaczy obecne zainteresowanie Blagojevichem. Jeśli którykolwiek z kandydatów dostanie dużo uwagi w mediach, to pewnie z powodu jakiegoś skandalu.

**■ No to przed nami medialny szum na temat nowego polskiego ministra sprawiedliwości...**

– Nie jestem tak bardzo zainteresowany, kto będzie ministrem sprawiedliwości w Polsce, jak jestem zainteresowany Kongresem Stanów Zjednoczonych. Polska jest naszym sojusznikiem i myślę, że nie powinniśmy się mieszać w jej politykę, tak jak i ona nie powinna się mieszać w naszą politykę wewnętrzną. Jeżeli ktoś lubi śledzić politykę polską to super, ale problemem jest, że za mało uwagi zwracamy na politykę Stanów Zjednoczonych. Nie wiem czy jakbyśmy zrobili sondaż, to zainteresowani ministrem sprawiedliwości w Polsce, wiedzieliby kto jest ministrem sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych. Albo kto jest Sekretarzem Stanu. Ilu ludzi mogłoby wymienić trzech ministrów Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich 10. lat. To jest właśnie ten paradoks, że interesujemy się polityką, na którą mamy nikły wpływ, a nie lokalną. Pan Czuma w Stanach Zjednoczonych dostał może 90 głosów, ale w Polsce jego partia wygrała. Lepszy użytek z naszej polonijnej energii zrobiłoby zajęcie się naszą polityką tutaj. Wówczas

będziemy mieli większy wpływ na tutejsze otoczenie i będziemy mogli lepiej pomóc Polsce. Nadmierne zainteresowanie polską polityką odbiera nam energię do działań lokalnych. ■

# L'OSSERVATORE ROMANO

GIORNALE QUOTIDIANO POLITICO RELIGIOSO

Unicuique suum Non praevalerunt

Casa del Vaticano

## „L'Osservatore Romano” odpiera zarzuty wobec Benedykta XVI

W pierwszych dniach grudnia, watykanista rzymskiego dziennika „La Repubblica”, Marco Politi zarzucił papieżowi Benedyktowi XVI, że jego wystąpienia są mocno preintelektualizowane, że jest **wszystkiemu przeciwny i że nie zależy mu na dialogu z innymi religiami**. **Zarzuty te odparł sekretarz redakcji watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano”, Carlo De Cicco.**



**Ks. Władysław Marian Zarębczan**

Za punkt wyjścia wzięł ostatnie spotkanie Benedykta XVI z dziećmi z włoskiej Akcji Katolickiej. „Benedykt XVI nazywany jest teologiem, ale w jasności i zdolności do wyrażania w prosty sposób trudnych pojęć, jest wielkim pedagogiem wiary – napisał sekretarz redakcji watykańskiego dziennika. Dlatego rozumieją go dzieci. One nie mają wrażenia, że jest złym nauczycielem. I nie odbierają go jako nudnego profesora, który odbiera im ochotę do radości. Dzieci potrafią odkryć dorosłych antypatycznych, agresywnych, nużących, niepotrzebnie wymagających. Żle się z nimi czują.” Zdaniem De Cicco „Benedykt XVI, mimo swej nieprzystęp-

nej natury, graniczącej z nieśmiałością, z młodzieżą potrafi zdobyć się na arcydzieło, którego od wychowawców oczekiwał św. Jan Bosko: nie tylko kochać młodzież, ale sprawić, by wiedziała, że jest kochana. Jest mało prawdopodobne, aby osoba urocza w obejściu i obdarzona otwartym umysłem mogła mówić jedynie „nie”, bądź myślała, że najlepszym Kościołem jest Kościół obwarowany. W rzeczywistości Benedykt XVI jest inny, aniżeli jego popiesznie malowany wizerunek. Można go również przedstawić, jako kozła ofiarnego wszelkiego rodzaju pretensji w stosunku do Kościoła, nie można jednak z lekkim sercem twierdzić, że w prze-

ciwieniu do niedawnej przeszłości, wznosił bariery oddzielające od kultur, religii, oczekiwań sprawiedliwości i solidarności” – podkreślił sekretarz redakcji „L'Osservatore Romano”.

### **Pierwsza kobieta-dyrygent w Watykanie**

Po raz pierwszy koncert, który odbył się w Watykanie, poprowadziła kobieta. Dyrygentka Inma Shara pokierowała Brandenburską Orkiestrą Państwową 10 grudnia z okazji 60. rocznicy podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. „To największy dar, jaki dało mi życie” – powiedziała hiszpańska dyrygentka, przyznając,



że występ w Watykanie zawsze był jej marzeniem.

Inna Shara studiowała kompozycję i instrumentalistykę w konserwatoriach w Bilbao i Vittorio w Kraju Basków. Dyrygenturę uczyła się w Real Conservatorio Superior de Musica w Madrycie, gdzie ukończyła studia z dyplomem najlepszej absolwentki. Uzupelniała swojĄ wiedzę w ramach stypendium pod okiem wielkich dyrygentów, takich jak Colin Davis i Alexander Rahbari. Współpracowała też m.in. z Arturo Toscaninim, Herbertem von Karajanem i Leonardem Bernsteinem, a także z Zubinem Mehtą, Paulem Gemignanim oraz z Anthonym Coppolą z Broadway Orchestra, z którym opracowywała muzycznie takie filmy, jak „Titanic”, „Park



Inna Shara, pierwsza kobieta-dyrygent w Watykanie

Jurajski”, „Air Force 1”. Jubileuszowy koncert, na który przybył Benedykt XVI został zorganizowany przez Papieską Radę „Iustitia et Pax” oraz Prefekturę Domu Papieskiego. W programie koncertu znalazły się kompozycje Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Amilcare Ponchiello oraz Manuela de Falli.

### Watykan przestrzega przed fałszywą interpretacją praw człowieka

Stolica Apostolska przestrzega wspólnie międzynarodową przed fałszywą interpretacją praw człowieka i wykorzystywaniem słownictwa w tej dziedzinie do promocji egoizmu i hedonizmu.

Stanowisko Watykanu na forum Rady Praw Człowieka ONZ przedstawił abp Silvano Tomasi. Zabierając głos w Genewie na uroczystościach z okazji 60-lecia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, szef misji watykańskiej przypomniał, że Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uznaje, iż ludzka godność jest podstawową wartością, na której opiera się cały zrównoważony i pokojowy ład między-

narodowy. Prawa człowieka mają istotną rolę społeczną, będąc najskuteczniejszą strategią eliminowania nierówności między krajami i grupami społecznymi oraz wzmacniania bezpieczeństwa. Ich fundamentem jest zdrowy realizm, to znaczy uznanie tego, co jest rzeczywiste i wpisane w osobę ludzką w akcie stworzenia. „Kiedy powoduje się lukę między tym, czego się żąda, a tym, co rzeczywiste w poszukiwaniu tzw. nowych praw człowieka pojawia się ryzyko reinterpretacji uznanego słownictwa, aby promować czcze pragnienia, które stają się z kolei źródłem dyskryminacji i niesprawiedliwości oraz owocem ideologii, które służą samym sobie” – zauważył watykański dyplomata. Dodał, że mówiąc o prawie do życia, szacunku dla rodziny, małżeństwie, jako związku kobiety i mężczyzny, swobodzie religijnej i wolności sumienia, ograniczeniu władzy państw wobec podstawowych wartości i praw nie wypowiada się nic nowego ani rewolucyjnego. Przedstawiciel Stolicy

Apostolskiej zaznaczył, że każda istota ludzka ma prawo do integralnego rozwoju i życia w pokoju, zaś prawa człowieka to nie jakieś upoważnienie do przywilejów. Są one wyrazem i owocem tego, co najszlachetniejsze w człowieku: godności, dążenia do wolności i sprawiedliwości, poszukiwania dobra i praktykowania solidarności.

### Kolejny album poświęcony Janowi Pawłowi II

O niesłabnącym zainteresowaniu dziełem i osobowością Jana Pawła II nad Tybrem, świadczy ukazanie się w grudniu kolejnego albumu poświęconego ostatniej dekadzie pontyfikatu polskiego papieża. Jego autorami są fotograf Associated Press, Pier Paolo Cito oraz watykanista największego włoskiego dziennika, „Corriere della Sera”, Luigi Accattoli. Swoją album zatytułowali: „Dni w których zatrzymał się świat” („I giorni in cui il mondo si è fermato”). Ukazano w nim podróże, spotkania, a także ostatnie wystąpienia publiczne Jana Pawła II. „Reprodukowane na okładce zdjęcie z 30 marca 2005 r., kiedy Jan Paweł II po raz ostatni pojawił się publicznie jest dla mnie niezmiernie ważne” – powiedział Pier Paolo Cito. Przedstawia ono scenę, gdy papieża wnoszono do jego gabinetu, po ostatniej próbie wypowiedzenia słów do wiernych zgromadzonych w dniu środowej audyencji na placu św. Piotra. Fotograf Associated Press wyznaje, że zachowywał się jak w transie i naciskał na migawkę nawet wówczas, gdy już nie było widać papieża. Był to specyficzny rodzaj pożegnania z ukochanym Ojcem Świętym. Cito przypomina wielką dyspozycyjność Jana Pawła II, jego poczucie humoru i dystans wobec samego siebie.

### Inauguracja polskiej szopki w Panteonie

W rzymskim Panteonie odbyła się wieczorem 9 grudnia inauguracja polskiej szopki bożonarodzeniowej. Wykonali ją uczniowie Zespołu Szkół Plastycznych im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Prezentacja szopki była związana z jubileuszem 1400. lat od przeksztalcenia Panteonu w świątynię chrześcijańską. Tematem szopki jest młodzież, a towarzyszy jej hasło: „Z myślą o duchowej przyszłości Europy. Młodzi święci wzorcem i wyzwaniem dla młodzieży europejskiej”. Stąd też w szopce, oprócz tradycyjnych figur Jezusa, Maryi, Józefa i pasterzy, znaleźli się dwaj młodzi święci: Stanisław Kostka i Pier Giorgio Frassati, współpatron Światowego Dnia Młodzieży w Sydney. „Myślę, że ta szopka jest zarówno przypomnieniem polskiej tradycji, jak i pokazaniem, że funkcjonujemy w całym dziedzictwie europejskim” – powiedziała ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej, Hanna Suchocka. Prezentacji szopki towarzyszyła Msza św. sprawowana przez abpa Szczepana Wesołego oraz koncert kolęd w wykonaniu chóru parafii San Michele Arcangelo w Capenie pod dyrekcją Jolanty Cicheckiej. ▶

### ► **Brytyjski słownik bez skojarzeń z chrześcijaństwem**

Szerokim echem odbiła się we Włoszech kuriozalna inicjatywa jednego z największych wydawnictw edukacyjnych na świecie – Oxford University Press. Wynika z niej, że z najnowszego wydania słownika dla dzieci i młodzieży, wydawanego przez Oxford University Press, usunięto słowa kojarzące się z chrześcijaństwem. Więcej za to jest wyrazów, których zadaniem jest – według redaktorów uniwersyteckiego wydawnictwa – opisać współczesne, wielokulturowe społeczeństwo Wielkiej Brytanii. W „Junior Dictionary” nie ma już takich słów jak: grzech, diabeł, nawa kościelna, kaplica, ołtarz, psalm, parafia, biskup czy zakonnica. Za to można się dowiedzieć, co to jest blog, szerokopasmowy dostęp do internetu, osobowość medialna lub poczta głosowa. Naukowcy i nauczyciele ostrzegają, że dzieci czerpiące wiedzę ze słownika, zawierającego 10 tys. słów, skutecznie zapomną o dziedzictwie duchowym kraju. „Założenie, że perspektywa chrześcijańska to rzecz względna i można ją zastąpić, jest wątpliwe” – uważa prof. Alan Smithers z Buckingham University, sugerując, że obecny słownik odwraca się od dziedzictwa duchowego na rzecz kultury informatycznej. Przy okazji autorzy ocenili również aparat pojęciowy związany z historią monarchii brytyjskiej. Nie ma tu m.in. takich słów jak: koronacja, księżna lub książe.

### **Chrześcijańskie naklejki na autobusach**

O ciekawej inicjatywie poinformowała niedawno KAI – Katolicka Agencja Informacyjna. Od świąt Bożego Narodzenia na Podbeskidziu kursują autobusy z napisem „Wierzysz w Boga! Nie jesteś sam!”. To kolejna oryginalna akcja ks. Jana Byrta z parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczyrku Salmopolu, który w ten sposób zareagował na antychrześcijańskie kampanie ateistów europejskich i amerykańskich. Duchowny przyznał, że zbulwersowała go informacja – powtarzana niemal przez wszystkie media – o pojawiających się w tunelach amerykańskiego metra billboardach z napisem „Nie wierzysz w Boga? Nie jesteś sam”. Przypomniał, że kampania ateistów z New Jersey nie jest jedyną, o jakiej ostatnio mówi się i pisze. Wcześniej Brytyjczycy okleili londyńskie autobusy plakatami o treści: „Prawdopodobnie nie ma Boga. Przestań się, więc zamartwiać i cieszyć się życiem”. Zdaniem ks. Byrta wobec ateistycznych kampanii chrześcijanie nie powinni pozostawać obojętni. „Jeśli my chrześcijanie będziemy milczeć, to – tak Jezus zapowiedział – kamienie

będą mówić. Chrześcijanie, którzy obchodzą Boże Narodzenie, nie mogą milczeć. Szczególnie my Polacy, postrzegani w Europie jako naród wierzących ludzi. Chrystus musi być widoczny wszędzie, a w szczególności w naszym życiu” – podkreślił luterański duchowny. Udało mu się dotrzeć do prywatnego przewoźnika, który za darmo zgodził się okleić swoje autobusy hasłami: „Wierzysz w Boga! Nie jesteś sam”. Inna firma zapewniła folie na naklejki, kolejna przygotowała napis. Naklejki są dostatecznie duże, aby można je było dostrzec z daleka.

### **Błogosławiony abp Zygmunt Szczęsny Feliński wkrótce świętym**

Już wkrótce Kościół w Polsce wzbogaci się o kolejnego świętego. W połowie grudnia papież Benedykt XVI podpisał dekret Kongregacji Spraw Kanonicznych dotyczący cudu za wstawieniem błogosławionego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który jest niezbędnym warunkiem kanonizacji. Chodzi o nadzwyczajne uzdrowienie s. Stefanii Zelek ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, założonego przez bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Zakonnica cierpiała na zanik szpiku kostnego. Jej stan był beznadziejny, zagrażający życiu. Siostra trafiła do kliniki hematologicznej w Krakowie, pod obserwację specjalistów. Wtedy nastąpiła nagle poprawa jej stanu zdrowia. Abp Zygmunt Szczęsny Feliński był metropolitą warszawskim w czasie Powstania Styczniowego. W ciągu dwóch lat m.in. zreformował seminaria i Akademię Duchowną w Warszawie, założył schronisko dla biednych dzieci, zwołał zjazd duchowieństwa, przygotował materiały do synodu archidiecezji i metropolii warszawskiej. Upowszechnił nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny. W marcu 1863 roku napisał list do cara Aleksandra II w obronie Kościoła i Narodu. Został uwięziony i zesłany do Jarosławia nad Wołgą, gdzie przebywał przez 20 lat. Po uwolnieniu w 1883 roku nie otrzymał prawa powrotu do Warszawy. Zmarł w Krakowie 17 września 1895 roku. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym podczas swej ostatniej pielgrzymki do ojczyzny, na krakowskich Błoniach w 2002 roku.

### **Polski paulin biskupem w Afryce**

Ojciec Święty Benedykt XVI mianował o. Stanisława Jana Dziubę, paulina, biskupem diecezji Umzimkulu w Republice Południowej Afryki, która czeka

ła na pasterza 14 lat. Polski paulin pracuje tam od 1991 roku. Dotąd był wikariuszem generalnym tej diecezji oraz proboszczem i przełożonym wspólnoty zakonnej w Centocow – afrykańskiej Częstochowie. Biskup nominat Stanisław Jan Dziuba urodził się 27 kwietnia 1960 r. w Radomsku. Ukończył seminarium zakonne w Krakowie, święcenia przyjął w 1986 roku. Później pracował w Leśniowie, a przez następne 4 lata w amerykańskiej Częstochowie w Doylestown. W 1991 r. został proboszczem w Centocow w Republice Południowej Afryki. Od 1996 r. kierował tam również diecezjalnym ośrodkiem Sodalitacji Najświętszego Serca, koordynując równocześnie diecezjalne programy katechetyczne.

### **Papieskie „Te Deum”**

„Pragniemy złożyć w dłonie niebieskiej Matki Bożej nasz wspólny hymn dziękczynny do Pana za dobrodziejstwa, jakimi w ciągu minionych dwunastu miesięcy obficie nas obdarzył” – mówił Benedykt XVI podczas pierwszych Nieszporów uroczystości Świętej Rodzicielki Maryi, którym zgodnie z tradycją przewodniczył w ostatni dzień roku w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Papież zwrócił także uwagę na to, że rok 2008 kończy się wraz ze świadomością narastającego kryzysu społecznego i gospodarczego, który od wszystkich wymaga postawy bardziej trzeźwej i solidarnej, by móc przysiąc z pomocą ludzimi znajdującym się w największych trudnościach. „Pierwszym uczuciem, jakie rodzi się w sercu tego wieczoru, jest właśnie wystawianie i dziękczynienie pod adresem Tego, który obdarza nas czasem, bezcenną możliwością czynienia dobra; dołączamy do nich prośbę o przebaczenie za to, że może nie zawsze właściwie go wykorzystywaliśmy” – mówił Ojciec Święty, witając zgromadzonych w bazylice. Papież dużą część swojej homilii poświęcił młodzieży, zachęcając ją, by odważnie kroczyła za Jezusem. „Nie lekajcie się zadań apostołskich, które Bóg wam powierza – powiedział Benedykt XVI. Nie zwlekajcie z obraniem stylu życia nie idącego za współczesną mentalnością hedonistyczną. Duch Święty da wam siły potrzebne do świadczenia o radości wiary i pięknie bycia chrześcijanami. Rośnące potrzeby ewangelizacji wymagają licznych pracowników w winnicy Pańskiej: jeśli was wzywa, nie zwlekajcie z daniem Mu odpowiedzi. Społeczeństwo potrzebuje obywateli, którzy nie będą zabiegać wyłącznie o własne korzyści, gdyż, jak przypominałem w Boże Narodzenie, „gdy każdy myśli tylko o swoich in-



W zielonym Nałęczowie, w cienistym gąszczu lasu, głęboko pod ziemią, kryje się źródło Nałęczowianki, krystalicznie czystej, naturalnej wody mineralnej. Minerale zawarte w skałach otaczających źródło Nałęczowianki naturalnie wzbogacają ją w składniki, których Twój organizm potrzebuje każdego dnia.

źródło, które bije  
dla Ciebie



US Importer

*Eagle Distributors, Inc.*



5632 North Northwest Highway, Chicago, IL 60646  
tel. 773 775 5777, e-mail: [sales@eagledistributorsinc.com](mailto:sales@eagledistributorsinc.com)





teresach, świat nieuchronnie zmierza ku ruinie”. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie hymnu „Ciebie, Boga, wysławiamy”.

### Rodziny czuwały na placu św. Piotra

Kiedy świat bawił się hucznie oczekując nadejścia Nowego Roku, w sylwestrową noc na placu przed bazyliką watykańską odbyło się czuwanie zorganizowane przez Ruch Miłości Rodzinnej. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób. Do uczestników czuwania wyszedł kard. Tarcisio Bertone, watykański sekretarz stanu. W krótkich słowach mówił o znaczeniu miłości i przebaczenia w życiu małżeńskim, zaznaczył, że życie w rodzinie chrześcijańskiej wymaga stałego ćwiczenia się i nie zrażającej się niczym cierpliwości. Wymaga heroizmu, stałości, a gdy trzeba, także przebaczenia. Kard. Bertone podkreślił, że „ten, kto przebacza, pozwala temu, któremu wybaczone, odkryć nieskończoną wielkość Bożego przebaczenia”.

### Mężczyńscy świadkowie wiary

Co najmniej dwadzieścioro ludzi Kościoła, zginęło w minionym roku. Jak co roku listę takich świadków wiary publikuje agencja misyjna Fides. Pierwsze miejsce w tej niechlubnej statystyce zajmuje Azja – życie straciło tam 8 osób. Najwięcej ofiar było w Indiach. Zginęło tam 3. kapłanów i świecka wolontariuszka. Według danych

Indyjskiej Konferencji Episkopatu, z rąk hinduistycznych fundamentalistów zginęło 81. katolików, a tysiące straciło dach nad głową. Są źródła, które podają liczbę nawet ponad 500. ofiar antychrześcijańskiej kampanii przemocy w stanie Orisa. Maltretowano duchownych różnych wyznań, zniszczono 236 kościołów, liczne budynki kościelne, gdzie mieściły się szkoły, stacje opieki itd. W ubiegłym roku w Iraku porwano i zamordowano chaldejskiego arcybiskupa Mosulu Paulosa Faraja Rahho. Indyjski salezjanin ks. Johnson Moyalan został zabity w Nepalu. Na Filipinach ponosił śmierć oblat zaangażowany w dialog międzyreligijny o. Jesus Reynaldo Roda, który wcześniej otrzymywał pogroźki od islamskich integrystów. W Sri Lance zginął człowiek dialogu i pojednania ks. Mariampillai Xavier Karunaratnam. Pięciu księży zabito w ubiegłym roku na kontynencie amerykańskim – dwóch w Meksyku, a po jednym w Wenezueli, Kolumbii i Brazylii. W Afryce zamordowano trzech księży, brata zakonnego i świeckiego wolontariusza. Poza tym w Kongo, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia rebelianci z sekciarskiej Armii Oporu Pana wymordowali w jednym z kościołów kilkudziesięciu wiernych – głównie kobiety i dzieci. Dwa zabójstwa miały także miejsce w Europie. 27 października minionego roku zostali zamordowani w Moskwie dwaj jezuci. Ojciec Otto Messner, urodzony w niemieckiej rodzinie w Kazachstanie, od sze-

ściu lat przełożony niezależnego regionu Towarzystwa Jezusowego, obejmującego większość dawnego terytorium ZSRS i ojciec Victor Betancourt, Ekwadorczyk, pracujący w Rosji od siedmiu lat.

### Bilans pielgrzymów w Watykanie

Jeszcze nie tak dawno środki przekazu informowały o wielkim wzroście uczestników spotkań z Benedyktem XVI w Rzymie. Jednak ostatnio sytuacja trochę się zmieniła. Opublikowane 29 grudnia przez Prefekturę Domu Papieskiego dane informują, że w 2008 r. uczestniczyło w audyencjach, liturgiach i modlitwach z Ojcem Świętym w Rzymie i Castelgandolfo tylko 2 mln 215 tys. wiernych. Dla przykładu, w roku 2006 liczba osób, które spotkały się z papieżem była o ponad 1 mln wyższa i wynosiła 3 mln 223 tys. Najczęstszą okazją do spotkania z papieżem była niedzielna modlitwa Anioł Pański. W sumie wzięło w niej udział 1 mln 130 tys. wiernych. 534 tys. uczestniczyło w śródowych audyencjach ogólnych, 324 tys. w papieskich liturgiach i 226,5 tys. w audyencjach specjalnych. Dane te nie obejmują podróży apostolskich, w tym tłumnych spotkań z Benedyktem XVI w Stanach Zjednoczonych czy w Sydney w Australii. Ogólna liczba osób, które spotkały się w minionym roku z papieżem w Rzymie i Castelgandolfo, jest najniższa w całym jego pontyfikacie. ■





# GLASS BLOCK FACTORY

FABRYKA OKIEN Z PUSTAKÓW SZKLANYCH

- Tel. 773-804-9494
- 6540 W. Diversey Ave., Chicago IL 60707
- [www.GlassBlockFactory.com](http://www.GlassBlockFactory.com)



# Papierosy, dziewczyny i Bejrut

Przedmioty w naszym domu prowadzą podwójne życie. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, że tak naprawdę ich przeznaczeniem nie jest ta oficjalna, ogłoszona wszem i wobec funkcja.



Kinga Jankowska

LODÓWKA na przykład, pod płaszczkiem przechowywania żywności i zamrażania gotowych porcji na nadchodzący tydzień, jest także niezawodną sekretarką.

## Spotkanie z dziewczynami. Wtorek, 20.00.

Po wyjeździe J. mocno się uaktywniłam. Nie od razu. Najpierw musiałam się wypłakać, porozpaczać, po prostu przepłukać organizm ze zbędnych iluzji i pogodzić się ze stanem faktycznym. Od pewnego czasu konstatuje, iż stan faktyczny jest fantastyczny! Jestem sama, totalnie niezależna, wszystko dzieje się według mojego planu, a plany mam coraz bardziej ho, ho!

Jednym z pomysłów jest uaktywnienie w moim katalońskim miasteczku żeńskiej części polskiej emigracji. Nie wszystkich. To będzie klub ekskluzywny. Na razie jest nas pięć. Chcę dziewczyny wyrwać z domu, który nawet, gdy ciepły i kochający, nie może być dla nich wszystkim. Muszą mieć margines, coś tylko dla siebie, na swoje babskie sprawy, na poszukiwanie w sobie „dzikiej kobiety”. Bo każda z nas ma w sobie intuicję, o której zapomina, dziękuję, której nie pielęgnuje, a która jest potrzebna, żeby życie miało smak. Mam plan, żeby je buntować, ożywić, ale im tego nie zdradzam.

Wszystkie dziewczyny są interesujące. Choćby przez całkowitą odmiennosc. Jest pracoholiczka, która znalazła nową miłość i rozkwita. Jest matka dzieciom, o ślicznej twarzy i głosie, która czuje się jeszcze bardzo niepewnie, bo jest tu dopiero od roku. Jest ambitna, ciekawa i licząca każdy grosz globtroterka. Jest też zagubiona i niepewna pani domu, która w tym roku zrobiła ogromny postęp i zaczęła pracować. No i ja, ciągle poszukująca drogi, kobieta po czterdziestce. Tworzymy kółko pomocowo-terapeutyczno-rozrywkowe. One jeszcze nie wiedzą, że naszym ukrytym celem jest bunt!

## Zdjęcie z baru „U Pedro” (zamiast karteczki)

Wiem, że każdy musi znaleźć swoją metodę na rzucenie palenia. Wiem, bo jestem doświadczona. Rzucalam nie raz. Przede wszystkim nie wierzę w żadne tabletki, gumy, plastry itd. Wszystko jest w naszym mózgu, w naszym centrum dowodzenia. Jeśli go nie przekonamy, to wszystko na nic.

Przekonuję mój osobisty mózg, co do słuszności podjęcia decyzji o niepaleniu, codziennie, od miesiąca, fotografią z baru „U Pedra”. Na pierwszym planie jest Mercedes. Kobieta trochę po czterdziestce. Szarą skórę ma ułożoną na twarzy w taki sposób, jakby jej było za dużo. Głos przypomina barwą stary, chrapliwy gramofon (czy ktoś je jeszcze pamięta?). Zresztą samo słowo „barwa” zostało w tym przypadku niewłaściwie użyte. Kiedy wchodzi do baru, kolejny raz w ciągu dnia, Pedro na jej widok wyciąga białe wino *Penedes* i kładzie paczkę *Ducatos* na ladzie. Mercedes jest nieufna wobec obcych i nigdy nie odzywa się do mnie bezpośrednio. W miarę opróżnianych przez nią kieliszków, wydobywa z siebie coraz bardziej chrapliwy głos, ale nie widziałam jej nigdy pijanej. Zdjęcie zrobiłam podstępem. Fotografowałam wielką, zdobioną butelkę ja-

kiej polskiej wódki, którą Pedro dostał od klienta z Polski (a swoją drogą, coś za piękny prezent!). Podstęp się udał. Mam na zdjęciu Mercedes, jak malowaną. Sic! Malowana – znowu nieodpowiednie słowo. Kiedy kilka razy dziennie zbliżam się do drzwi lodówki, tak jak Mercedes do drzwi baru, widzę jej facjatę i powtarzam sobie:


„Widzisz ją? Gdybyś paliła jeszcze jakiś czas, zaczęłabyś chodzić do baru codziennie, bo po wyjeździe J. czujesz się samotna. Po miesiącu Pedro zaczęłaby stawiać przed tobą butelkę, może nie białego, ale czerwonego wina. Po roku zauważyłabyś na twarzy nadmiar skóry, a któregoś dnia witając siebie rankiem w lustrze, przestraszyłabyś się swojego głosu. W tym mniej więcej czasie przyjechałby do ciebie J. i byłaby to jego pierwsza i ostatnia wizyta w Hiszpanii, odkąd wyjechał. Dylemat czy wyjechać do J. czy zostać w oswojonym miejscu przestałby istnieć, bo on już nie należałby na twój przyjazd. Bar „U Pedra” stałby się twoim domem i zaczęłabyś pędzić życie, jak Mercedes, na 500 m kw. Między mieszkaniem, barem i sklepem. Koniec.”  
WIZJA SKUTKUJE. NIE PALE.

## Kupić książkę Maruj

Maruja Torres dostała hiszpańską nagrodę literacką Premio Nadal. Jeszcze nie czytałam żadnej książki Torres, ale pamiętam jej wywiad o Bejrucie. Ciekawa kobieta. Barcelonesa – to tak ładnie brzmi po hiszpańsku i trudno znaleźć polski odpowiednik. Mieszkanka Barcelony? Urodzona w Barcelonie? Związana z Barceloną. Ma świetne imię. Maruja czyta się, jak Maruha. Skojarzenie z „bruja” (czyt. bruha). Czarownica. Mocne i swojskie. Przyjacielskie i zdecydowane. Pamiętam ją przez to imię i przez to, co mówiła o Libanie.

Maruja mieszka od lat w stolicy Libanu, o którym mówi się, że to kraj bez przyszłości. „Barcelona to moja żona, ale Bejrut zamienił się w kochankę.” – to słowa Maruj.





Z bezpiecznej i kulturalnej Barcelony wyjechała do Bejrutu. Była zmęczona spacerami po tych samych ulicach, stabilną pracą, szklaneczkami dry martini w tych samych barach. Czowała, że zasypia i popada w letarg. W dodatku najbliżsi przyjaciele zaczęli ją opuszczać i przenosić się na łono Abrahama. Bejrut wybrała pod wpływem impulsu, ale nieprzypadkowo. Zafascynował ją przed laty. I odżyła w tym mieście. I znowu zaczęła oddychać.  
**WARTO PRZECZYTAĆ** „Czekaj mnie w niebie”. ■

# Skinoe

## - niechciany polski wynalazek

**W sierpniu 1953 roku agencja Reutera podała informację o młodym, niespełna 33-letnim Polaku, który pokonał – choć tylko połowicznie – Kanał La Manche. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że poruszał się pieszo, a na nogach miał dziwnie wyglądające buty, a raczej narty własnej konstrukcji.**

### Skinoe

NARTY wykonane były z drewna i korka. Wynalazca nazwał je „skinoe” – połączenie słów „ski” (narty) i „canoe” (kajak). Określenie to najlepiej chyba opisuje naturę tego wynalazku i jego wygląd. To, co Woźniak miał założone na nogi, wyglądało jak dwie połowki przeciętego wzdłuż kajaka 3,5 metrowej długości. Jak przystało na kogoś, kto poruszał się na nartach, podczas wędrówki po wodzie Woźniak używał kijków zaopatrzonych na końcach w korkowe krążki. Wędrowiec odpychał się nimi, jakby używał wiosel.



Sławomir Łotysz

Aleksander Woźniak opuścił francuskie Calais rankiem 15 sierpnia. Po niespełna 6. godzinach wędrówki dotarł do połowy cieśniny. Za sobą miał przeszło 10 mil! I wtedy zdarzył się przeciek. Ale nie w jego „nartokajakach.” Przeciekać zaczęła towarzysząca mu w tym niebezpiecznym przedsięwzięciu łódź. Musiała zawrócić do brzegu. W takiej sytuacji również i nasz śmiałek zdecydował się na powrót. Było to i tak ogromne osiągnięcie – pokonany odcinek był dwukrotnie dłuższy, niż szerokość Kanału Bristolskiego, który Woźniak przeszedł w ramach treningu miesiąc wcześniej.

Następną próbę pokonania cieśniny oddzielającej Wielką Brytanię od kontynentu podjął dopiero w 1956 roku. Tym razem wypuścił się na morze sam. Po przejściu 3 mil z Dover w stronę Francji, nastąpiło załamanie pogody. Wiatr i boczne fale zniosły go z kursu. Przypadkowo przepływająca łódź zabrała pechowca do portu.

### Patent na buty do chodzenia po wodzie

Niespełna pół roku po tej próbie Woźniak wystąpił o brytyjski patent na swój wynalazek. Jak wynika z opisu patentowego, każdy z butów był w istocie niewielką łódką. Po ich zsunięciu – wewnętrzne płaszczyzny pływaków były płaskie – całość przypominała kajak. Można też powiedzieć, że wyglądało to jak kajak prze-

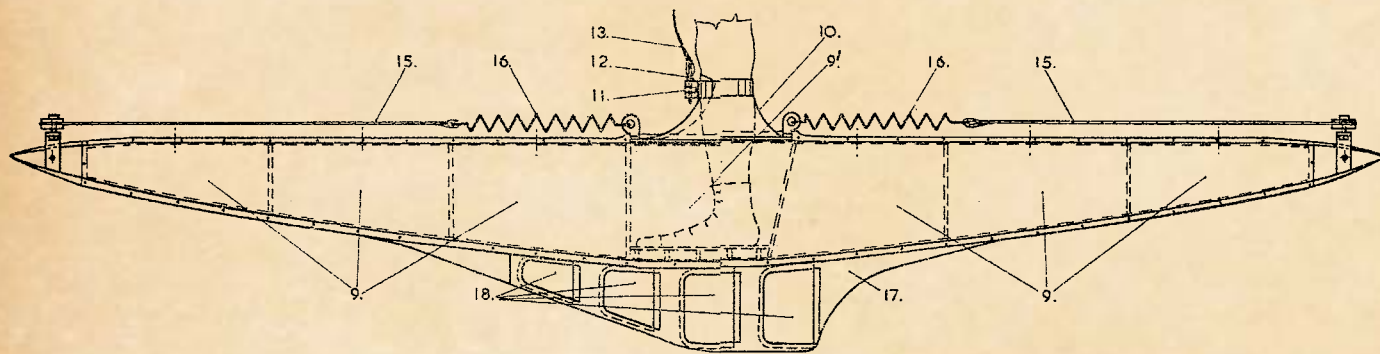


FIG. 1.

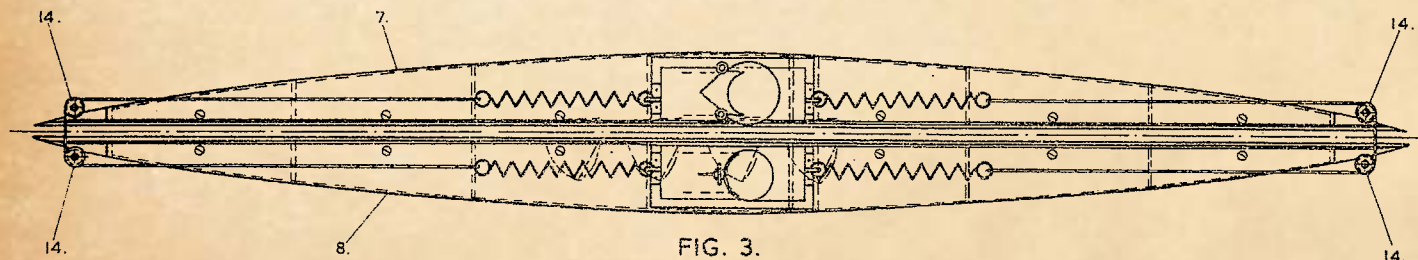


FIG. 3.

Rys. 1. Skinoe, czyli nartokajak. Swój pierwszy patent Aleksander Woźniak uzyskał w 1956 roku.



cięty wzdłuż, a następnie ponownie złożony z powstałych w ten sposób dwóch połówek. W celu zabezpieczenia przed rozsuwaniem na boki obie części były połączone za pomocą linek i zestawu krążków – umożliwiała to swobodne przemieszczanie się obu pływaków względem siebie wzdłuż osi podłużnej. Oddziaływanie falującej powierzchni wody kompensowane było za pomocą sprężyn zamontowanych na końcach tych linek. Wynalazca nie określał materiału, z jakiego należało wykonać oba kadłuby. Mogła to być blacha aluminiowa, kompozyt z włókna szklanego i żywic, sklejka, tworzywa sztuczne itd. Wnętrze pływaka było podzielone na zamknięte komory. W jednej z nich znajdował się specjalny uchwyt na stopę użytkownika. W celu zapewnienia stabilności pływak u spodu zamontowany był kil.

Oczywiste jest, że osoba wyposażona w takie „buty” nie mogłaby poruszać się efektywnie po wodzie, gdyby nie były one zabezpieczone przed cofaniem się podczas „chodzenia.” W przeciwnym wypadku możemy sobie wyobrazić delikwenta przebijającego wprawdzie nogami, ale tkwiącego wciąż w tym samym punkcie. Woźniak znalazł na to rozwiązanie. Zastosował w tym celu kieszenie z elastycznego materiału zamontowane do kilu w obydwu butach. Gdy użytkownik przesunął jedną nogę do przodu, kieszenie na danym pływaku układały się płasko i nie sta-

wiały oporu. Nieodłączna w takim przypadku „ucieczka” drugiego „buta” do tyłu sprawiała, że uniesiona kieszeń stawiała wodzie zwiększony opór, a to powodowało niemal całkowite zatrzymanie tej nogi. Piechur odpychał się w ten sposób od wody! Jak wykazały praktyczne testy, system ten umożliwiał poruszanie się z prędkością około 5. węzłów przy prądzie poprzecznym.

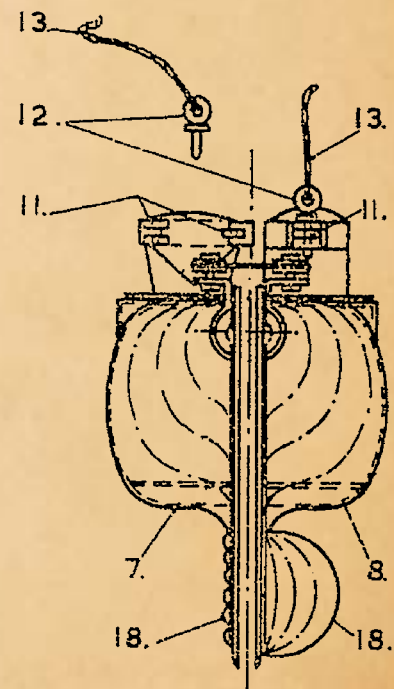
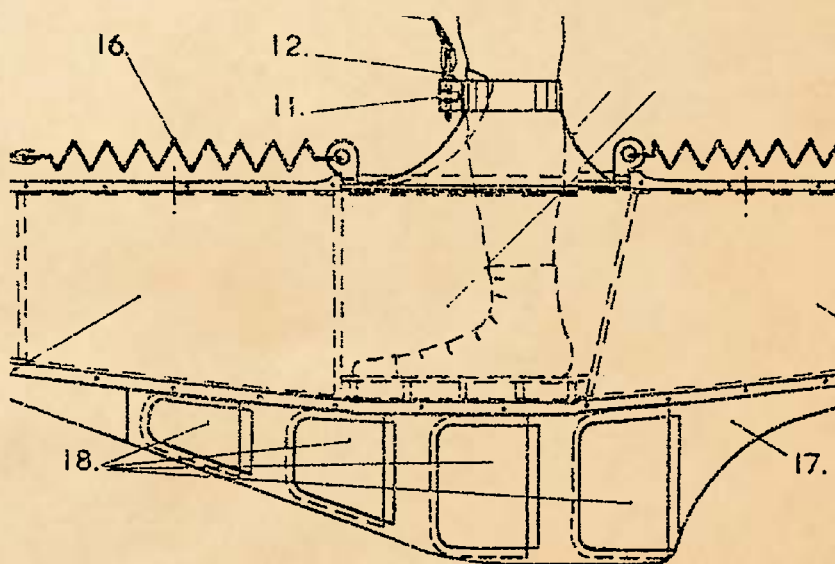
### Do czterech razy sztuka

Kilka lat po pierwszych próbach, Woźniak ponownie wyruszył na wodę. Tym razem odniósł duży sukces, ale trzeba przyznać, że i przeciwnika wybrał sobie mniej wymagającego. A, i sprzęt, na którym wędrował, był nieco lepszy. W piątek, 1 lipca 1960 roku, mimo ostrzeżeń ze strony miejscowej policji, Woźniak przeszedł w poprzek ujście Tamizy od Southend do Sheerness. Trasa mierzyła 9 mil, a pływaki, w których wędrował, miały po 4 metry długości. Te, których używał podczas prób pokonania Kanału La Manche, były o pół metra krótsze. W drogę przez Tamizę ruszył zaopatrzony w prowiant w postaci butelki mleka, tabletek glukozy i dwóch wieprzowych pasztecików. Jego wyprawę obserwowały z brzegu tłumy letników. Choć prąd przyptywu przesunął go nieco w górę rzeki, to i tak przemieszczał się ze stałą prędkością około 5. węzłów. Na brzeg w Sheerness wyszedł entuzjastycznie przy-

jęty przez plażowiczów. Po krótkiej przerwie planował ruszyć w drogę powrotną, jednak tym razem policjanci mu to wyperśwadowali.

Zachęcony sukcesem podjął kolejną próbę pokonania La Manche. 13 maja 1961 roku wyruszył ponownie z Dover do Calais. Niestety, zarówno przebieg, jak i rezultat tej wyprawy nie odbiegały zbyt od próby sprzed pięciu lat. Wiatr i prądy zaczęły go znosić i praktycznie uniemożliwiały kontynuowanie wyprawy. Dodatkowo fala wytworzona przez jeden z przepływających statków omal go nie zatopiła. Po czterech godzinach zmagania z morzem, dobrnął do St. Margaret's Bay między Dover a Deal, zaledwie cztery mile od miejsca startu. Stąd zadzwonił na policję, by odwołała rozpoczętą już akcję poszukiwawczą. Aleksander Woźniak ponowił swoją próbę dotarcia do Francji jeszcze miesiąc później, 7 czerwca, ale i tym razem musiał zawrócić. Po dwóch godzinach od wyjścia w morze, zabrała go łódź straży przybrzeżnej.

Polski wynalazca nie był jedynym, którego ratowali tego dnia brytyjscy strażnicy. Wcześniej wyłowili dwóch studentów. Allan Witt i John Rowe wypłynęli z Dover w... zwykłej emaliowanej wannie, którą wyposażyli w silnik i śrubę napędową. Zdążyli pokonać aż 14 mil, zanim wzburzone morze uniemożliwiło im dalszą podróż.



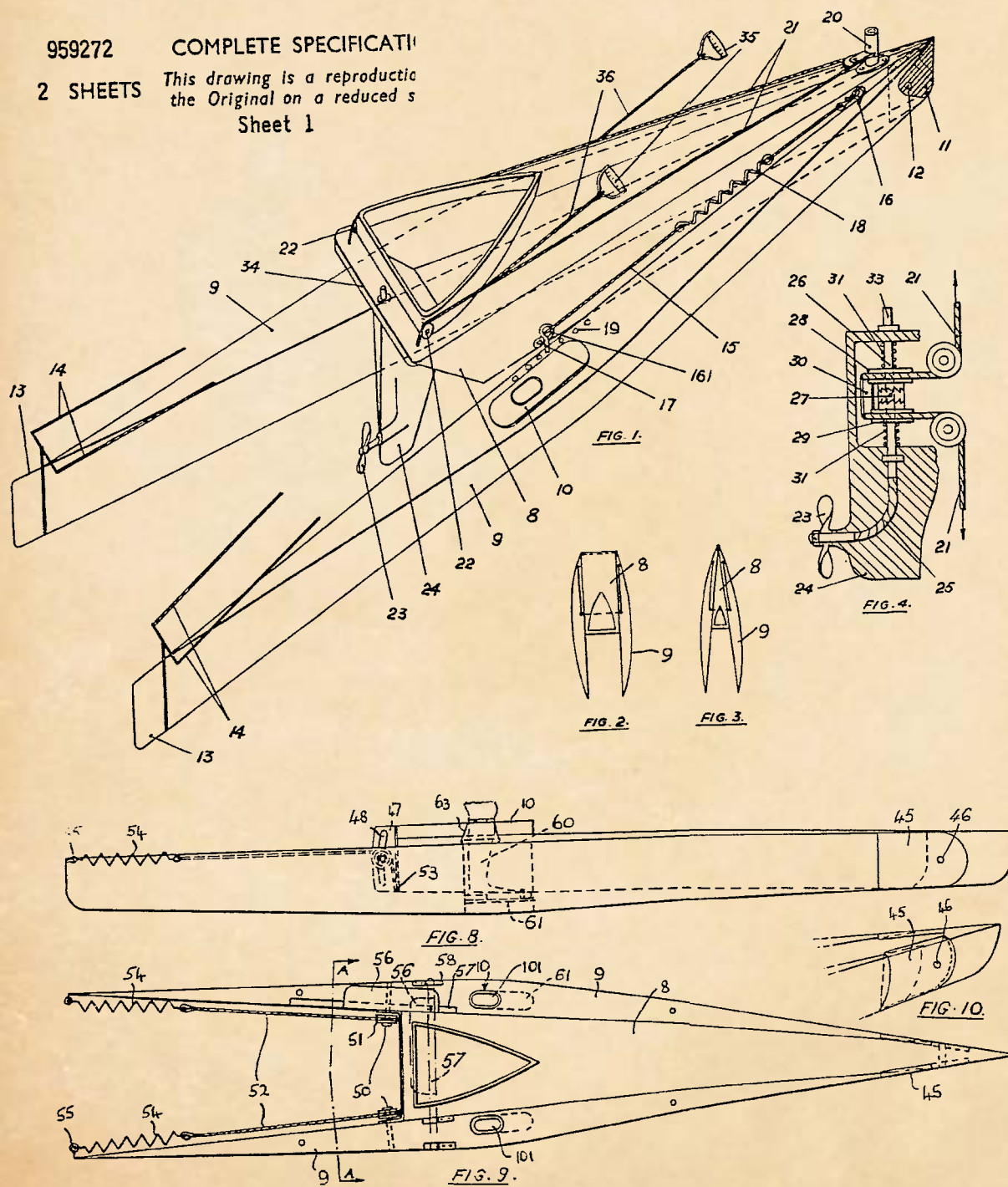
Rys. 2. Fragment pokazujący kieszenie (18) zamontowane na kilu (17). Widoczne jest również rozwiązanie mocowania stopy – zawleczka 13 pozwalająca na szybkie zwolnienie obejmy.

## Drugi patent

W tym okresie Woźniak wciąż pracował nad udoskonaleniem swojego wynalazku. We wrześniu 1960 roku złożył kolejny wniosek patentowy. Zasadniczą część jego aplikacji dotyczyła rozszerzenia możliwości wykorzystania wynalazku poprzez dodanie trzeciego elementu – samodzielnego kadłuba montowanego pomiędzy dwoma pływakami. Wła-

ściwe połączenie wszystkich trzech elementów zapewniał łącznik dziobowy, umożliwiający w pewnym zakresie wzajemne przemieszczanie pływaków i kadłuba w falującej powierzchni wody. W stanie złożonym całość mogła funkcjonować samodzielnie, jak zwykła łódź. Po wypięciu pływaków użytkownik mógł kontynuować podróż po wodzie „pieszo”.

Środkowy kadłub mógł być wykonany tradycyjnie ze sztywnego lekkiego poszycia (np. z tworzywa sztucznego), jednak konstruktor skłaniał się ku rozwiązaniu zapewniającemu większą mobilność – proponował zastosowanie szkieletu i naciągniętej nań elastycznej, wodoszczelnej powłoki (np. brezentowej). Rama miała być w takim wypadku składana z elementów umożliwiających łatwy montaż



Rys. 3. Drugi patent Woźniaka dotyczył wykorzystania nart w zestawie z dodatkowym kadłubem.



i demontaż. Środkowy kadłub stanowił właściwie samodzielną jednostkę pływającą i mógł być wykorzystany do holowania osoby stojącej w „skinone”, lub na odwrót – to „piechur” mógł ciągnąć za sobą tę niewielką łódkę wyławianą np. prowiantem lub sprzętem. Zdaniem wynalazcy zakładana wielowariantowość tego urządzenia stwarzała szereg możliwości zastosowania go np. w marynarce wojennej, przede wszystkim w jednostkach zwiadowczych, jak również w celach rekreacyjnych.

Woźniak przewidział kilka wariantów napędu swojej łodzi. Dopuszczał montaż śruby motorowej na rufie kadłuba, a także możliwość osadzenia niewielkiego masztu na dziobie. Jednak najwięcej uwagi poświęcił w swoim opisie patentowym kwestii rozwiązania napędu ręcznego. W tym przypadku śruba napędowa miała być poruszana za pomocą mechanizmu obsługiwanego przez sznur z dwoma uchwytyami. Żeglarski mógł się poruszać naprzód pociągając naprzemiennie obie liny. Do manewrowania służyły linki zamontowane do końców obu pływaków. Zwiększając kąt rozwarcia pomiędzy danym pływakiem a

środkowym kadłubem, można było skierować całą jednostkę pływającą w przeciwnym kierunku.

### Jak nie w poprzek, to wzdłuż

Nie wiadomo, kiedy Aleksander Woźniak rozpoczął prace nad swoim dziełem. Nie wiele też znamy szczegółów z jego życia prywatnego. Jak informowały gazety, ten mieszkający w Dagenham (Essex) i pracujący jako kreślarz techniczny Polak, w czasie wojny służył jako pilot myśliwców RAF-u.

W sierpniu 1966 roku świat usłyszał o nim ponownie. Tym razem dopiął swego. Wprawdzie nie była to wyprawa przez Kanał La Manche, ale środkiem nurtu Tamizy. Szedł z Marlow do Westminster Bridge w Londynie. Było to największe osiągnięcie Woźniaka – tym spływem, a raczej należałoby powiedzieć „prześciem,” uczcił 1000-lecie Państwa Polskiego.

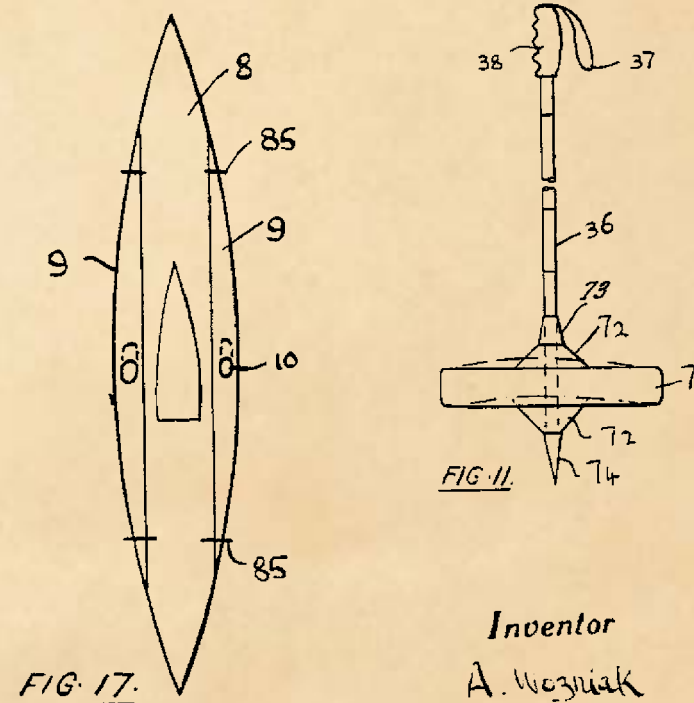
### Niechciany wynalazek

Woźniak wprawdzie nie został pierwszym człowiekiem, który pokonał przesmyk La Manche w butach do chodzenia po wo-

dzie, ale w niczym nie zmienia to faktu, że „skinoe” rzeczywiście działały.

Dlaczego zatem o nich nie słyszymy? Jak pokazuje historia techniki, wykonalność idei wynalazczej nie jest wystarczającym warunkiem praktycznej jej realizacji. Dobry pomysł, czy nawet działający model, to dopiero początek drogi. Wdrożenie do produkcji i sprzedaży choćby najbardziej genialnego, a zarazem zdawałoby się potrzebnego rozwiązania stanowi największe wyzwanie dla wynalazcy. W procesie tym istotne jest rozpoznanie zapotrzebowania na dane usprawnienie, względnie umiejętność wykreowania takiej potrzeby. Ważna jest przede wszystkim promocja, i skuteczność w dotarciu z pomysłem do potencjalnego klienta.

Nie można zarzucić Woźniakowi braku zaangażowania w promocję swojego dzieła. Spektakularnymi próbami, podejmowanymi niekiedy na granicy zagrożenia własnego życia, potrafił przyciągnąć zainteresowanie mediów. Najwyraźniej nie zdołał pozyskać wsparcia inwestorów. A może rzeczywiście nikt nie potrzebował wtedy butów do chodzenia po wodzie? ■



Rys. 4. Fragment patentu amerykańskiego A. Woźniaka. Zastrzegł tu dodatkowo inny wariant, w którym boczne pływaki tworzą wraz ze środkowym kadłubem coś, co przypomina zwykły kajak. Dodatkowo wynalazca zawarł w specyfikacji patentowej opis kijków.



Rys. 5. Aleksander Woźniak podczas wędrowki wzdłuż Tamizy w 1966 roku (Popular Mechanics)





**Dagmara Babiarz**

Cokolwiek by nie mówić o tym, że mamy XXI wiek, i że Teksas będąc stanem USA, jest w tym wieku głęboko zakorzeniony – Polak pojedzie tam po to, by poddychać specyficzną atmosferą, przywodzącą na myśl czasy dziewiętnastowiecznych westernów.





# Poznaj Świat

■ Otwórz szeroko oczy



## Boso, ale w ostrogach Teksas

Bo Tekszańcy to przede wszystkim tradycja „pastusia” (od polskiego słowa pastuch). A amerykański kowboj natychmiast rozpala wyobraźnię obrazami prawdziwych mężczyzn w dżinsach, skórach i kapeluszach, z lassem i rewolwerem u boku, jeżdżących konno i dogładających całych stad rogatych zwierząt. I jeżeli warto przyjechać do Teksasu na chwilę, to po to by ubrać się, wyposażać, zjeść i wypić jak kowboj. Na resztę szkoda czasu. Jeśli zaś przyjechać tu na stałe – to zostać pełną gębą kowbojem, w innym wypadku lepiej wybrać inne miejsce.

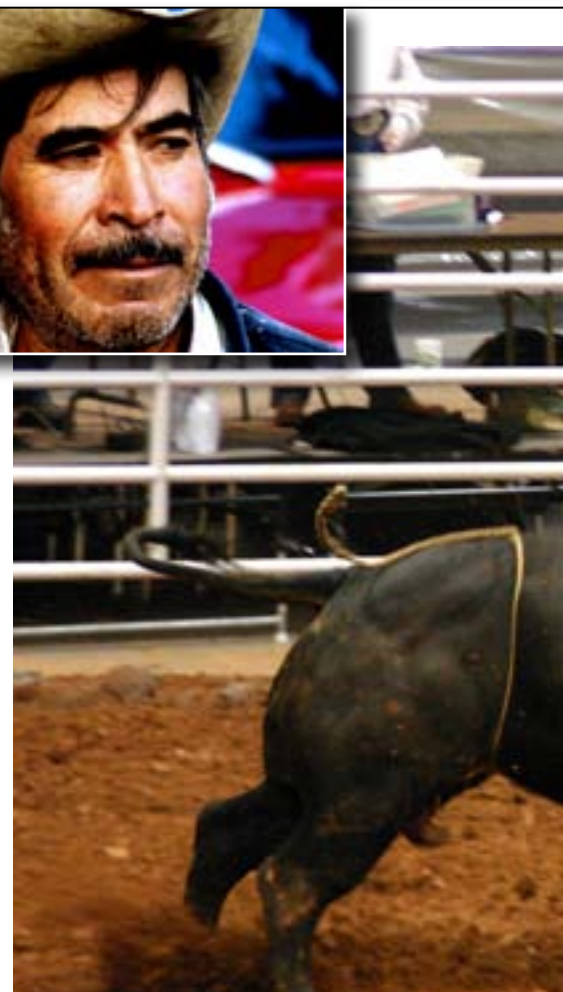
### Zadarte nosy

– *Już można?* – nawet kelnerka zadziera nosa. Chociaż jest bardzo miła.  
– Jasne. A co Tekszańcy zamawiają najczęściej?  
– *Hm... nie jesteście stąd, co?* – złowieszczy szept nieco nas zmraża.  
– *Nie, z Polski. Ale przez dwa tygodnie...* – zaczynam tłumaczyć niemrawo.  
– *Jooooohn!* – drze się nasza rozmówczyni na całą restaurację. – *One są z Poolski! Ichzą naspoznać!*  
– *Niech zjedzą* – równie tubalnym głosem, wzruszając ramionami, odpowiada zza

baru John. I już wszyscy na nas patrzą. Oczywiście.

Podstawę teksańskiego pożywienia stanowią: fasola, stek drobiowy i wołowy, ryba „catfish” z grilla, gulasz (Hopkins County Stew) i sos ostry jak samo piekło (Pace Picante Sauce). Najważniejsze jednak jest chili. Chili to potrawa, która w 1977 roku została oficjalnie uznana za Stanowe Danie Teksasu, powstaje na bazie fasoli, mięsa i jarzyn. „Kto był w Teksasie, a nie zna smaku chili – nie był w Teksasie”, mówią znawcy tematu. ▶





► No więc wcinamy to chili (jest super) pod obrządem obcych spojrzeń, które są mieszaniną ciekawości i nieufności. Wreszcie ktoś nie wytrzymuje i podchodzi. Potem następny...

Po dwóch godzinach znamy wszystkich. Tekszańcyzy są świetni!

### Skąd się wzięli?

Rodowity Tekszańczyk to rezultat osadnictwa Meksykanów, Anglosasów i wielu innych, którzy na tym terenie rozpanoszyli się gdzieś na początku XIX wieku. Wprawdzie początkowo mieszkańców nie było wielu – w 1822 roku jedynie 150 osób – ale przetrarli szlak innym i już dwadzieścia lat później liczba osadników wzrosła do 36. tysięcy. Konie i bydło sprowadzone jeszcze przez hiszpańskich odkrywców, rozmnożyły się tu pięknie i stanowiły prawdziwą gratkę dla każdego, kto tylko chciał sobie je złapać. Żywna i rozległa ziemia też nęciła wielu. Burzliwe dzieje dzisiejszego Teksasu można by opisywać długo, gdyż mieszkańcy zajmując teren nadgraniczny, opanowany początkowo przez Hiszpanię, dzielili losy to zwierzchników, to sąsiadów. To walczyli o niepod-

ległość, to starali się o opiekę silniejszego. Ponad to, teren ten stał się przysłowiowym tygłem, w którym mieszały się różne narodowości i kultury – co dodatkowo zagęszczało atmosferę. Proklamacja Teksasu jako stanu USA, w 1845 roku, nie tylko nie uspokoiła sytuacji, ale przeciwnie – doprowadziła do wojny meksykańsko-amerykańskiej. Jednakże od czasu zwycięstwa Amerykanów, Teksas miał już tylko jedno, najważniejsze zadanie – unifikację. Stopniowo zapuszczano tu już wspólne, solidne korzenie i zapominano o pochodzeniu. Wojna secesyjna dodatkowo zatarła różnice między osadnikami meksykańskimi, anglosaskimi i czarnoskórymi. Był to już po prostu Teksas, z rodowitymi mieszkańcami tych ziem – Tekszańcykami; ta nazwa stała się wtedy synonimem kowboja.

### Albert

Albert mnie wkurza. Nie dość, że wygląda w tym swoim kapeluszu i szpiczastych butach jakby się urwał z *Dobrych, złych i brzydkich* Sergio Leone, z Eastwoodem w roli głównej, to zachowuje się jak jakaś cholerna gwiazda filmowa. Ze niby my mamy go tak traktować. Pokazuje nam te

swoje ziemie, świnię, owce i kury wielkopąskim gestem, jakby oprowadzał nas po pałacach. I wyraźnie nabija się z mojej naburmuszonej miny. Jakby sam miał lepszą.

– *Mam dla was niespodziankę* – oswaja nas Albert. – *Prawdziwa gratka dla takich mieszczuchów jak wy.*

No nie, chyba mu jednak przywałę w dziób.

– *A co to takiego?* – pyta słodko Gośka, kopiąc mnie boleśnie w kostkę.

– *Pojedziemy na zakupy, musimy dokupić kilka owiec i dwa konie. Zabiorę was ze sobą.* – dodaje Albert łaskawie, czekając na oklaski.

### Targ

Targ żywcem w Teksasie nie przypomina w niczym targów polskich. Szesnastodniowa impreza połączona z wieloma atrakcjami typu wesołe miasteczko, parady, występy, zawody itd. jest raczej podobna do znanej mi z mojego kraju wystawy psów. Tyle, że rozmach większy, a zamiast szczeniąt występują wypucowane i wypielęgnowane prosiaki, krowy, byki, konie, barany i licho wie, co jeszcze. Ogromne, kryte pomieszczenie zwane potocznie





Żywym sklepem wygląda imponująco. Pod dachem szereg czystych, nowiusieńkich boksów, wysypanych to piachem, to trocinami, to sianem, a w nich, jak się wydaje, szeroko uśmiechnięty żywiec. Świniaki zwykle śpią zakopane ryjkami w trocinach, natomiast bydło leży i żuje. Owce są najbardziej niespokojne – nie wiem dlaczego. O oznaczonych godzinach, na środkowej arenie odbywają się pokazy i turniej piękności. Trzeba zobaczyć ten stoicki spokój zwierząt i nerwy właścicieli. Gra toczy się o wysoką stawkę, bo o kilka, kilkanaście tysięcy dolarów nagrody głównej. Najbardziej wrzuszające są wystawiające swoich ulubieńców dzieci. Mali kowboje, którzy często śpią ze swoimi pupilami w zagrodach, by określonego dnia odpowiednio je zaprezentować...

Patrzę z podziwem na ten „targ” i z zawiścią na Alberta. Albert chyba spodziewał się takiej reakcji, bo wcale nie jest zdumiony.

### Dziś

Dziś Teksaszczy z politowaniem patrzy na mieszkańców innych stanów. Są nie tylko dumni ze swojego miejsca zamiesz-

kania, ale wręcz współczują tym, którzy zmuszeni są mieszkać gdzie indziej. Teksas jest ogromny – dopóki Alaska nie stała się częścią USA, był największym stanem. Zdecydowanie. Ma powierzchnię równą dwóm Polskom, a ludności dwa razy mniej. Ze stolicą w Austin, znaczącymi miastami Houston, Dallas i San Antonio, najwyższym szczytem – Guadalupe (2667 m n.p.m.), główną rzeką Rio Grande, obfitymi pastwiskami i dużą ilością szybów naftowych, Teksas ma się czym pochwalić. Jest tu więcej farm i ziemi uprawnej, niż w jakimkolwiek innym stanie. Tu hoduje się najwięcej bydła i owiec, produkuje najwięcej wełny i ropy naftowej. Na wybrzeżu są wspaniałe piaszczyste plaże. W Zatoce Meksykańskiej można wyruszyć na łowy marlinów i tarponów. Środkowy i zachodni Teksas oferuje doskonałe tereny do polowań, a miejscem największych targów stanowych w całym USA jest Dallas.

### Polacy w Teksasie

Pierwszymi mieszkańcami Teksasu, przybyłymi z ziemi Lachów, byli Ślązacy. Zwabieni wizjami dobrobytu roztacza-

nymi przez młodego, bo zaledwie 28-letniego zapaleńca, księdza Leopolda Moczygemby – postanowili pójść w jego ślady. Moczygemba, pochodzący z opolskiej wsi Płużnica Wielka, zakochał się w tych ziemiach od pierwszego wejrzenia. Zaślepiony tą miłością, przekonywał krajanów o wspaniałym losie, jaki czeka ich właśnie tutaj. Jego czterech braci z przyjaciółmi bez trudu uwierzyli w obietnicę fantastycznej przyszłości – Teksas był w przededniu przyłączenia do USA. Moczygemba wykupił tu dla nich 300. akrową działkę, a że Ślązakom ostatnio źle się działo na polskiej ziemi, doświadczającej ich suszami, a co za tym idzie srogim głodem. Siłę przekonywania Moczygemba musiał mieć niezłą, skoro przybyła tu najpierw grupa optymistów w liczbie... 900. osób. Potem przyjechało 700. kolejnych. I na koniec – 500 osób. Liczba Polaków, którzy przenieśli się tu z całym dobytkiem, osiedlili w miejscu nazwanym przez siebie Panną Marią i zaczęli rozglądać się ufnie wokoło była imponująca. Osada szumnie opisywana przez Moczygembę była kawałkiem pustej ziemi, na której wszystko trzeba było zaczynać od ▶





► nowa. Ani gdzie spać, ani co jeść... Może mieszkańcy jakoś by to przeżyli, gdyby nie wyjątkowo niesprzyjające warunki. Plagi owadów i jadowitych węży, choroby zakaźne dziesiątkujące przybyłych, upały i susza, brak budulca innego niż glina i konieczność mieszkania przez lata w ziemistych lepiankach – wszystko to sfrustrowało osadników do tego stopnia, że w przypływie wściekłości chcieli księdza – dobroczyńcę powiesić. Ale że o drzewo było tu trudniej niż na pustyni, więc tylko go przeklęli. Kilkakrotnie. Większość z nich ruszyła dalej. Ci, którzy zostali, zagospodarowali Pannę Marię – miejscowość istniejąca do dziś. Dzisiaj już bardziej historyczną, niż realną...

Od ponad miesiąca bawimy się w Tekszańców. Austin to niewielkie, bo liczące około 500 tysięcy mieszkańców miasto, położone nad rzeką Kolorado. W sercu miasta rzeka jest tak szeroka, że nazywają ją Town Lake, a powód tego jest prosty – na rzece jest szereg zapór, regulujących szybkość przepływu i poziom wody. Całe Austin tonie w zieleni. Miasto otaczają jeziora i lasy. Nam przyszło mieszkać na skraju Barton Greenbelt, czyli ochronnego pasa zieleni, który

ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów. Wychodząc z domu natychmiast możemy się zagłębić w zielone chaszczki i spacerować po zalesionych wzgórzach. Są one porośnięte tujowatymi drzewo-krzakami i drobnolistnym, kolczastym dębem (myliłby się ktoś, kto chciałby tutejsze dęby przyrównać do polskich „Bartkowych”, rozrośniętych mocarzy). Tylko z rzadka trafiają się inne drzewa. Chodząc po takim „lesie” trzeba się trzymać wytyczonych szlaków, lepiej nie ryzykować przedzierania się przez te krzaczki. Raz próbowaliśmy i skończyło się tym, że dotarliśmy do domu w zupełnych ciemnościach. Najgorszy był ostatni odcinek drogi prowadzący przez wyschnięte, kamieniste koryto rzeki. Aż trudno uwierzyć, że takie dzikie miejsca znajdują się w środku miasta.

W Austin pogoda jest „nieprzewidywalna”, tzn., trudno zaplanować coś na przyszłość, bo nigdy nie wiadomo jak będzie. Teraz panuje za oknami jesień i czuć typowy o tej porze roku zapach. Liściaste drzewa przystroili się w kolory. Ranki i wieczory są chłodne (około 10 stopni), ale w ciągu dnia słońce grzeje porządnie (temperatura dochodzi do 20–25 stopni). Czasami popada deszcz, zawieje wiatr – ot, zupełnie tak, jak w Polsce, tylko w tutejszych lasach nie ma grzybów. Ze wspomnień internautki

### Carramba

Takiego zgiełku, zamieszania, krzyków, tańców i alkoholowej rozpusty – dawno już nie widziałam. Niby wiem, że dla Tekszańcyka rodeo, to jak corrida dla Hiszpana. Niby jestem przygotowana na święto... ale żeby aż tak? Tu jest wszystko: śpiewanie hymnu na baczność, z ręką na sercu, uroczyste obwożenie flag, i państwowej, i stanowej oraz tutejsze sprośne piosenki i mało godne zachowania, zataczających się uczestników zabawy. Fantastyczne, kolorowe stroje jeźdźców i koni oraz tarzanie się w piachu i morusanie własną krwią. Fantastyczni, dumni i szlachetni zawodnicy z tłumem szalejących fanek i błąznowaci, dobrzy w swym fachu clowni. Koncerty, potańcówki, wyścigi, parady – coś dla dorosłych, coś dla dzieci, dla kobiet i dla mężczyzn. Walka o miano najwspanialszego indyka, w której biorą udział prawdziwe ptasie piękności, prawie pozbawia mnie głosu – tak się drę. Zawody w jeździe pomiędzy beczkami, przyprowadzają mnie niemal o zawał serca, gdy jeden z moich ulubionych wierzchowców trze brzuchem o piach, ale nie... nie upada, tylko pędzi dalej. A facet na nim siedzi, jakby się





tam urodził. Byk pociągnawszy ujeżdżającego go kowboja, jednym ze swych przytępionych rogów sprawia, że Goście robi się niedobrze i musi wyjść na świeże powietrze. Dobrze się składa, bo na zewnątrz odbywają się właśnie zawody w tańcu, a tuż obok zawody w grillowaniu. Normalnie już sama nie wiem, kiedy będę spać. A przed nami kilkanaście dni tego szaleństwa. To się nazywa karnawał! To się nazywa fiesta! Carramba!!!

### Teksański strój

**Kapelusz** teksańskiego pastucha to starannie wykonana rzecz, która chroni przed zimnem (kapelusze filcowe) lub słońcem (kapelusze słomkowe – tak, tak słomkowe). Filc to spłisniona, czyli w przemysłowej kombinacji „spłeciona” zwierzęca sierść – dzięki niej całość jest lekka, wytrzymała, odporna na wodę i odkształcenia. Dobrze zrobiony teksański kapelusz z filcu to prawdziwe cacko, które wystarczy na całe życie. Najmniej wartościowy i najpopularniejszy jest królik, najlepsze są filcowe kapelusze kowbojskie z bobra.

**Dżinsy** wymyślił wprawdzie Levi Strauss, ale Tekszańcy natychmiast

je zaadoptowali. Jednakże po pewnych przeróbkach, umożliwiających wygodną jazdę konną. Kowboje zrezygnowali przede wszystkim z nitów w tylnych kieszeniach i w kroku. Pierwsze przeszkadzały w jeździe konnej, drugie w kucaniu przy wieczornym ognisku. Najbardziej popularną i lubianą, choć nie tutaj stworzoną marką, są miękkie i dobrze układające się wranglery. Tutaj można kupić te projektowane specjalnie dla kobiet. Do tego konieczne skórzane, długie ochraniacze na **nogawki**, niegdyś służące do ochrony przed deszczem, zimnem i chaszczami. Prawdziwie kowbojskie **buty**, kupi tylko ich miłośnik. Są to

buty specjalnego przeznaczenia – inne do chodzenia, inne na rodeo, a jeszcze inne do jazdy konnej. Robione na miarę – sześć tygodni oczekiwania! Mają swoje cechy charakterystyczne: obcas, ostrogi, specjalnie wyprofilowaną cholewę, metalowe wzmocnienie pięty, wąskie nosy – wszystko w zależności od przeznaczenia. Znawcy zwracają uwagę na kształt, na to jak się w nich chodzi oraz na miękkość i rodzaj skóry (podobno najlepsza jest skóra rekina).

### Na koniec

– *To, co widzimy się w przyszłym roku?* – pyta Albert stukając się z nami kielonkiem, jakżeby inaczej, tequili.

– *A to one nie są stąd?* – pyta podsłuchujący barman i obrzuca nas zdziwionym spojrzeniem. No jasne, w tych ich buciorach i kapeluszach, w dżinsach i kamizelkach z frędzlami, wyglądamy jak prawdziwe *cowgirls*.

Z dumą patrzę na Alberta. A co? Udało się nam, ha!

– *Nie są stąd* – odpowiada Albert zaciągając po teksańsku. – *Ale chciałoby, jak każdy.*

No chyba jednak go strzelę. ■



# EconoHeat Inc.

## Masz zbędny olej? Masz energię za Darmo!

**ZADZWOŃ  
TERAZ**  
po specjalne  
oferty



### PIEC NADMUCHOWY zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.



### OGRZEWACZ zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wymaga instalacji.



### BOJLER zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.



### KLIMATYZATOR zasilany **zużyтым olejem**

Klimatyzator zasilany jest zużyтым olejem. Podczas wykonywania rutynowych prac naprawczych, klimatyzator automatycznie przełącza się na gas lub propan.

# 1-800-255-1363

[www.econoheat.com](http://www.econoheat.com)





**Andi Mancin jest kolejnym kierowcą rajdowym na codzień występującym w Polsce, ale próbującym także swoich sił na odcinkach specjalnych w Stanach Zjednoczonych.**

**Grzegorz Dorman**  
grzegorzdorman@mac.com

Choć nie pobił wyniku uzyskanego przez nieodżałowanego Janusza Kuligę z rajdu Cherokee Trails w 2002 roku, to jednak pokazał się z bardzo mocnej strony, uzyskując czwarte miejsce na prawie każdym odcinku specjalnym i na mecie rajdu. W nowym roku zobaczymy go we wszystkich eliminacjach Mistrzostw Stanów Zjednoczonych cyklu Rally America.



■ Grzegorz Dorman: Andi, jesteś młodym kierowcą, który w sumie niedawno pojawił się w rajdach samochodowych. W 2009 roku zobaczymy Cię w pełnym sezonie cyklu Rally America. Czy możesz przybliżyć nam, kim jest Andi Mancin i jak zaczął swoją rajdową karierę?

– ANDI MANCIN: Jeździć w rajdach zacząłem od niedawna, wcześniej, gdy miałem 17 lat, ścigałem się na amatorskich zawodach gokartów. Po pewnym czasie straciłem zainteresowanie motorsportem i przerzuciłem się na snowboard, w którym przez 3 lata startowałem w Mistrzostwach Polski. W wieku 24. lat startowałem w motocrossie, niestety z powodu kontuzji kręgosłupa zostałem zmuszony do rezygnacji ze startów. Nie mogłem jednak beczynie siedzieć w domu i po pewnym czasie powróciłem do motorsportu. W 2005 roku, dzięki współpracy z Maćkiem Stańco (wielokrotny mistrz Polski), wystartowałem w wyścigach i w tym samym roku zdobyłem mistrzostwo Polski w klasie oraz wicemistrzostwo w klasyfikacji generalnej. Moim pierwszym samochodem wyścigowym była Alfa Romeo 147 GTA CUP, którą rywalizowałem z samochodami Porsche GT2 i GT3. Rok później, razem z Maćkiem startowaliśmy w European Alfa Challenge. W moim debiucie na włoskim torze Monza, zająłem drugie miejsce w klasie TWIN. W tym samym roku wystartowałem samochodem wystawionym przez Konrad Motorsport w jednej eliminacji Porsche Carrera Cup. Od 3. lat jeżdżę w rajdach – najpierw, w Pucharze PZM, udało mi się wygrać jeden rajd, w kilku przyjechałem w czołówce, niestety mój Fiat Stilo był bardzo awaryjny, ale mimo to udało mi się zdobyć licencję międzynarodową. Moim pierwszym poważnym rajdem był Rajd Szwecji w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach

Świata (WRC). Wystartowałem moim Lancerem Evo VII gr. N – podczas rajdu musiałem skorzystać z systemu Superally po awarii tylniego dyfra. W Polsce, jak dotąd, nie udało mi się osiągnąć zadowalających mnie wyników, zwłaszcza, że rywalizuję z kierowcami, którzy są bardziej doświadczeni i znają bardzo dobrze polskie trasy. Znacznie lepsze wyniki osiągam za granicą, np. w Monte Carlo, po pierwszym dniu, byłem 8. w klasie N, w Finlandii rajd ukończyłem na 9. miejscu w swojej klasie. Ścigam się też na snowmobilach – zająłem trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski.

■ Czy możesz podsumować dla nas swój sezon rajdowy 2008?

– Jako właściciel zespołu IM Racing, jestem bardzo zadowolony z naszych osiągnięć, jeden z naszych samochodów, Evo IX, z załogą Kajetanowicz/Wisławski wygrał Mistrzostwa Polski w grupie N oraz wicemistrzostwo w „generalce”. Ogólnie okazało się, że nasze samochody są najlepsze i bardzo się cieszę, że mogłem pomóc „Kajtowi” skoczyć na głęboką wodę. Ja się raczej starałem, żeby wszystko w zespole grało jak należy, oczywiście walczyłem na polskich oesach, ale w tym roku miałem wielkiego pecha, raz wypadłem z trasy, tylko 3 razy udało mi się wejść do czołówki w klasyfikacji generalnej. Najlepszy rajd, w którym jechałem w 2008 roku to LSPR, naprawdę, bez cienia kokieterii, ten rajd był naprawdę wyśmienity.

■ W swoim bogatym kalendarzu miałeś też starty w Pucharze Europy Centralnej w Autocrossie na Suzuki Hayabusa.

– Tak naprawdę w autocrossie pojechałem dla zabawy. Zainteresowałem się tą dyscypliną, ponieważ bardzo przypominała mi motocross. Poza tym jazda pojazdem, który ma 250 km/h przy wadze nie-

całych 500 kg, z napędem na cztery koła i sekwencyjną skrzynią biegów, zawsze sprawia dużo frajdy. Był to mój pierwszy sezon w autocrossie i nie nastawiałem się na jakieś znakomite wyniki, jednak pod koniec sezonu miałem szansę nawet na 2. miejsce w Pucharze Europy Centralnej i chyba za bardzo chciałem zająć to miejsce, bo dwie ostatnie eliminacje nie poszły mi tak dobrze, jak wcześniejsze rundy. W przedostatniej miałem wypadek i uszkodziłem buggi, w ostatniej, w której walczyłem na całego, uszkodziłem swoje buggi, buggi przeciwnika i dodatkowo złamałem rękę (uśmiech). Skończyłem na 5. miejscu w Pucharze.

■ Na zakończenie i przypieczętowanie tego sezonu pojawiłeś się z Maciejem Wisławskim w rajdzie LSPR w Houghton w stanie Michigan. Jak podobała Ci się ta impreza i co sądzisz o czołówce amerykańskich rajdów?

– Jak już wcześniej mówiłem, LSPR był dla mnie najlepszym rajdem w 2008 roku. Znakomita atmosfera, świetni kibice, no i oczywiście te trasy – przypominają trochę trasy rajdu Finlandii. Miejscami było naprawdę szybko. Bardzo mile rozmawiało mi się z Kenem Błockiem, Travisem Pastraną i Kylem Sarazinem. Alex Gelsomino, pilot Kena, pomagał nam podczas całego rajdu. Myślę, że zarówno Ken, Travis, jak i Kyle to naprawdę szybcy kierowcy i daliby sobie radę na międzynarodowej arenie rajdowej.

■ Czwarte miejsce w tym rajdzie to bardzo dobry wynik. Czy liczyłeś na coś więcej przyjeżdżając do USA?

– Przyznam szczerze, że nie zakładaliśmy takiego wysokiego miejsca przed startem. Z kilku przyczyn. Po pierwsze nasz samochód był przygotowany w gr. N, a więc był to praktycznie seryjny samochód w porównaniu z samochodami przygotowanymi w klasie Open. Druga sprawa, to brak zapoznania z trasą, jechaliśmy „w ciemno”, to był nasz pierwszy rajd, w którym nie mogliśmy się zapoznać się z trasą. Jechałem prawie cały czas z lewą nogą na hamulcu.

■ Powiedz nam więcej na temat swojego doświadzonego pilota Macieja Wisławskiego.

– Maciej Wisławski to chodząca i wciąż jeżdżąca legenda polskich rajdów. Z pewnością jest to jeden z najbardziej doświadczonych i utytułowanych zawodników w historii polskich rajdów. Karierę zaczynał w 1973 roku. W 1997 roku został Mistrzem Europy w rajdach samochodowych.







wych, wspólnie z Krzysztofem Hołowczy-  
cem. Od 2. lat startuje naszym samocho-  
dem razem Kajetanem Kajetanowiczem  
– razem osiągnęli znakomite wyniki.

■ **W 2004 roku założyłeś firmę IM Racing, która obecnie obsługuje samochód mistrza Polski w grupie N, Kajetana Kajetanowicza. Czy takie były założenia IM Racing na samym początku?**

– Odkąd powróciłem do rajdów, zawsze chciałem mieć profesjonalną stajnię rajdową, która mogłaby zbudować i przygotować topowy samochód. Przy budowie rajdówki korzystamy tylko z najlepszych i sprawdzonych podzespołów, nie ma mowy o oszczędzaniu zarówno przy budowie, jak i serwisie.

■ **IM Racing ma w swojej stajni też Dodge'a Intrepid ściągniętego z tutejszej serii NA-SCAR. Do czego w Polsce używasz tego samochodu?**

– Od zawsze chciałem mieć coś takiego w swoim garażu, to naprawdę fajna zabawka. W Polsce używamy go głównie podczas różnego rodzaju imprez firmowych lub targów branżowych. Na tory w Polsce niestety nie został dopuszczony ze względu na brak katalizatora (śmiech).

■ **Kim jest i co robi Andi Mancin prywatnie?**

– Przyznam, że całe moje życie to motoryzacja. Poza IM Racing, prowadzę również firmę, która zajmuje się składaniem

silników oraz kontrolą jakości Fiata. Nie należę do osób spokojnych, więc cały czas szukam sobie zajęcia, a najbardziej lubię spędzać aktywnie czas z moją rodziną. Nie ukrywam, że chciałbym „zarazić” syna moją pasją.

■ **Kiedy, i czy w ogóle, przesiadka do Evo X? Co sądzisz o tym aucie?**

– Aktualnie nie planujemy przesiadki do Evo X. Nie ma sensu na razie zamieniać sprawdzonego Evo IX na będące wciąż zagadką Evo X. Według mnie, trzeba poświęcić bardzo dużo czasu na ustalenie balansu podczas dużych skoków. Evo zawsze miał tendencje do lądowania na przód. Subaru, dzięki Kenowi i Travisowi, doszło do perfekcji, szczególnie na skokach podczas X Games. Na świecie powstało już kilka rajdówek na bazie Evo X, ale nie zachwycają na razie wynikami. Jednak, jeżeli przyjdzie taka potrzeba, oczywiście zbudujemy rajdówkę na bazie Evo X.

■ **Jakie masz plany i założenia na sezon 2009?**

– W tym sezonie na pewno chcę wystartować w całym cyklu Rally America i marzę o wystąpieniu w X Games. Chciałbym również stworzyć w USA profesjonalny zespół rajdowy, korzystający z Mitsubishi Lancerów Evo. Jednym z kierowców byłby fabryczny kierowca zespołu Mitsubishi oraz Skody z Mistrzostw Świata

– Jani Paasonen. Wciąż szukamy sponsorów, co niestety nie jest łatwe. Bardzo nam zależy, aby naszymi osiągnięciami podzielić się też z kibicami w Polsce, dlatego będzie nam towarzyszyć zaprzyjaźniona telewizja.

■ **Tylko kilku zagranicznych kierowców próbowało sił w sezonie w USA (bracia Higgins, Andrew Pinker, Alfredo DeDominicis). Dlaczego wybrałeś USA?**

– Starty w Polsce, po niezmiennych od lat odcinkach specjalnych, nie pozwalają mi się rozwijać i zdobyć nowych doświadczeń. Niestety, mamy mało szutrowych odcinków, a co najgorsze, sezon rajdowy zaczyna się dopiero pod koniec kwietnia. Dlatego chciałem spróbować swych sił w USA. Słyszałem, że macie ciekawe trasy, a wasza czołówka to naprawdę dobrzy kierowcy rajdowi. Dodatkowo, start w LSPR przekonał mnie do słuszności mojej decyzji, dotyczącej startów w USA. No i oczywiście macie tutaj naprawdę fantastycznych kibiców, którym chciałbym podziękować za wspaniałe doping podczas LSPR i zaprosić ich, aby oglądali nasze starty w Rally America.

■ **Wiesz, że Mitsubishi nie ma zbyt dobrego rejestru podczas X Games?**

– Chciałbym, aby Mitsubishi mogło nawiązać równą walkę z Subaru.

■ **Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę wielu sukcesów na odcinkach specjalnych w USA.**

– Dziękuję bardzo. Korzystając z okazji chciałem życzyć wszystkim kibicom szczęśliwego Nowego Roku i wielu niezapomnianych wrażeń podczas oglądania rajdów w 2009 roku. ■









Misia Krasowski w towarzystwie rodziców, partnerki deblowej Julii Fellerhoff, jej mamy oraz trenerów tenisowych.

## Misia Krasowski mistrzynią turnieju deblowego stanowych mistrzostw szkół średnich w tenisie ziemnym



**Andrzej Kentla**  
akmediaservices@mac.com

TENIS ZIEMNY jest tym sportem, w którym Amerykanki polskiego pochodzenia, uczennice szkół średnich, w dorocznych mistrzostwach stanu Illinois odnoszą czasami znaczące sukcesy.

W 2005 roku w barwach mistrzowskiej drużyny Deerfield High School występowały trzy polskie dziewczyny: siostry Luiza i Dagmara Grzych oraz Misia Krasowski. Rok później tenisistki z Deerfield H.S. wywalczyły tytuł wicemistrzowski. W 35-letniej historii tych zawodów Amerykanki o polskim rodowodzie dwukrotnie sięgały po tytuł mistrzowski w turnieju gry pojedynczej dziewcząt. W 1980 roku wyczynu tego dokonała Jane Jarosz ze szkoły Benet Academy w Lisle, IL. W 2004 roku najlepszą tenisistką stanowych mistrzostw IHSA dziewcząt w tenisie została 17-letnia Monica Milewski ze szkoły Marine South w Park Ridge, IL. W sobotę, 25 października 2008 roku kolejna Amerykanka o polskim rodowodzie, 17 letnia Misia Krasowski z Deerfield H.S. sięgnęła po tytuł mistrzowski w stanowych mistrzostwach dziewcząt szkół średnich w tenisie ziemnym. Misia i jej deblowa partnerka Julia Fellerhoff ze szkoły średniej w Deerfield, IL pokonały w finałowym pojedynku 7-5, 4-6, 6-3 Kathleen Satarelli i Nicole Lipp ze szkoły Lake Forest H.S., IL.

W ostatnim dniu stanowych mistrzostw IHSA (Illinois High School Association) dziewcząt w tenisie ziemnym Andrzej Kentla rozmawia z Misią Krasowski i jej partnerką deblową Julią Fellerhoff, triumfatorkami turnieju deblowego w sezonie 2008-2009.

**W 35-letniej historii tych zawodów Amerykanki o polskim rodowodzie dwukrotnie sięgały po tytuł mistrzowski w turnieju gry pojedynczej dziewcząt.**

■ **Misia uczestniczyłaś w tych zawodach w poprzednich latach grając w turnieju singlowym i osiągnęłaś wtedy dość dobre wyniki. Dlaczego zdecydowałaś się zagrać w tym roku w turnieju deblowym? Czy to była twoja decyzja czy trenera drużyny szkolnej?**

– W tegorocznej, 6. osobowej reprezentacji naszej szkoły znalazły się trzy zawodniczki, które osiągnęły wysoką formę w tym sezonie: ja, Julia Fellerhoff i Rachael White. Ponieważ razem z Julią wygrałyśmy na początku sezonu kilka meczów w konkurencji deblowej, trener zdecydował, że powinniśmy grać razem do końca ligi międzyszkolnej oraz w mistrzostwach stanowych kończących sezon, tym bardziej, że grało nam się razem naprawdę dobrze.

■ **Co było przyczyną twojej absencji na tych zawodach w ubiegłym roku?**

– W ubiegłym sezonie grałam jedynie w turniejach USTA oraz ćwiczyłam z moim trenerem. Po konsultacjach z rodzicami oraz trenerem podjęłam decyzję o skoncentrowaniu się na treningach oraz ograniczeniu uczestnictwa w zawodach do turniejów USTA po to, aby utrzymać pozycję w krajowym rankingu i nie stracić kontaktu z najlepszymi juniorami w USA.

■ **Dwa lata temu wystąpiłaś w tych zawodach w turnieju singlowym. Które miejsce zajęłaś wówczas w klasyfikacji końcowej?**

– W turnieju mistrzostw stanowych startuje 128 zawodniczek. W końcowej klasyfikacji znalazłam się w gronie 8. najlepszych tenisistek szkół średnich stanu Illinois w sezonie 2006–2007. Przegrałam w drugiej rundzie, w sobotę, w ostatnim dniu zawodów, zajmując ostatecznie 8. lub 7. miejsce.

■ **Julia, czy ty debiutujesz w tych zawodach, czy grałaś w tym turnieju w ubiegłych latach?**

– W ubiegłym sezonie grałam również w turnieju deblowym. W klasyfikacji końcowej zajęłyśmy 5. miejsce wygrywając tzw. turniej pocieszenia (back draw tournament).

■ **Dlaczego zdecydowałaś się zagrać w tym roku razem z Misią?**

– Tak jak już powiedziała Misia, znakomicie rozumialiśmy się już na początku sezonu. Byłyśmy zadowolone ze wspólnych treningów i po wygraniu kilku meczów na początku międzyszkolnej ligi postanowiłyśmy kontynuować dobrą passę.

■ **Powiedz coś o dzisiejszym finałowym meczu. Przeciwniczki zmusiły was do grania trzech setów. Co przesądziło o waszym zwycięstwie?**

– Myślę, że wygrałyśmy ten mecz, ponieważ dałyśmy z siebie wszystko i pokazałyśmy, że nam bardziej zależało na zwycięstwie. Misia zagrała nieprawdopodobny mecz. Obie walczyłyśmy o każdy punkt, miałyśmy do siebie pełne zaufanie i nigdy, w przeciągu całego meczu nie straciłyśmy wiary, że ten pojedynek musi się zakończyć naszym zwycięstwem.

■ **Po zaciętej walce wygrałyście pierwszego seta 7/5, ale w drugim przeciwniczki odrobiły straty i wygrały go 6/4. O czym myślałyście przystępując do trzeciego, rozstrzygającego o mistrzostwie seta?**

– Żeby wyjść na kort i wygrać cały mecz. Nie było żadnych nerwów ani wątplenia. Byłyśmy w pełni skoncentrowane na naszej grze i nie pozwoliłyśmy przeciwnicom narzucić ich stylu gry. Wiedziałyśmy, że zwycięstwo jest w naszym zasięgu.

■ **Co możesz powiedzieć o swoich przeciwniczkach, kto był faworytem finałowego pojedynku tegorocznego turnieju deblowego?**

– Trudno wskazać na faworyta. Zarówno my, jak i nasze przeciwniczki, miałyśmy nieprawdopodobny, bardzo udany sezon. Przed finałowym spotkaniem szanse na końcowe zwycięstwo były bardzo wyrównane. Jestem bardzo szczęśliwa, że udało się nam wygrać ten mecz.

■ **Misia, czy wiesz, że jesteś trzecią Amerykanką o polskim rodowodzie, która wygrała tytuł mistrzowski w 37. letniej historii tego turnieju w stanie Illinois? Czy jesteś dumna z tego zwycięstwa?**

– Nie, nie wiedziałam o tym. Oczywiście, że jestem bardzo dumna z tego sukcesu. Jestem też dumna z bardzo udanego występu Julii. Bez jej świetnej gry zwycięstwo nie byłoby możliwe.

■ **Które z tenisowych umiejętności przeważały o zwycięstwie w dzisiejszym finałowym pojedynku?**

– Myślę, że nasze dzisiejsze przeciwniczki w finałowym pojedynku nie ustępowały nam umiejętnościami tenisowymi. Poziom umiejętność w obu zespołach był bardzo wyrównany. O zwycięstwie przesądziła mentalna strona gry, odporność psychiczna. W trzecim secie zagrałyśmy z Julią bardziej agresywnie, byłyśmy częściej przy siatce i nasze woleje były grane bardziej precyzyjnie.

■ **Dla ciebie były to już ostatnie mistrzostwa stanowe szkół średnich w tenisie...**

– Tak, mój ostatni mecz tenisowy w szkole średniej. Nie mogę sobie wyobrazić lepszego zakończenia kariery tenisowej w szkole.

■ **Misia, wiem, że od przyszłego roku zaczynasz studia na uniwersytecie Brown w Providence, w stanie Rhode Island. Czy zamierzasz tam także grać w tenisa?**

– Tak, będę grała w lidze uniwersyteckiej.

■ **Julia, ty kończysz szkołę średnią w przyszłym roku. Czy w przyszłym sezonie będziesz, również grała w turnieju deblowym?**

– Myślę, że w przyszłym roku zagram w turnieju singlowym. Podobnie jak Misia chcę grać w tenisa na college'u, myślę o stypendium tenisowym, ale decyzje o wyborze szkoły zapadną dopiero na początku przyszłego roku.

■ **Misia, twoje umiejętności tenisowe oraz osiągnięcia w turniejach szkolnych drużyn tenisowych przyczyniły się w znacznym stopniu do sportowych sukcesów twojej szkoły w stanowej rywalizacji szkół średnich w stanie Illinois. W tym czasie, gdy grałaś w drużynie szkolnej, twoja szkoła Deerfield High School zajęła dwukrotnie 2. miejsca w klasyfikacji zespołowej stanowych mistrzostw szkół średnich w tenisie ziemnym (2006, 2008), natomiast w roku 2005 wywalczyła tytuł mistrzowski. W tym samym czasie odnosiłaś także sukcesy w juniorskiej karierze grając w turniejach USTA. Jakie są twoje największe osiągnięcia na tym polu i jak możesz porównać satysfakcję ze zwycięskich tytułów mistrzowskich w turniejach USTA z wywalczonym dzisiaj tytułem mistrzowskim w turnieju deblowym dziewcząt w stanowych mistrzostwach IHSA w tenisie ziemnym?**

– W zeszłym roku, na jesieni wygrałam narodowy turniej open, który uważany jest za drugi najważniejszy turniej USTA w sezonie. To zwycięstwo było niesamowite, ponieważ udowodniło mi, że ciężka praca na treningach przynosi porządane rezultaty. Z kolei sukcesy w tenisowej lidze międzyszkolnej oraz w stanowych mistrzostwach szkół średnich w tenisie przynoszą wiele radości i satysfakcji, ponieważ gra się dla zespołu, dla szkoły, którą się reprezentuje. Trudno porównać te dwa różne rodzaje zawodów, ponieważ zwycięstwo w turnieju USTA procentuje zdobytymi punktami w indywidualnym rankingu USTA, natomiast zwycięstwo w turnieju stanowych mistrzostw szkół średnich w tenisie wpływa na końcową klasyfikację zespołową szkoły, którą się reprezentuje. Wygranie tytułu mistrzowskiego w stanowych mistrzostwach szkół średnich przyniosło mi wielką satysfakcję, tym bardziej, że sukcesem mogłam się cieszyć razem z gorąco mnie dopingującymi członkami mojej rodziny oraz kolegami i koleżankami z mojej szkoły. Z dru-





### Drużyna tenisowa Deerfield High School

giej strony trudno jest „pobić” poziom satysfakcji i dumy ze zwycięstwa w turnieju, w którym grają najlepsi w kraju zawodnicy, o których wiesz, że podobnie jak ja, bardzo ciężko trenują każdego dnia, aby wygrać ten turniej.

▪ W ciągu twojej długiej 11–12. letniej kariery juniorskiej prawdopodobnie wielu tenisowych trenerów kształtowało twoją grę oraz umiejętności tenisowe. Czy mo-

**...nawyk systematycznego, zdyscyplinowanego treningu miał olbrzymi wpływ na rozwój twojej dalszej kariery tenisowej.**

głabyś wymienić nazwiska przynajmniej kilku z nich, tych którzy w największym stopniu przyczynili się do twojego dzisiejszego sukcesu?

– Jeden z moich pierwszych trenerów, Marcin Kozerski odegrał bardzo istotną rolę w rozwoju moich umiejętności tenisowych. Zaczęłam trenować z nim, gdy miałam dwanaście lat, kiedy w większym, niż poprzednio stopniu zaczęłam współzawodniczyć w turniejach USTA. Posiadanie tego typu trenera, który wpoił mi nawyki systematycznego, zdyscyplinowanego treningu miało olbrzymi wpływ na rozwój mojej dalszej kariery tenisowej. Trener Silviu Nistor z klubu tenisowego Lake Bluff Tennis Club zachęcił mnie do intensywnych treningów, pokazując jed-

nocześnie, jak trenować i współzawodniczyć, aby mieć wiele przyjemności i radości z gry w tenisa. Trenując z Silviu zrobiłam duże postępy i rozegrałam jedne z najlepszych meczów w mojej karierze. Mój kolejny trener, Sylvain Guichard rozpoczął treningi ze mną, gdy byłam uczennicą trzeciej klasy (junior) w szkole średniej. Miałam wtedy 16 lat i chociaż trenowałam mnie tylko przez rok, myślę, że największe postępy zrobiłam trenując właśnie z nim. Poświęcił mi wiele czasu, wysiłku i zawsze mogłam liczyć na jego pomoc. Myślałam, że trener Guichard rozumiał tenis lepiej, niż ktokolwiek inny i jestem mu bardzo wdzięczna za przygotowanie mnie do zrobienia kolejnego kroku w mojej tenisowej karierze. ■

# Uśmiechnij się, bo...



## Śmiech to zdrowie!

Najsłynniejszy obraz Leonarda da Vinci – „Mona Lisa” zachwyca warsztatem, kompozycją i grą światła.

**Stał się symbolem epoki i do dziś jest niedoścignionym wzorem piękna.**



**Marta Marczevska**

PRZYCIĄGA niepowtarzalną i tajemniczą atmosferą. Jednak to, co w nim najbardziej intrygujące, jest zarazem codzienne i pospolite. Od lat przedmiotem badań i źródłem licznych kontrowersji jest zagadkowy uśmiech Giocondy. Trudno znaleźć inny, będący przedmiotem tak długotrwałej dyskusji. Nasz codzienny uśmiech

traktujemy, jako ulotny i sympatyczny wyraz twarzy. Ale czy jest tylko tym? Badania nad uśmiechem pokazują, że ma o wiele głębszy sens, niż nam się z pozoru wydaje.

Nasz organizm nie mógłby się obejść bez śmiechu i uśmiechania się. Już niemowlęta, zanim nauczą się płakać, naśladują uśmiech posyłany im przez najbliższych i w ten sposób wyrażają zadowolenie. Podobnie jest z dorosłymi. Śmiech to jeden ze sposobów porozumiewania się z innymi. Wyróżniono nawet kilka odmian uśmiechu, w zależności od tego, co nim wyrażamy. Pierwszy rodzaj to uśmiech radosny – najczęściej spotykany wyraz zadowolenia. Dzięki niemu druga osoba mówi nam: „jestem w dobrym humorze”,

„cieszę się”, „dobrze się bawię”. Co charakterystyczne uśmiech ten angażuje także oczy – mówimy, więc o szczerym uśmiechu, że w nim i „oczy nam się śmieją”. Inny, bardzo często spotykany uśmiech, to ten życzliwy. Pojawia się np. podczas rozmowy z osobą, którą lubimy; pokazuje naszą do niej sympatię. Dzięki niemu możemy powiedzieć: „lubię cię”, „możesz na mnie liczyć”. Trzeci wyróżniony rodzaj uśmiechu, to ten porozumiewawczy – uśmiech solidarności. Mówimy nim: „wiem, co jest grane”, „jestem z tobą”, „no, to jest nas dwóch”. Co ciekawe, zwykle towarzyszy mu krótkie, znaczące spojrzenie. Następnym rodzajem uśmiechu jest uśmiech uprzejmy. Nie wyraża sympatii, tylko życzliwość. Stosujemy go w codzien-



nych sytuacjach, w sklepie, banku czy na ulicy. Mówi: „miło mi”, „może pomóc”, „dziękuję”. Pokazujemy w ten sposób swoje dobre wychowanie. Ostatnim z wyróżnionych jest uśmiech figlarny. Sygnalizujemy nim, że jesteśmy w nastroju do zabawy, flirtowania. Zwykle towarzyszy mu mrugnięcie okiem.

Tyle o uśmiechu mówią badania psychologów. Ale każdy z nas potrafi o nim powiedzieć znacznie więcej. Wszędzie można znaleźć ludzi, którym uśmiechanie się przychodzi z łatwością, i takich, którzy uśmiechają się z wyraźnym wysiłkiem. Dobierając sobie współpracowników czy przyjaciół najczęściej wybieramy tych uśmiechniętych i z poczuciem humoru. Żartem łatwiej załagodzić spory czy wyjść z kłopotliwej sytuacji. Osoby radosne są zwykle bardziej optymistyczne i tym przyciągają do siebie innych. Śmiech sprzyja także sukcesowi. Dowiedziono, że ludzie z poczuciem humoru są bardziej kreatywni i niewątpliwie mają lepsze relacje ze współpracownikami. Co więcej, poczucie humoru sprzyja zdobywaniu klientów. Bez wątpienia szczerzy uśmiech każdemu dodaje uroku.

Jest to główne, chociaż nie jedyne jego oblicze. Z obserwacji wynika, że śmiech wykorzystujemy nie tylko, gdy chcemy wyrazić sympatię, wyrzucić na innych dobre wrażenie, rozładować napiętą sytuację, ale także, by kimś manipulować. Przejawia się wtedy w złośliwych uśmiechach, uszczypliwych uwagach. Często polega na publicznym wyśmiewaniu słabości innych, stawianiu ich w niekomfortowej sytuacji. Innym rodzajem śmiechu negatywnego (lub destruktywnego) jest wymuszona radość. W niektórych momentach uśmiechamy się tylko po to, by zamaskować inne emocje. Możemy się bać, wstydić lub być onieśmieleni, a mimo wszystko, dla ukrycia swoich prawdziwych odczuć, będziemy się uśmiechać. Śmiech

pełni w tym przypadku funkcję mechanizmu obronnego.

Wróćmy jednak do pozytywnej strony śmiechu i naszego tytułowego hasła: „śmiech to zdrowie”. Pewnie nie raz słyszeliśmy to stwierdzenie; brzmi banalnie, prawda? Jednak badania ostatnich lat z całą stanowczością potwierdzają tę tezę – śmiech nie tylko pomaga zachować zdrowie, ale i leczy. Przede wszystkim ma dobroczynny wpływ na nasze zdrowie psychiczne i samopoczucie. Ludzie uśmiechnięci mają więcej znajomych i czują się bardziej zadowoleni z życia. Łatwiej rozładowują napięcie, są odporniejsi na stres. Jednak śmiech ma także nieoceniony wpływ na nasze zdrowie fizyczne. Dzięki niemu nasz organizm jest znacznie lepiej dotleniony. Kiedy się śmiejemy, wdychamy trzy razy więcej powietrza, niż oddy-

### Nasz organizm nie mógłby się obejść bez śmiechu i uśmiechania się.

chając normalnie. Podczas śmiechu szybciej bije serce, co nie tylko wpływa korzystnie na pracę samego serca, ale również na działanie całego organizmu. Krew, krążąc szybciej, dostarcza większą ilość tlenu do mózgu i mięśni. Dzięki temu także skóra staje jędrniejsza i zaróżowiona. Śmiech jest świetną gimnastyką. Gdy się śmiejemy pracuje przepona, mięśnie pleców, brzucha i oczywiście mięśnie twarzy, dla których jest to doskonały masaż. Przy długim i intensywnym śmiechu mięśnie rozluźniają się, co sprawia, że trudno ustać na nogach. Niektórzy wówczas kulą się, łapią za brzuch czy kucają; jednym słowem śmieją się do rozpuku. Śmiech jest również doskonałym lekarstwem. Kiedy się śmiejemy w organizmie zwiększa się wydzielanie endorfin, określanych jako hormony szczęścia. Są to naturalne środ-

ki przeciwbólowe skutecznie zwalczające astmę, bóle głowy, bezsenność, a nawet depresję.

Dobroczynne działanie śmiechu wykorzystywane jest na wiele sposobów. Jednym z nich jest terapia śmiechowa stosowana najczęściej, jako kuracja uzupełniająca. Zajmuje się nią m.in. fundacja Dra Clowna. Stowarzyszeni w niej psycholodzy, lekarze, rehabilitanci i wolontariusze odwiedzają szpitalne oddziały dziecięce. Przebrani za klaunów, w makijażu, obowiązkowo z czerwonym noskiem bawią się z dziećmi i organizują im przeróżne zajęcia. Wszystko po to, aby rozśmieszyć małych pacjentów i wywołać uśmiech na ich twarzach, żeby chociaż na chwilę zapomnieli o dręczącej ich chorobie. Dzięki działalności klaunów dzieci lepiej znoszą pobyt w szpitalu, poprawia się ich samopoczucie. Terapia ta, chociaż z pozoru mało poważna, cieszy się dużym uznaniem wśród rodziców i pracowników służby zdrowia.

Kiedy się uśmiechać? Zawsze! Nawet przy złej pogodzie i bez okazji. Uśmiechamy się do siebie i do innych. Uśmiechamy się, rozmawiając przez telefon. To naprawdę słyhać. A że śmiech jest zaraźliwy, to nasz uśmiech zaraz zostanie odwzajemniony. Gdy chcemy wzbudzić życzliwość i sympatię innych ludzi, śmiejemy się do nich jak najwięcej. Nasze pozytywne nastawienie na pewno zostanie docenione. Śmiech to doskonałe lekarstwo dla ciała i duszy. Można go używać non stop bez groźby przedawkowania i skutków ubocznych. Nikt nie lubi ponuraków i zamkniętych w sobie smutasów, więc nawet, gdy mamy gorszy dzień, a w głowie kłębią się problemy po prostu uśmiechnijmy się. Świat stanie się ładniejszy, a nastrój się poprawi. A teraz, gdy już znamy wszystkie zalety i zbawienne działanie śmiechu możemy bez powodu wybrać się do kina na dobrą komedię i... śmiać się do łez. ■

## Denver i okolice: domy, mieszkania, parcele, motele, hotele, biznesy



- ✓ Profesjonalna obsługa
- ✓ Domy odebrane przez banki
- ✓ Bezpłatna reprezentacja kupca
- ✓ Pomoc w uzyskaniu pożyczki
- ✓ Dostęp do wszystkich domów na sprzedaż

**Ewa Sosnowska Burg**

Realtor - Denver, Colorado

tel. 303-886-0545 , toll-free: 1-877-792-8066

<http://www.EwaRealty.com> , e-mail: [ewa@ewarealty.com](mailto:ewa@ewarealty.com)



**HONEST, EXPERIENCED, COMMITTED**

# Ból samotności...

Z jakiego świata, zatem przybywa do nas samotność?

– pojawia się pytanie.

Tatiana Kotasińska

**B**o jeżeli nie z ciemnych zakamarków duszy ludzkiej, w których się rodzi... Czy może nawiedzić nas, jako gość, spoza siedliska człowieka? W postaci jakiejś mrocznej energii, która wsącza się w bieg ludzkiej historii, aby nas, istoty inteligentne, całkowicie od siebie oddalić, ze sobą poróżnić... Samotność rodem z piekła, Hadesu, otchłani...? Z pewnością daleka od naszej natury, niechciana, trudna dla ambitnych. A ci, co mówią, że ją oswolili kłamią.

Doświadczamy różnych rodzajów samotności. Jest ta, której nie potrzebujemy, boimy się i bronimy przed nią, a największych bohaterów zasmuca sama myśl o niej. Ta wielka samotność dla każdego przybiera inną formę. Może pojawić się w życiu niektórych na skutek przejścia na emeryturę czy odejścia dorosłych dzieci z domu. Dla innych bywa następstwem utraty majątku, oznaczającego koniec prestiżu społecznego (który, jak wiadomo, nie jest gwarancją prawdziwych przyjaźni). Jest też jednak samotność właściwa, pożądana, niezbędna i wielce twórcza, z którą za pan brat są prawdziwi wojownicy. Znają ją dobrze także nasi bliscy, ci dojrzały dorośli – świadomi poszukiwacze odpowiedzi i inicjacji. Przyjrzyjmy się, zatem różnym odmianom naszej samotności.

## Negatywny wydzźwięk samotności

Samotne jest dziecko pozbawione bezinteresownej miłości, samotny staje się człowiek pracujący na wysokim poziomie trudności, w odosobnieniu i niezrozumieniu. Samotni jesteśmy na emigracji, co jest typowe i szczególnie dotkliwe w pierwszym okresie adaptacyjnym, i całkiem niezrozumiałe dla tych nigdy nie opuszczających kraju. Samotny jest rodzic w pojedynkę wychowujący dzieci, przytłoczony troskami, których nie ma z kim dzielić. Samotny starzec, wdowiec, który nigdy nie odnalazł pasji swojego życia, a do tego przeżył wszystkich swoich kumpli. Samotne jest otwieranie drzwi pustego domu, przechodzenie okresu dojrzewania, jeśli brak odpowiedzi na trudne pytania. Samotna jest stacja w małym mieście, na której tylko czasami zatrzymuje się pociąg osobowy. Samotnie bywa na szczycie władzy, kariery, popularności, bez wiary w siłę większą niż my sami (przykład takiego nieliczenia się z nikim i niczym można odnaleźć w chicagowskim więzieniu, w osobie naszego gubernatora). Istnieje samotność posiadania wiedzy, ale i jej braku. Samotność mężczyzny w piątkowy, styczniowy wieczór, człowieka powoli umierającego na serce w jednym z krakowskich szpitali, który pyta córkę: „To jak tam dzi-

siaj, cały Kraków się bawi, co?” Samotność kobiety. Samotność tych, którzy nigdy nie znaleźli miłości.

Należymy do jednego stadła, grupy ludzkiej i z wyjątkiem nielicznych sytuacji samotność nie jest dla nas naturalna. Dawno temu żyliśmy zawsze we wspólnotach o ściśle wyznaczonych rolach, gdzie nie wszyscy czuli się szczęśliwi, ale w zamian dostawali poczucie przynależności i sporą dawkę bezpieczeństwa. Współcześnie ceną tej niby wolności bywa samotność, a to bardzo sowita zapłata.

Czy istnieje jakaś skuteczna forma samooszukiwania, której można użyć, gdy odchodzi ukochana osoba? Czy jest coś, co unieważni ból zdarzenia? Jakże niemożliwa i nieprawdziwa jest ucieczka od niespełnionej miłości na trzeźwo... Przeprasząc za swój język, określiła kiedyś tę kwestię jedna z naszych chicagowskich psychologek: – „To zawsze kurewsko boli” – rzekła.

W sytuacjach rozpadu związku czy małżeństwa, samotność jest reakcją jak najbardziej normalną, ponieważ znika z naszego życia coś bardzo cennego, osobistego, konkretnego. Ktoś, bez kogo nagle musimy się obejść. Przeżywamy specyficzny proces żałoby, podobnie jak po śmierci bliskiej osoby. W jednym i drugim przypadku warto ten proces uczci-



# jest nie z tego świata

(M. KISHIMOTO)

wie przeżyć do końca, bowiem jakakolwiek próba „zamięcenia ważnych uczuć pod dywan” powraca do nas całymi latami. Pustka, którą odczuwamy pozostaje tak długo, aż ją zaakceptujemy lub wypełnimy nową energią. Ktoś powiedział kiedyś młodej dziewczynie: „Dom nie jest pusty po jego odejściu, bo jesteś w nim Ty”.

## Odyskiwanie siebie

Jedynie samotność jest w życiu człowieka stanem granicznym z absolutnym spokojem wewnętrznym, z odyskaniem indywidualności. Tylko w pochłaniającej wszystko pustce samotności, ciemnościach zacierających kontury świata zewnętrznego można odczuć, że się jest sobą, aż do granic zwątpienia, które uprzątnia nagle własną nicość w rosnącym przeraźliwie ogromie wszechświata.

(G. HERLING-GRUDZIŃSKI).

Poznanie siebie to rzeczywiście jedyny moment, kiedy nasze osamotnienie nam służy, właściwie jest niezbędne. Prawdziwie odnajdywanie siebie i odyskiwanie

tożsamości odbywa się na drodze uczciwości względem siebie samego. Zaczyna się, gdy mamy odwagę poszukiwać swojej drogi, jednocześnie akceptując konieczne w tym procesie osamotnienie. Gustaw Herling-Grudziński postrzegał samotność, jako niezastąpioną nauczycielkę poznania i pokory. Nauczycielkę służącą odyskaniu własnej indywidualności. Peter Lippert odnalazł ją wyraźnie w ludzkim spotkaniu Boga: *Droga człowieka do Boga na tym najbardziej stromym odcinku – nazywa się – samotność.* Stwierdzenia te zachęcają ambitnych duchowo do własnych poszukiwań.

Są na ludzkiej ścieżce podróże, których nie można odbyć przy udziale innych, podróże, w których nawet najlepsze towarzystwo przeszkadza. Zatem najważniejsze staje się podjęcie ryzyka i próba oswojenia niewygodnej, tylko u początku, relacji z samotnością. To niezbędne, by nauczyć się z nią współpracować. Ponoć ci, którzy nigdy nie zdali egzaminu ze współpracy z samotno-

ścią, nigdy nie odnajdą szansy na szczęście z drugim człowiekiem.

## Najkrótsza droga do obłędu wiedzie przez samotność.

(A. MINKOWSKI)

To stwierdzenie jest w pełni prawdziwe, choć wydaje się być opozycją do poprzedniego. Chodzi tu, bowiem o równowagę. O granicę pomiędzy samodzielnością a osamotnieniem dążącym do izolowania się od ludzi. Ponieważ jako gatunek stadny, mamy zaprogramowaną potrzebę obcowania z innymi, permanentny brak towarzystwa, jak twierdzą psychologowie, może doprowadzić nawet do dezintegracji osobowości.

„Niepowodzenie w próbach pokonania barier interpersonalnych powoduje wzmaganie się napięcia i trwałe podwyższenie poziomu lęku, co w konsekwencji prowadzi do coraz większej samotności. Uporczywość tego stanu może powodować samotność chroniczną. Trwałe poczucie osamotnienia wzmagają podatność na zaburzenia psychiczne i psychosomatyczne.” Czy nie warto, zatem upewnić się, że nasza samotność nie przekracza granic zdrowia psychicznego, nie wycofuje nas

Ktoś dziś mnie opuścił w ten chmurny dzień słotny...  
Kto? Nie wiem... Ktoś odszedł i jestem samotny...

(L. STAFF)

z życia społecznego i czerpania radości z kontaktów z ludźmi? Jeśli mówię, że z natury jestem samotnikiem i zawsze lepiej mi samemu, obym nie usprawiedliwiał chorobliwej tendencji. Nawet, gdy zdrowi na umyśle cenimy sobie samotność, nie możemy zapomnieć o zależności od innych, zabawnie wyrażonej przez Jamesa Joyce'a: *Człowiek mógłby żyć samotnie przez całe życie. Ale chociaż sam mógłby wykopać swój grób, musi mieć kogoś, kto go pochowa.*

Poczucie osamotnienia w tłumie przeżywa się bardzo dotkliwie. Niekiedy jest to zmaganie się z niewidzialną linią oddzielającą nas od innych. Niezmiernie trudno przekroczyć granice, których nie rozumiemy, lub których nie potrafimy ominąć... Zdarza się, że nie ma nic łączącego nas z daną grupą i bliskiego z choćby jedną osobą w zespole. Czy uratuje nas wtedy rzadki talent budowania duchowej więzi z gatunkiem ludzkim, polegający na odczuwaniu przynależności do wspólnoty? To raczej nie wystarcza. Bardziej skuteczna okazuje się zdolność odnalezienia wspólnot spełniających swą rolę, czyli takich, z którymi coś nas łączy.

Nie mamy na to wpływu w rodzinach, które jak się okazuje potrafią być bezdusznym miejscem odrzucenia. Cóż, możemy zmienić tylko siebie, a stara dobra zasada brzmi: „nie zmuszaj nikogo poza

sobą”. Beznadziejna pozycja tutaj, to taka, gdy w pojedynkę stoimy po jednej stronie barykady, czyli przyjęliśmy rolę czarnej owcy. Oczywiście w poczuciu całkowitego odrzucenia przez grupę. Przy przedłużaniu się tychże bolesnych okoliczności na arenie rodziny, nie pozostaje nam nic poza poradą u fachowca.

### Globalna wioska samotników

Człowiek nie jest samotny, ktoś go przecież pilnuje

(S.J.LEC)

Samotność nie ma nic wspólnego z brakiem towarzystwa.

(E.M.REMARQUE).

I czy pilnuje nas stwórca, czy też troszczący się bliski, szczęściarzem jest ten, kto widzi ich obecność. Duże, aglomeracje miejskie przyczyniają się druzgocąco do poczucia wyobcowania. Stwarzają warunki wymuszające sztuczność i płytkość interakcji międzyludzkich, relacje interpersonalne stają się niepełne, a kontakty powierzchowne, przypadkowe i urywane. Tymczasem kochamy nasze piękne, nowoczesne miasta także za komfort anonimowości, jaki dają. Czy ukrywa-

my się w miastach, dlatego, że dla wygody wycofujemy się z relacji, pograżając się w świecie własnych, często nieakceptowanych społecznie wyborów. Wtedy samotność powraca, jako reperkusja nieudolnego poszukiwania wolności, w nie zawsze chcianej formie. Dodatkowo paraliżującą kwestią jest fakt, iż kultura zachodnia, z jej ogromnym naciskiem na konsumpcję, zwyczajnie spycha osoby starsze, czyli „nieproduktywne” z areny życia. Na scenie rozgrywają się, bowiem ważne sprawy młodych i silnych, aktualnych władców świata. Władców, którzy pochłonięci poczuciem swojej boskości, spokojnie odstawiają rodziców i dziadków w specjalne dla nich miejsca, „Domy starców”. Jakże niewiele filozofia ta różni się od poglądów Nitsche'go, służących kiedyś nazistom. Polski papież użył w Stanach Zjednoczonych w 2000 r. określenia – „kultura śmierci.” Bo jak może być przekazywana ciągłość kulturowa w kraju, w którym nie chcemy uczyć się od starszych, w którym są nam właściwie niepotrzebni? Każdy jest przede wszystkim odpowiedzialny za siebie, ale ośmielę się użyć określenia, że jesteśmy współodpowiedzialni za samotność starszych członków naszych rodzin.

**Miłość to czuwanie nad cudzą samotnością,** napisał Rilke.

# Samotności, jakaś ty przeludniona!

(S.J.LEC)



Pieniądze mają czarodziejską moc: z nimi nikt nie jest samotny.

(P. COELHO)

6 stycznia media doniosły o śmierci niemieckiego miliardera Adolfa Merck'a, właściciela wielkich koncernów farmaceutycznych. Za życia był najdalej na 96. miejscu listy możnych tego świata. Rzucił się pod pociąg, gdy na skutek światowego kryzysu ekonomicznego stracił część swego majątku. Nie znamy na tyle dobrze sylwetki miliardera, aby stwierdzić brak dodatkowych powodów tragedii. Znamy jednak wiele historii gwiazd, które odešły za wcześnie, zamknięte w złotych pałacach swojej samotności. Ich historie wyraźnie sugerują związek pomiędzy prestiżem społecznym, stanem posiadania i samotnością.

Pracując dla samych dóbr materialnych budujemy sobie więzienie. Zamykamy się samotni ze złotem rozsypującym się w palcach, które nie daje nam nic, dla czego warto byłoby żyć.

(ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY)

### Przekroczenie samotności

Jest to wykonalne. Wymaga konsekwencji. Niekiedy zabiera sporo czasu. Jest podobne do ćwiczenia się w zdrowym jedzeniu, w dbaniu o siebie. Procentuje natychmiast. Czyni nasze życie bogatym i prawdziwym. Jest daniem siebie drugiemu człowiekowi. Podążaniem za naturalnym instynktem. Pozwala nam być odpowiedzialnymi za innych w zdrowy sposób. Pokazuje piękno zawarte w relacji, daje doświadczenie chwili. Buduje nas i wzmacnia. Uczy nas innego człowieka. Pozbawia chorobliwego skoncentrowania na sobie.

Czujesz się osamotniony. Postaraj się odwiedzić kogoś, kto jest jeszcze bardziej samotny.

(K. WOJTYŁA)

**Zawsze, ilekroć uśmiesz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”, tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie.**

**Zawsze, ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.**

(MATKA TERESA Z KALKUTY)

# Uzależnienie od nikotyny

Kolejnym typem uzależnienia, którym zajmujemy się w naszym cyklu jest nałogowe palenie papierosów. **To niby niewinne uzależnienie okazuje się być, według naukowców, silniejsze od alkoholowego czy heroinowego.**

Olga Krzycka



**O**soby uzależnione, które już zachowują abstynencję w stosunku do rozmaitych używek, przekonują, że najtrudniej im było pozbyć się z życia właśnie nikotyny. Co powoduje taką władzę papierosa nad człowiekiem?

Badania jednoznacznie dowodzą, iż substancją odpowiedzialną za uzależnienie jest nikotyna, czyli jej zawartość w surowicy krwi, nie zaś potrzeba rytuału w zaprzyjaźnionej grupie czy też nawyk np. zajęcia czymś rąk.

*Czas półtrwania nikotyny w surowicy krwi jest względnie krótki (około 2 godzin), z tego względu palacz musi często uzupełniać poziom substancji. Przeciętny palacz zużywa jedną paczkę papierosów dziennie.\**

Zjawisko głodu nikotynowego powoduje, że uzależniony musi uzupełniać poziom nikotyny we krwi, co godzinę, a nawet częściej. Zaawansowany palacz zapala pierwszego papierosa zwykle do godziny po przebudzeniu; wtedy też czuje największy głód nikotynowy. W skrajnym uzależnieniu palimy już w kilka minut po wstaniu z łóżka.

## Rozpoczęcie palenia

Zupełnie niesamowite w swoim przebiegu, bo irracjonalne, okazuje się być zjawisko rozpoczynania palenia. Bo cóż przyjemnego i pociągającego jest w wypaleniu pierwszego papierosa, w krztuszeniu się jego smakiem i dymem? To, tak naprawdę drastyczne doświadczenie – wypalenie pierwszych czterech papierosów, ma wg badań decydować o paleniu przez następne 40 lat. Ponieważ na początku decydują tzw. efekty wzmacniające, czyli te „korzyści”, które uzależniony czerpie z nikotyny, podejrzewać należy, że za przejście na początkowy etap palenia jest odpowiedzialna motywacja związana z chęcią przynale-

żenia do grupy, wejścia w świat dorosłych czy też bunt. Krztusimy się zawzięcie po to, by robić coś, co jest w naszych oczach *cool*, modne i wyraźnie nas prezentuje. Większość palaczy, którzy mają ogromny problem z rzuceniem nałogu zapewne oddałoby dużo, aby nie wypalić tych „pierwszych czterech”.

**Rzucanie palenia to najprostsza rzecz na świecie, dobrze wiem, bo sam robiłem to tysiące razy.**

MARK TWAIN

Wyjście z tego nałogu bywa dla niektórych wyjątkowo trudne. Z badań, bowiem wynika, że wiąże się z wieloma nawrotami – po jednej próbie rzucenia palenia, mamy zaledwie 10–20% szansy na sukces. A przeciętna osoba rzuca je dopiero po kilku próbach (3–4).\*

Rozmaite są także sposoby, po jakie sięgamy, aby wreszcie pozbyć się z życia papierosów. Niektórzy idą w zaparte i przez kilka dni męczą się z bolesnymi skutkami odstawienia. Najgorsze objawy psychofizyczne trwają do 72. godzin, zaś napięcie psychiczne, obniżenie nastroju, bezsenność, drażliwość, niepokój, zaburzenia koncentracji oraz zwiększony apetyt, mogą trwać do 6. miesięcy po odstawieniu nikotyny.

Inni palacze sięgają po pomoc rozmaitych specyfików, lekarstw, a także korzystają z wielu dostępnych programów antynikotynowych. Szacuje się jednak, że 70–80% Amerykanów, którzy rzucili palenie w latach 90-tych, zrobiło to „o własnych siłach”, czyli nie stosując żadnego leczenia „zewnątrznego”.\* Osobiście znam takie osoby, pochodzące ze środowiska polskie-

go, i ciekawostką może okazać się kwestia, że połączyły one fakt pozbycia się nałogu z jakimś rytuałem – zobowiązaniem duchowym, w rezultacie, czego odniosły sukces. Sytuacja może przypominać, pochodzącą z programu 12. kroków, powierzenie nałogu sile wyższej. Zadziwiające w jednej z tych historii było to, że palacz przekonywał, iż nie doświadczał żadnych efektów odstawienia.

Innymi formami wspomagającymi rzucenie palenia są wszelkiego typu farmaceutyki, osiągalne bez recepty, czyli plastry, gumy do żucia, tabletki do ssania, inhalatory i inne. Z tej grupy najbardziej skuteczne mają być inhalatory, choć najlepiej przebadane zostały do tej pory plastry, uzupełniające poziom nikotyny we krwi, w celu „odciążenia” pierwszego etapu odstawienia papierosów. Dostęp do internetu, a dokładnie strony tematyczne, fora dyskusyjne na całym świecie pozwalają zaznajomić się z opiniami innych rzucających palenie na temat skuteczności tych metod. Ciekawe polskie strony internetowe to np.: [www.promocjazdrowia.pl](http://www.promocjazdrowia.pl), [www.rzuceniepalenia.pl](http://www.rzuceniepalenia.pl), [www.niepal.pl](http://www.niepal.pl)

Jeszcze inni palacze korzystają z grup wsparcia czy też indywidualnej terapii wspomagającej proces rzucania palenia. W tej ostatniej grupie terapia indywidualna metodą kognitywno-behawioralną osiąga najlepsze wyniki. Tym bardziej, że podczas sesji indywidualnych terapeutów mają możliwość zdiagnozowania przypadków depresji wielkiej czy też dystonii naczyniowej wśród palaczy, co z kolei pozwala zastosować leczenie lekami antydepresyjnymi i jednocześnie ułatwia rzucenie nałogu. Do powszechnie uznanych leków wspierających pozbywanie się nałogu papierosowego, zaliczyć można bupropion i nortryptyline. ▶



WWW.RADIORELAX.NET



**1080AM**

**W KAŻDĄ  
SOBOTE  
OD 5 RANO**

**PEŁNY LUZ, SPORO HUMORU I SATYRY  
SKUTECZNA REKLAMA  
WIADOMOŚCI I CIEKAWY WYWIADY  
ZROŻNICOWANA MUZYKA**

**Z nami rozpoczynasz weekend w dobrym nastroju !**

**Oferta specjalna dla firm**  
Z tym kuponem 10% zniżki na promocje  
Twojej firmy w Radiu Relax 1080 AM

**TELEFON DO STUDIA 773-631-3171**

**TELEFON DO BIURA 847-630-9050**

**E-MAIL [INFO@RADIORELAX.NET](mailto:INFO@RADIORELAX.NET)**

► Niekorzystną metodą rzucania nałogu okazuje się być redukcja ilości wypalanych papierosów lub zamiana marki na tę z niższą zawartością nikotyny. Palacze w tych sytuacjach, mniej lub bardziej świadomie, palą bardziej intensywnie lub spalają większą część papierosa, poprzez co redukują palenie tylko w znikomym stopniu. Natomiast w przypadku słabszych papierosów wypalają ich więcej niż poprzednich.

**Okazuje się też, że ludzie, którym udało się rzucić palenie, z góry poczynili całościowe plany dotyczące zmiany oraz stosowali większą liczbę działań pomagających w radzeniu sobie z pokusą,\***

czyli osoby te stworzyły bardzo konkretny plan działań zabezpieczający je przed sięgnięciem po papierosa i ściśle się go trzymały. Brzmi to jak bardzo zachodnią metodą organizowania życia, jedna z tych, których uczymy się tu, na emigracji. I skoro przekonujemy się, że większość z nich działa, dlaczego nie zaważać w ten sposób o nasze zdrowie? Pamiętajmy, ustalając „plan radzenia sobie z pokusą”, o rozwiązaniach w stosunku do miejsc i osób, które działają na nas zachęcająco w kwestii palenia. Takimi niebezpiecznymi przestrzeniami będą na pewno bary i miejsca, w których sprzedawany jest alkohol, a osobami inni palacze, od których, do momentu pewności, co do naszej woli niepalenia, powinniśmy się trzymać z daleka. Nie jest jeszcze zbadany związek pomiędzy paleniem, a picciem alkoholu, pewne jest jednak, że alkohol osłabia naszą wolę i jest czynnikiem powrotu do palenia.\*

### Palenie a stres i emocje

Kilka lat temu amerykańskie media doniosły, że substancje chemiczne wchodzące w skład papierosów uzależniają nas między innymi, dlatego że uspakajają nasze emocje, więc działają na zasadzie podobnej do narkotyku czy też leków uspokajających. Wyjaśnia to, dlaczego palacze, szczególnie ci mający problemy z dużym poziomem stresu w życiu, potrzebują swojej używki także w celu usmierzienia symptomów napięcia nerwowego. Badania dowodzą także, że ponad połowa wszystkich nawrotów palenia, wiąże się z pojawieniem problemów emocjonalnych. Typowe przyczyny nawrotów, to problemy rodzinne lub kłopoty w pracy.\*

Dlatego właśnie badacze zjawiska przekonują, iż najważniejszą kwestią w radzeniu sobie z odstawieniem nałogu jest nauczenie się radzenia sobie z negatywnymi emocjami, w miarę możliwości sugeruje się nawet korzystanie z indywidual-

## Śmiertelny dymek

Obecnie wszędzie dookoła widzimy kampanie antynikotynowe. I jest to zdecydowanie korzystniejsze dla stanu zdrowia ludzkości, niż wcześniejsze zasypywanie nas reklamami papierosów. W Stanach Zjednoczonych społeczeństwo wydaje się być bardzo zdyscyplinowane, gdyż według badań tysiące ludzi rzuciło palenie właśnie na skutek zdobycia wiedzy na temat zagrożeń zdrowotnych spowodowanych paleniem.

Okazuje się, że dym tytoniowy jest przyczyną 32 chorób, a palenie jedną z głównych przyczyn zgonów na świecie. Działania prewencyjne w tym kierunku należą, zatem do najbardziej opłacalnych w medycynie. Oto lista głównych chorób i dolegliwości będących następstwem palenia:

- 1. Utrata włosów.** Palenie papierosów osłabia system immunologiczny, co powoduje, że organizm staje się bardziej podatny na infekcje i choroby, między innymi na tocznię rumieniowatą, który może powodować owrzodzenia jamy ustnej, wysypkę, rumień na twarzy, głowie i ramionach oraz prowadzi do utraty włosów.
- 2. Katarakta.** Palenie papierosów jest przyczyną, bądź też powoduje pogorszenie już występujących chorób oczu. Ryzyko zachorowania na zaćmę, blokującą dostęp światła i prowadzącą do ślepoty, jest u osób palących papierosy o 40% wyższe, niż u osób niepalących.
- 3. Wiotczenie i marszczenie się skóry.** Palenie papierosów, powodując utratę protein, które zapewniają skórze elastyczność, niedobór witaminy A oraz zaburzenia cyrkulacji krwi, prowadzi do przedwczesnego starzenia się skóry. Skóra palaczy jest sucha, szorstka, poznaczona siatką licznych, cienkich zmarszczek, szczególnie głębokich w okolicach ust i oczu.
- 4. Utrata słuchu.** Ponieważ palenie powoduje większe przyleganie płytek krwi do ścian naczyń, a co za tym idzie, zwężenie światła naczyń i zmniejszenie dopływu krwi do m.in.

ucha wewnętrznego, palacze zaczynają tracić słuch w znacznie młodszym wieku, niż osoby niepalące. Są również, w o wiele większym stopniu, narażeni na utratę słuchu związaną z licznymi, nawracającymi infekcjami uszu. Również tolerancja palaczy na hałas jest znacznie zmniejszona. Infekcje ucha środkowego zdarzają się u osób palących trzykrotnie częściej, niż u niepalących, większe jest też u palących ryzyko komplikacji w wyniku infekcji, prowadzące np. do zapalenia opon mózgowych lub porażenia nerwu twarzonego.

- 5. Rak skóry.** Palenie nie powoduje czerniaka złośliwego, ale znacząco przyczynia się do powikłań w przebiegu tej choroby. Ryzyko zachorowania na raka kolczystokomórkowego skóry, który objawia się łuskowatymi, czerwonymi nadżerkami na skórze, wzrasta u palaczy dwukrotnie.
- 6. Próchnica zębów.** Palenie zmienia środowisko chemiczne jamy ustnej, powodując narastanie płytki nazębnej, żółknięcie zębów i przyspieszając proces próchnicy. Palacze są półtora raza bardziej, niż osoby niepalące, narażeni na utratę zębów.
- 7. Rozedma płuc.** Prócz raka płuc, osoby palące cierpią często na rozedmę płuc, która upośledza zdolność płuc do pobierania tlenu i usuwania dwutlenku węgla. W przypadkach ostrych, konieczny jest zabieg tracheotomii, gdyż jedynie on umożliwi pacjentowi oddychanie. Chroniczne u palaczy zapalenie oskrzeli z powstawaniem ropnej wydzieliny śluzowej, prowadzi do bolesnego kaszlu i problemów z oddychaniem.
- 8. Osteoporoza.** Tlenek węgla, najbardziej trująca substancja wchodząca w skład spalin samochodowych i dymu papierosowego, przedostaje się do krwi znacznie szybciej niż tlen, upośledza funkcje organów o 15% zmniejszając zdolność przenoszenia tlenu. Wpływa to upośledzająco również na tkankę kostną – kości tracą swoją gęstość, a co za tym idzie są bardziej podatne na złamania, zaś okres leczenia złamań wydłuża się u palących do 80% w porównaniu z osobami niepalącymi. Palacze są również w znacznym stopniu narażeni na choroby kręgosłupa. Badania wskazują, że palący robotnicy są pięć razy bardziej, niż niepalący, narażeni na pourazowe bóle krzyża.



alnie dostosowanych treningów umiejętności. Palacze powinni na nich rozwijać konkretne techniki radzenia sobie ze stresującymi sytuacjami. Uczenie się walki z pokusami, zwiększa, bowiem umiejętność radzenia sobie w innych dziedzinach życia w przyszłości.\* Takie założenia są właśnie podstawą wspomnianej powyżej terapii poznawczo-behawioralnej.

### Rola motywacji

„Uda mi się, albo nie uda”, to zbyt słaba dewiza dla zaawansowanego palacza, by rozstać się z nałogiem. Badania przekonują nas o bardzo dużej roli motywacji w zaprzestaniu palenia. Świat zaczyna dzielić się na tych, którzy palą i tych, którzy są paleniu przeciwni.\* Żanika neutralny stosunek do palenia, który towarzyszy np. okazijnemu picciu alkoholu. Z tego powodu palacze wyrzucani są niemal poza nawias życia społecznego. Jako palacze czujemy

się winni z powodu palenia w obecności innych osób (nie wspominając już o ciągłej presji ze strony mediów, rodzin i lekarzy). W niektórych krajach jedynym miejscem, gdzie nie ma zakazu palenia jest samochód lub dom palacza, pod warunkiem, że stamtąd nie przepędzą go domownicy. Wygląda na to, że antynikotynowa tendencja będzie zataczać coraz szersze kręgi na świecie... Coraz więcej negatywnego nastawienia do palaczy, uobecnia się w relacjach damsko-męskich. Osobiście znam osoby, które przekonane są, że nigdy nie wybrałyby palącego partnera. Zatem pozycja outsidera może dostarczyć kolejnej motywacji do porzucenia palenia.

Dość przerażającym zjawiskiem, które potwierdzają badacze, jest dla niektórych palaczy chęć utrzymania wagi, jako motyw w przemawiający za kontynuowaniem palenia. To dziwne zjawisko dotyczy w szczególności kobiet. Przedstawicielki płci pięknej zapominają niestety przy tym, że

taka strategia jest bardzo mało opłacalna, biorąc pod uwagę całość wyglądu i urody. Skóra palacza po kilku latach ma być, po zbadaniu, trzy razy starsza od skóry osoby niepalącej, zaś cera staje się zwiotczała, pomarszczona i szara. Nie wspominając już o innych skutkach zdrowotnych, na które wymienia się ewentualną zmianę wagi. Dodać należy, że zwykle zaprzestanie palenia może oznaczać przybranie na wadze maksymalnie do 5 kg. Czy nie warto zatem zmotywować się do zbadania o zdrowie i urodę raczej przez niepalenie?

Warto też pomyśleć o pieniądzach, które „puszczamy z dymem”. Ekonomiczne koszty palenia są dziś bardzo wysokie – paląc paczkę papierosów dziennie, wydajemy na nie w Stanach około 2 tys. \$ rocznie. Zakup za tę sumę czegoś, czego potrzebujemy lub o czym marzymy, może stać się dla nas kolejną doskonałą motywacją do zakończenia „śmierdzącego procederu”.

**9. Choroby serca.** Jeden z trzech zgonów na świecie spowodowany jest chorobami serca i naczyń. W krajach rozwijających się choroby serca są powodem śmierci ponad miliona ludzi rocznie. Palenie jest jednym z najistotniejszych czynników zwiększających ryzyko zachorowania na tego typu choroby. W wyniku chorób serca spowodowanych paleniem papierosów, w krajach rozwiniętych umiera rocznie 600 tys. osób. Palenie przyspiesza rytm pracy serca, podnosi ciśnienie tętnicze krwi, przyczyniając się do wzrostu ryzyka choroby naczyniowej i upośledzenia przepływu krwi wiodącego m.in. do zawału mięśnia sercowego.

**10. Owrzodzenie żołądka.** Palenie powoduje zmniejszenie odporności organizmu ludzkiego na bakterie powodujące owrzodzenie żołądka. Upośledza również zdolność żołądka do neutralizowania kwasów żołądkowych wydzielających się po jedzeniu, co powoduje uszkodzenie ścian żołądka przez nadmiar kwasu. Owrzodzenia żołądka są znacznie trudniejsze do wyleczenia u osób palących papierosy, a choroba ta ma u palaczy tendencję nawrotową.

**11. Przebarwienia palców.** Substancje smoliste w dymie papierosowym oddziałują na skórę palców i na paznokcie, powodując ich przebarwienia na kolor żółto-brązowy.

**12. Rak trzonu macicy i ryzyko poronienia.** Oprócz znacznego wzrostu ryzyka zachorowania na raka szyjki i trzonu macicy, palenie powoduje obniżenie zdolności do zajścia w ciążę oraz grozi licznymi komplikacjami podczas ciąży i porodu. Palenie podczas ciąży skutkuje niską wagą urodzeniową niemowląt i osłabieniem ich systemu immunologicznego. Ryzyko wystąpienia raka trzonu macicy wzrasta u kobiet palących trzykrotnie. Wzrasta również ryzyko wewnątrzmacicznej śmierci płodu w wyniku niedotlenienia i zmian zwyrodnieniowych łożyska spowodowanych skażeniem organizmu tlenkiem węgla i nikotyną, które wchodzi w skład dymu papierosowego.

Zespół nagłej śmierci u dzieci jest również skorelowany z paleniem papierosów podczas ciąży. Dodatkowo, palenie przyczynia się do spadku poziomu estrogenu, co powoduje przedwczesną menopauzę.

**13. Degeneracja plemników.** Palenie może powodować zniszczenie lub degenerację DNA plemników, co w efekcie prowadzić może do deformacji płodu lub poronienia. Również problem bezpłodności jest znacznie częstszy u palaczy. Badania dowiodły, że dzieci palących mężczyzn chorują na raka znacznie częściej, niż dzieci ojców niepalących. Palenie zmniejsza również znacząco liczbę plemników w spermie oraz zmniejsza ilość krwi docierającej do penisa, co może być przyczyną impotencji.

**14. Łuszczyca.** Palacze dwa do trzech razy częściej cierpią z powodu łuszczycy, miewają zmiany na skórze całego ciała.

**15. Choroba Bürgera.** Choroba ta znana także, jako zakrzepowo-zarostowe zapalenie tętnic, powoduje stan zapalny tętnic, żył i nerwów obwodowych, zwłaszcza w kończynach dolnych, prowadząc do zatrzymania krążenia krwi. Nieleczona choroba Bürgera prowadzi do rozwoju martwicy, obumierania tkanek ciała i konieczności amputacji martwicznych tkanek.

**16. Nowotwory złośliwe.** Udowodniono, że ponad 40 substancji wchodzących w skład dymu papierosowego wywołuje nowotwory złośliwe. Palacze są dwudziestodwukrotnie bardziej, niż osoby niepalące, narażeni na raka płuc. Liczne badania dowodzą, że im dłużej trwa nałóg palenia papierosów, tym większe jest ryzyko rozwoju różnych rodzajów raka u tego samego pacjenta.

### I tak znacząco zwiększa się u palących ryzyko wystąpienia raka:

- nosogardzieli (dwukrotny wzrost ryzyka),
- języka,
- jamy ustnej,
- ślinianek (ryzyko wzrasta od 6. do 27. razy),
- gardła (ryzyko wzrasta 12 razy),
- przełyku (8 do 10. razy),
- krtani (10 do 18. razy),
- żołądka (2 do 3. razy),
- nerek (pięciokrotny wzrost ryzyka),
- pęcherza moczowego (trzykrotny),
- rak prącia (ryzyko wrasta 2 do 3. razy).



### Bezlitosne zatrucie innych

Bierne palenie jest problemem osób, które nawet współcześnie, z jakichś powodów nie mogą wybrać odseparowania od osób palących. Smutnym przykładem zjawiska są dzieci, których bezlitośni – bo o nieświadomości w dzisiejszych czasach chyba nie można mówić – rodzice, palą w domu. Ostatnie badania nad biernym paleniem przynoszą przerażające wyniki. Bierne palenie zabija w Europie co 17 minut. Rocznie bierne palenie zabija, ponad 79 tys. mieszkańców UE. Istnieje wiele dowodów na to, że bierne palenie zagraża zdrowiu i życiu.

The European Respiratory Society (Europejskie Towarzystwo Pulmonologiczne), The European Heart Network (Europejska Organizacja Kardiologiczna), brytyjski Cancer Research oraz francuski Institut National du Cancer (organizacja zajmująca się chorobami nowotworowymi) opublikowały raport zatytułowany „Opuszczenie zasłony dymnej – dziesięć argumentów za Europą wolną od dymu tytoniowego”. Celem raportu jest przekonanie polityków i opinii publicznej o konieczności wprowadzenia ustawodawstwa zakazującego palenia w pracy i w miejscach publicznych, w tym w barach i restauracjach. Dzięki temu Europa może tylko zyskać.\*

► Zapach... a raczej odór dymu papierosowego jest kolejnym powodem, dla którego warto rzucić palenie. Brzydko pachną nasze ubrania, zasłony, meble, ręce, skóra i jama ustna. Odstraszamy w ten sposób nie tylko partnerów, ale też znajomych, którzy świadomi zagrożeń zdrowotnych, nie lubią przebywać w towarzystwie palaczy. Po rzuceniu palenia mamy znów szansę pachnieć np. ulubionymi perfumami, których nie zabije zapach papierosów. Do tego nie musimy odsuwać się mówiąc coś do innych, z obawy o zapach z ust. Czy nie lepiej uśmiechnąć się na myśl o tym, naszymi pozbawionymi nalotu papierosowego zębami?

Motywacją dla niektórych może też być wyznaczanie sobie celów i nagród za porzucenie nałogu. Naukowcy nazywają taką motywację „zewnątrzną”, w opozycji do tej „wewnętrznej”, wywodzącej się z naszych wewnętrznych potrzeb. Taka motywacja zewnętrzna ma być jednak mniej skuteczna, choć są osoby, na które działa rewelacyjnie.

No i na koniec, warto zastanowić się nad barkiem wolności w relacji z używką. Czyż nie warto zaważać o pogłębienie naszej prawdziwej wolności poprzez uniezależnienie się od śmierdzącego, zatrującego naszego ciała produktu?

Wszystkie uzależnienia zniewalają nas mentalnie i psychicznie. Znam kobiety, które narażając się na niebezpieczeństwo potrafią w nocy przejść spory kawałek przez miasto, tylko po to, by w sklepie nocnym uzupełnić niedobór nikotyny. Miliony uzależnionych nienawidzi wprost swojego nałogu papierosowego, nie czują się jednak na siłach, po wielu nieudanych próbach, by z niego wyjść. Spora część palaczy nie przyznaje się zapewne do tego wewnętrznego konfliktu, gdyż świadczy on w ich mniemaniu o słabej woli, jaką posiadają.

W pierwszym rozdziale publikacji dokonano analizy liczby przedwczesnych zgonów w krajach Unii Europejskiej związanych z chorobą niedokrwienną serca (IHD), zawałem, nowotworem płuc i przewlekłymi nienowotworowymi chorobami dróg oddechowych, a więc zgonów z powodu chorób odtytoniowych. Przy wykorzystaniu powszechnie stosowanych metod epidemiologicznych ustalono, że każdego roku w UE z powodu biernego palenia umiera 79.449 osób (palących w sposób czynny i niepalących w ogóle). Spośród nich, prawie 61 tys. zmarło na chorobę niedokrwienną serca (IHD) i zawał, ponad 13 tys. na nowotwór płuc, a ponad 5 tys. na przewlekłe nienowotworowe choroby dróg oddechowych. W tej ogólnej liczbie, ponad 7 tys. zgonów było wynikiem narażenia na dym tytoniowy w miejscu pracy.\*

Fakty mówią same za siebie. Czyż kiedyś modne i bezkarne palenie publiczne nie powinno przejść do historii? Każdy palacz, a także ofiara czyjegoś palenia, po przeczytaniu powyższych danych mogą sobie odpowiedzieć na to pytanie. ■

\* Cytaty i informacje zaczerpnięte z: Roy F. Baumeister, Todd F. Heatherton, Dianne M. Tice, „Utrata kontroli. Dlaczego i jak tracimy zdolność do samoregulacji.”, Warszawa 2000

**MIJSCA NA TERENIE CHICAGO, gdzie osoby uzależnione lub pochodzące z rodzin, w których są uzależnienia, mogą szukać pomocy:**

#### **Polska Opieka Społeczna:**

tel. 1773 282 82 06

- program dla młodzieży uzależnionej – wew. 345
- grupy dla rodziców dzieci uzależnionych lub eksperymentujących – piątek – 7.30
- grupa wsparcia dla współuzależnionych – poniedziałek – 6.30
- ambulatoryjny program leczenia uzależnień dla dorosłych w j. polskim (ukończone 21 lat)
- program dla osób bezdomnych

kontakt:

p. Katarzyna Blondo – wew. 354

p. Ewa Pawlik – Sustik – wew. 349,

p. Ewa Susman – wew. 357 oraz wew. 326, 319, 316.

**Schronisko Lazarus** – Jezuicki Ośrodek Milenijny, 5835 W Irving Park, 60634 Chicago II – mitingi:

AA (Anonimowi Alkoholicy)

NA (Anonimowi Narkomani)

#### **Alanon**

(Rodziny, partnerzy osób uzależnionych)  
wtorek godz. 8 wiecz., sobota godz. 5.30.

**TELEFON ZAUFANIA DLA UZALEŻNIONYCH I ICH RODZIN** – nr 1773–420 82 81 codziennie od godz. 10 –22, (jeśli nr nie jest dostępny, proszę! zostaw wiadomość) Haymarket Center – 120 N. Sangamon. Centrum leczenia uzależnień 1312 226 79 84 wew. 313 lub 134, inf. po polsku – 312 217 52 08 odtrucie dla mężczyzn i kobiet, programy dzienne, miesięczne z zamieszaniem, doraźne wsparcie.

#### **Polskie Centrum Chrześcijańskie**

– 3020 N. Austin Tel. 1847– 502 01 72

Grupy wsparcia i dzienna pomoc bezdomnym.

#### **Kościół św. Jacka**

Tel.1773 342 36 36, 1773 704 12 79

Dzienna pomoc bezdomnym, doraźne wsparcie ( jedzenie, ubranie).

#### **„Anawim”**– 1125 N. Cleaver

Schronisko dla bezdomnych Tel.1773 486 83 42.

#### **Chicago Department of Human Services**

24 – godziny, informacje o schroniskach oraz program leczenia uzależnień.





# ARCHITECTURAL DESIGNS, INC.

to pomysł na piękny dom...



## PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY:

- KOMINKI NA ZAMÓWIENIE
- FIGURY STEROPIANOWE
- ELEMENTY OZDOBNE  
DO WYKOŃCZENIA WNĘTRZ
- WYKOŃCZENIE ZEWNĘTRZNEJ  
ELEWACJI BUDYNKÓW



Tel. 708 715 4620 • 3524 Martens Street • Franklin Park, IL 60131

[www.architecturaldesignsinc.net](http://www.architecturaldesignsinc.net)

# Wódka z trawką



**Polmos Białystok jest firmą towarzyszącą Polakom już od 80. lat i znaną głównie z marek takich jak *Żubrówka* i *Absolwent*.**

Należąc niegdyś do Skarbu Państwa, a obecnie do amerykańskiego Central European Distribution Corporation, stał się największym producentem alkoholi w Polsce. Spółka z powodzeniem sprzedaje swoje produkty nie tylko w kraju, ale i na rynkach zagranicznych. O tajnikach handlu polską wódką na świecie opowie Katarzyna Płońska, kierownik ds. eksportu CEDC.



**Paweł Rogaliński**

- **Od kiedy eksportują Państwo alkohole?**  
– *Polmos Białystok* sprzedaje swoje produkty na rynkach międzynarodowych już od lat siedemdziesiątych XX wieku.
- **Jak szeroko zakrojony jest eksport chluby waszej firmy – *Żubrówki*?**  
– *Żubrówka Bison Grass Vodka* to nasza kluczowa marka i jest dostępna w ponad 30. krajach. W lipcu ubiegłego roku, na rynkach międzynarodowych zmieniła swoje oblicze, dzięki wprowadzeniu nowego opakowania, zaprojektowanego przez amerykańską agencję *Pearlfisher*.
- **Który kraj kupuje najwięcej wódki tego rodzaju?**  
– Największą sprzedaż odnotowujemy we Francji, gdzie *Żubrówka* jest na drugim miejscu wśród importowanych wódek

kategorii Premium. Inne kluczowe rynki to Japonia, Wielka Brytania oraz Australia. W listopadzie zeszłego roku *Żubrówka* zagościła w Stanach Zjednoczonych. Poza tymi krajami jest ona obecna także na wielu lotniskach w Europie.

- **Kto sprzedaje produkty *Polmosu Białystok* za granicą?**  
– Na wielu rynkach europejskich, Bliskim Wschodzie, w Australii, Nowej Zelandii i Meksyku pracujemy w ramach sieci firmy *Pernod Ricard*. W innych częściach świata budujemy dystrybucję we współpracy z innymi partnerami handlowymi. Na przykład w Wielkiej Brytanii *Żubrówka* jest dystrybuowana przez wyłącznego importera – firmę *Marblehead Brand Development*, która pracuje z tą marką od 1999 roku. Drugi rodzaj wódki, której eksport systematycznie rośnie, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, to *Absolwent*, sprzedawany na rynkach międzynarodowych pod nazwą *Graduate*. Na Wyspach wyłącznym jej importerem jest *The Drinks Company*.
- **Jak wygląda kampania reklamowa polskich alkoholi?**  
– W Wielkiej Brytanii podejmowane są liczne działania PR na rzecz *Żubrówki*. Na tym polu współpracujemy z agencją

NBPR. *Żubrówkę* znajdziemy też w branżowych magazynach takich jak: *Drinks International*, *Spirit Business*, *Drinks Business*, *Theme*, *Class*. Na Wyspach powstał nawet *Bison Club*, grupujący miłośników tejszej wódki. Natomiast we Francji i w Bułgarii przeprowadziliśmy kampanię billboardową.

- **Duża część reklamy skupia się na Wyspach Brytyjskich.**  
– Owszem. Rynek angielski jest postrzegany przez wiele marek międzynarodowych, jako „okno wystawowe”. Doceniając ten fakt, dla wzmocnienia wizerunku marki, ściśle współpracujemy z tamtejszymi barmanami z wybranych pubów i klubów nocnych.
- **Na czym polega to współdziałanie?**  
– Sieć tych relacji umożliwia tworzenie receptur nowych koktajli. W wielu prestiżowych klubach (między innymi w Londynie, Glasgow, Manchesterze) *Żubrówka* jest ulubionym składnikiem licznych drinków, skomponowanych na bazie naszej wódki.
- ***Żubrówka* o kilkusetletniej tradycji zdobyła już wiele cennych nagród.**  
– I to nie tylko w Polsce. W tym roku, prócz wielu innych wyróżnień, ponow-



# na topie



Katarzyna Płońska  
kierownik ds. eksportu Grupy CEDC

Nowe opakowanie "Żubrówki"



nie zdobyliśmy złoty medal w *Monde Selection* w Brukseli. Na samych Wyspach Brytyjskich Żubrówka otrzymała złoty medal w dwóch kategoriach w konkursie *Vodka Challenge 2008*. Zostaliśmy też Mistrzem Europy Wschodniej i otrzymaliśmy pierwsze miejsce za pomysłowe opakowanie w konkursie *Vodka Master*. A to tylko część z wielu przyznanych nam nagród.

■ **Kto kupuje nasz rodzimy alkohol za granicą? Czy jest to wyłącznie Polonia?**

– Żubrówka Bison Grass Vodka nie jest alkoholem adresowanym wyłącznie do konsumenta polonijnego. Wszyscy ci, którzy poszukują unikalnego smaku i mają wiedzę na temat różnic istniejących wśród wódek, cenią naszą markę.

■ **A Absolutent?**

– Tu sprawa wygląda nieco inaczej. Wódka ta jest marką numer 1 na rynku polskim w sektorze mainstream. Duża świadomość istnienia marki w kraju powoduje, że nasi klienci z Wielkiej Brytanii i Irlandii to w dużej mierze Polonia. Jednak, co odnotowujemy ze szczególną satysfakcją, *Absolwent-Graduate* coraz częściej zyskuje akceptację rodowitych Anglików i Irlandczyków, którzy doceniają jakość naszych wódek.

■ **Gdzie, będąc na Wyspach, można kupić alkohole Polmosu?**

– Zarówno Żubrówka, jak i *Graduate* dostępne są w sieciach sklepów: *Wal-Mart, Asda, Waitrose, Morrison, Oddbins, Sainsbury's, Tesco, Makro Cash and Carry, Wine Cellar Group*. Jak już wspominałam, Żubrówka pozycjonowana jest na rynkach międzynarodowych w segmencie Premium, powyżej *Absoluta, Stol, Finlandii, Wyborowej*. W Stanach Zjednoczonych znajduje się w sektorze Super Premium, obok *Ketel One, Grey Goose i Belvedere*.

■ **Jakie są prognozy eksportu produktów Polmosu Białystok na najbliższe lata?**

– Oczywiście celem jest systematyczny wzrost handlu naszymi produktami za granicą. Sprzedaż wódek na świecie, przede wszystkim w segmencie Premium, dynamicznie wzrasta. W 2007 roku zbył w tej kategorii zwiększył się aż o 6,5% w stosunku do roku poprzedniego, osiągając 92 miliony 9-litrowych kartonów. Kategoria wódek Premium to dla nas wielkie wyzwanie, dlatego wszelkie działania i wysiłki kierowane są na umacnianie pozycji marek *Polmosu* na zdobytych już rynkach oraz poszerzenie dystrybucji o nowe terytoria.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

# O kryzysie inaczej

Szczęśliwym można być z wielu powodów, ale niekwestionowanym szczęśliwcem jest ten, kto ma przyjaciół.



Ewelina Tarnowska

**M**oże to i brzmi trochę sentencjonalnie, ale coraz bardziej uświadamiam sobie, że w życiu przyjaźń nie jest czymś oczywistym, a o prawdziwego przyjaciela wcale nie jest łatwo. Coraz częściej słyszę, że ludzie owszem, mają znajomych, ale nie mają przyjaciół. W głowie mi się to nie mieści, bo na szczęście zawsze miałam wokół siebie przyjaciół, i to tych wiernych. Ludzie dorastają, zmieniają się, ale okazuje się, że prawdziwe przyjaźnie potrafią przetrwać wszelkie zmiany. Przechodzą przez burze, „zerwania”, testy, ale ostatecznie pozostają niezmiennie. Przyjaźń, jak i miłość, może być wielokrotnie wystawiana na próbę. Jedną z najbardziej niebezpiecznych wydawać się może odległość i czas. W pewnym okresie mieszkałam daleko od przyjaciółki z dzieciństwa. Nie widziałyśmy się cztery lata, byłyśmy tylko w kontakcie telefonicznym, bo nie było jeszcze Skype’a... Wybrałyśmy zupełnie inne drogi życiowe: ona została w rodzinnym miasteczku i założyła rodzinę, ja postawiłam na emigrację i wielkomiejskie życie. I choć „życzliwi” przepowiadali nam „rozwód”, to nasza przyjaźń przetrwała. Nie przetrwały tylko te znajomości, w których doszło do „zdrady”, ale to już inna historia.

A dlaczego o przyjaźni tym razem? Bo w dobie globalnego kryzysu, łatwo o kryzys lokalny, osobisty. Pracy jak nie było, tak nie ma, a co więcej, nie zanosi się, że będzie. Stąd już o krok do innych problemów i depresja gotowa. Na szczęście nie trzeba sztabu ekonomistów, żeby ten lokalny kryzys zatrzymać. Wystarczy dobry przyjaciel.

A jeśli go nie ma? Czasami nieznajomy może poprawić nastrój, tylko my, Polacy nie za bardzo sobie uświadamiamy siłę uśmiechu i życzliwości. Zarzucamy Amerykanom wiele rzeczy, w tym „sztuczną życzliwość”. Zastanówmy się jednak, na ile szczeroci może zdobyć się nieznajomy? Wolę jednak na ulicy jego „sztuczny” uśmiech, niż obojętne lub zimne spojrzenie.

Polacy są hermetyczni, nieufni i mało spontaniczni, jeśli chodzi o kontakty z

gest nieznajomego wyglądają podejrzanie i od razu wężymy w nich jakiś podstęp. Ktoś, kto jest miły bez powodu, na pewno będzie czegoś oczekiwał. No cóż, typowo polskie myślenie.

Kiedyś natknęłam się na chińskie przysłowie, które głosi, że „gdy nie masz nic do ofiarowania, ofiaruj uśmiech”. Zamykanie się w skorupie może być bezpieczne, ale na pewno mało ekscytujące. Poza tym, zgodnie z zasadą wzajemności, mamy duże szanse, że uśmiech zostanie odwzajem-



nieznajomymi. Koleżanka z Warszawy, którą zresztą poznałam w Nowym Jorku, wyznała ostatnio, że nie może przyzwyczaić się do porannej ciszy w windzie, a najdziwniejsze jest dla niej to, że nie zna nawet swoich sąsiadów, choć mieszka obok nich ponad rok. Obie mamy miłe doświadczenia z Nowego Jorku. Tam nieznajomy prawią sobie komplementy i bez skrępowania uśmiechają się do siebie na ulicy. Jeśli chodzi o szczeroci komplementów, to bardziej szczerych można ze świecą szukać, bo pochodzą od osób, które nie czują się w obowiązku je mówić. Dla nas Polaków uśmiech i serdeczny

niony. Odrobina otwartości i spontaniczności na co dzień naprawdę nie zaszkodzi. Wyrzućmy do kosza ten ochronny parasol: „ale przecież, to nie wypada”. Rozmawiać z obcymi – wypada, i być innym, niż chce otoczenie – też wypada.

Niedawno odbyło się zaprzysiężenie Baracka Obamy na prezydenta, a już stał się niemal symbolem pozytywnych zmian i nadziei na zwalczenie światowego kryzysu.

Na zwalczenie naszych lokalnych kryzysów, polecam sesję z przyjacielem, a jeśli nie, to uśmiech do nieznajomego. Efekt gwarantowany! ■



 **Integra**  
Insurance & Financial Services

UBEZPIECZENIA



NA ZDROWIE I ŻYCIU



PLANY EMERYTALNE  
401(K) ANNUITIES



BIZNESOWE

6020 W. HIGGINS AVE, CHICAGO

TEL: 773-774-5750

[WWW.INTEGRAINSURANCE.ORG](http://WWW.INTEGRAINSURANCE.ORG)

**MARIA PAPPAS**

Cook County Treasurer



STATUS PŁATNOŚCI

INFORMACJE O ZWROCIE

HISTORIA ULG I ZWOLNIENÍ

**ZAPŁAĆ**

podatek od nieruchomości  
w Cook County

**ONLINE**

[cookcountytreasurer.com](http://cookcountytreasurer.com)

**ZADZWOŃ**

**312.443.5100**

System automatycznej informacji, 24h  
Angielski • Hiszpański • Polski

LUB

**WEJDŹ NA**

[cookcountytreasurer.com](http://cookcountytreasurer.com)

# Ubecka teczka

## Andrzeja Jarmakowskiego

**Od wielu lat dokumenty komunistycznych służb specjalnych budzą ogromne zainteresowanie. Czasami także w Chicago bywają wykorzystywane w walce politycznej oraz w rozmaitych wojnach podjazdowych.**



Andrzej Jarmakowski

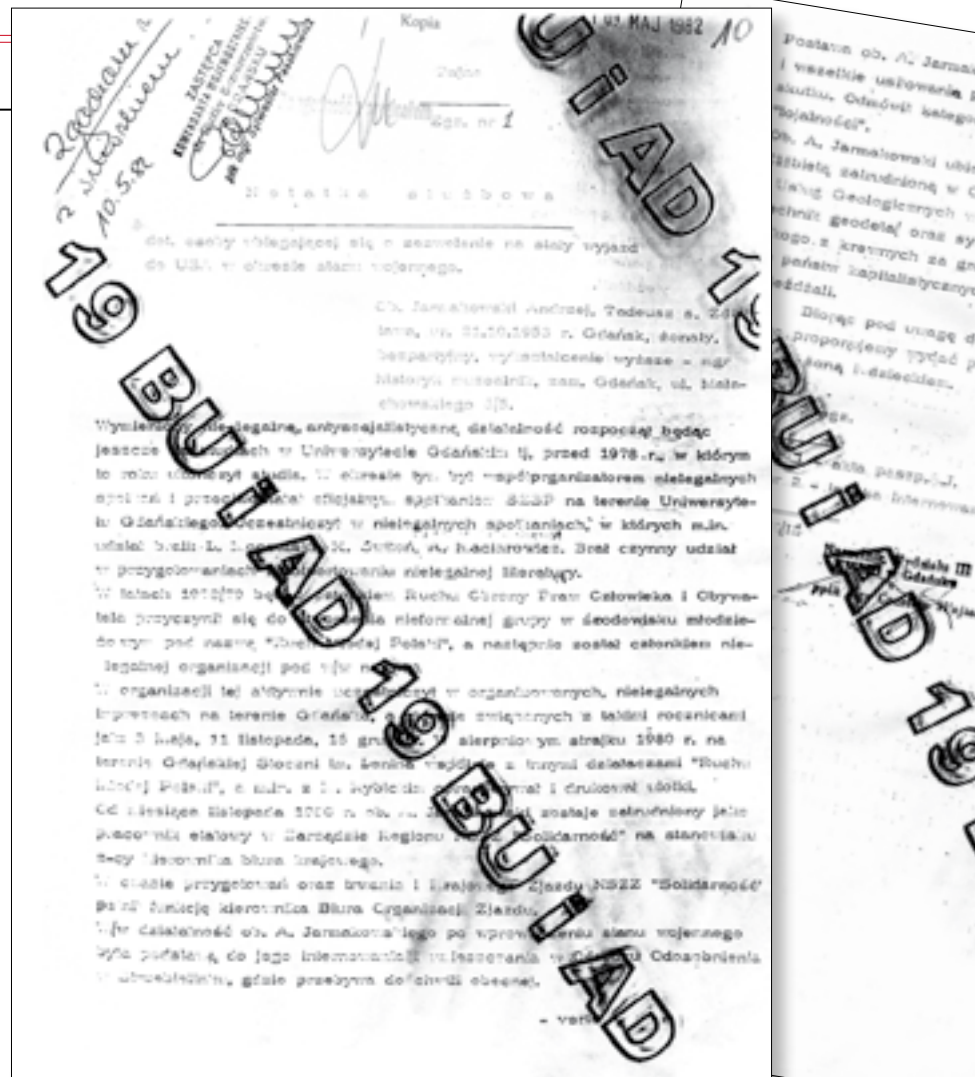
Niemal każdego dnia dowiadujemy się, że ten lub ów był „Tajnym Współpracownikiem” Służby Bezpieczeństwa. W Chicago do współpracy przyznał się na przykład jezuita, Ojciec Stefan Filipowicz. Historycy Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie zgromadzono dokumenty wytworzone przez służby, systematycznie publikują wyniki swoich prac. Za Bunuelem można powiedzieć, że teczki ciągle stanowią „mroczny przedmiot pożądania”. Otacza je pewien „urok tajemnicy”, jak wszystko, co tajne i poufne. Wykorzystują to także rozmaici, niepoważni pseudobadacze rzucając błotem, gdzie popadnie. Istnienie tych dokumentów stanowi pożywkę dla ich działalności.

Daleki jestem od ulegania pokutującemu gdzieś tam przekonaniu, że w pożółkłych papierach bezpieki zapisana jest jakaś tajna, rzekomo prawdziwa, wybuchowa historia Polski. Mimo to skorzystałem z okazji i w swoim czasie, zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, złożyłem wniosek o udostępnienie mi zgromadzonych na mój temat dokumentów. Wniosek złożyłem w gdańskim oddziale IPN-u. Już w 2006 roku otrzymałem nadawany wówczas przez Instytut „status pokrzywdzonego”, później mój pełnomocnik, znany historyk, dr Sławomir Cenckiewicz, odebrał materiały opisujące moją działalność opozycyjną. Jeszcze później otrzymałem z IPN-u dokumenty odtajniane nazwiska tajnych współpracowników, którzy na mnie donosili, jak i długą listę funkcjonariuszy zajmujących się moją skromną osobą. Nie przypuszczałem, że tylu ludzi spędzało długie godziny na przygotowywaniu często liczących sobie po kilkadziesiąt stron analiz, spisywaniu doniesień, meldunków ze spotkań z informatorami w kawiarniach lub lokalach konspiracyjnych. Cóż! Z punktu widzenia komuny byłem postacią wredną, nie rokującą nadziei na poprawę. Nawet kryminał mi nie pomógł.

Dowodzący w ośrodku internowania w Strzebielinku kapitan SB Maciuk 6 maja 1982 roku sporządził odręcznie napisaną, ale poufną notatkę, w której stwierdzał między innymi:

**„Internowany Andrzej Jarmakowski s. Zdzisława, ur. 21 X 53 przebywa w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku od początku istnienia tego ośrodka. W okresie pobytu w Strzebielinku był karany za naruszenie porządku wynikającego z regulaminu internowanych. Podczas dyskusji przejawiał nieprzejednane stanowisko wobec stanu wojennego i WRON. Jego pobyt w ośrodku wpływa destabilizująco na otoczenie. Brał udział we wszystkich protestach organizowanych przez internowanych. (...)”**

W działania opozycji demokratycznej zaangażowany byłem praktycznie od początku jej powstania na terenie Gdańska, od połowy lat siedemdziesiątych minionego wieku. W grupie, która w 1979 roku powołała do życia Ruch Młodej Polski, a od października 1977 roku wydawała miesięcznik „Bratniak”, przez długi czas zajmowałem się poligrafą oraz działalnością





owaki, ego w Cierozku  
 rowadzenia z nim rozmowy nie  
 rywanie podjęcie jałęgi  
 ga się o siaty wyjazd do USA  
 dańskim Przedsiębiorstwie Pro  
 charakterze gospod. wyświadc  
 na: Kichalen 161 5.  
 aricą nie posiadała  
 h ani ob. A. Jarmakowski jest i jego  
 bychczasową drogą delegatami ob. A. J  
 arzytymną decyzją na wyjazd siaty do

zorgnalem

12.12.1942

BU I AD

WZROZLA  
 WSKIEJ  
 WSKIEJ  
 nagłówkowa

.....  
 .....

DECYZJA NR 42/81  
 o internowaniu

Kopia


Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela  
 nazwisko i imię Jarmakowski Andrzej  
 imię rodziców Zdzisław Urszula  
 data i miejsce urodzenia 21.10.1953r. Gdańsk  
 zawód (zawody) i miejsce pracy mgr historii, nie pracuje  
 miejsce zamieszkania Gd.-Wrzeszcz ul. Małachowskiego 6 m.5

zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że  
 podejmuje działania o skutkach anarchizujących życie społeczeń-  
 stwa woj. gdańskiego,

na zasadzie art. 42 Ustawy z dnia 12.12.1942 o ochronie bezpieczeństwa  
 Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

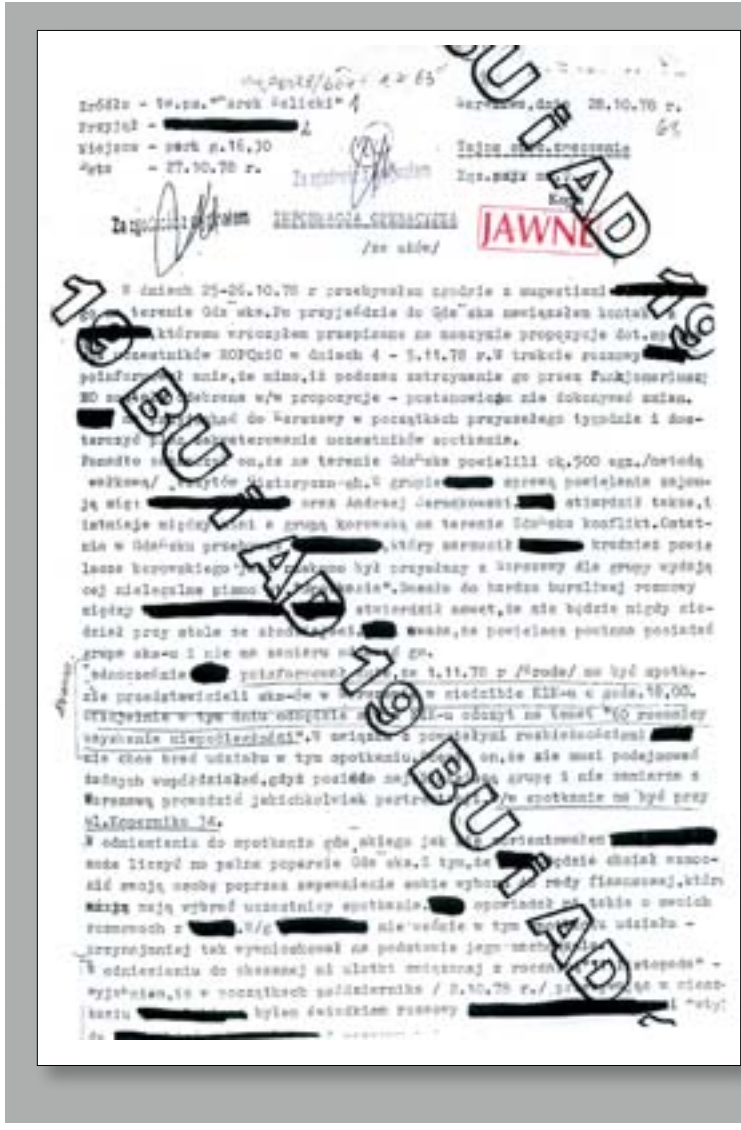
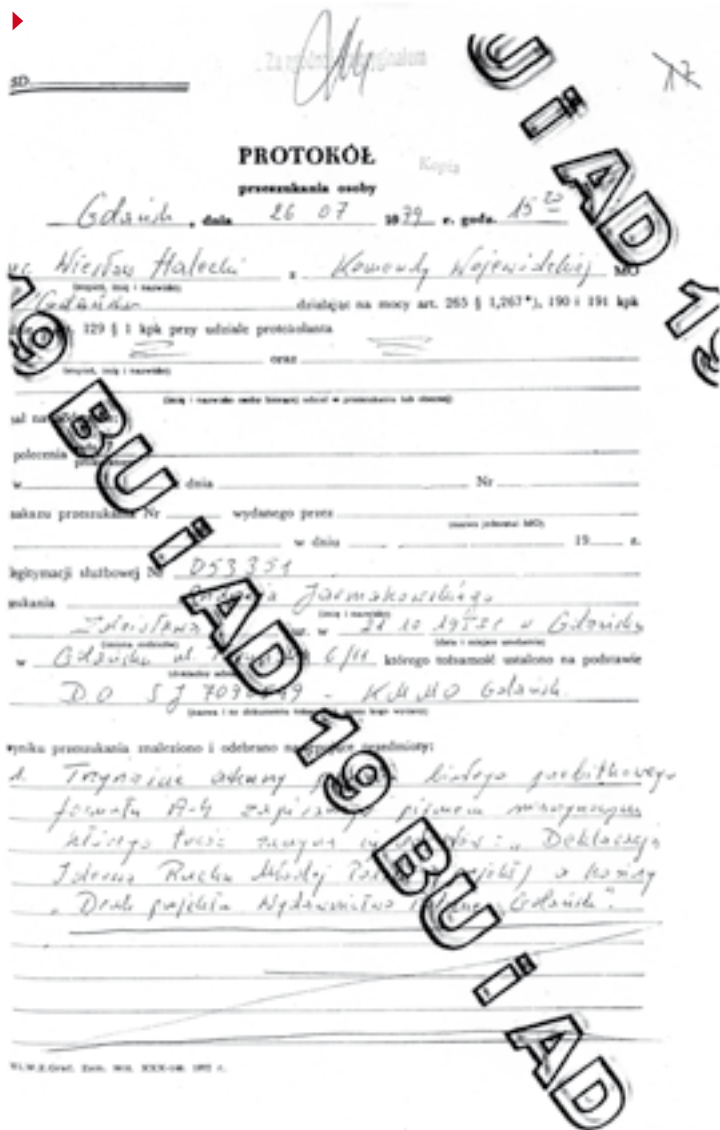
postanowił się:

- internować ob. Jarmakowski Andrzej  
 i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Zarządzie Karnym w Czarnym  
lub Strzebielinku  
Grupie Śledczej KM MO Gdańsk
- wykonanie decyzji zlecić .....

pieczęć okrągła   
 Gdańsk

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

dnia 12.12 1981 r.



samokształceniową. Trochę także pisałem. Potem, w czasach Solidarności byłem wicedyrektorem biura krajowego Związku i szefem biura organizującego I Zjazd „S” w hali Olivii. Nic dziwnego, że bezpieka zgromadziła na mój temat pokaźny materiał. Myliłby się jednak ten, kto przypuszcza, że Służba Bezpieczeństwa wiedziała wszystko. Dokumenty są raczej zapisem niepowodzeń, kolejnych porażek bezpieki w walce z opozycją. Możliwości poligraficznych RMP nigdy bezpieki nie udało się wyeliminować, co z wyraźną przykrością przyznawali w swoich raportach. Materiały bezpieki praktycznie stanowią historię porażki służb w walce z ludźmi, których jedyną bronią był papier i powielacz. Zapisanego papieru bali się jak ognia.

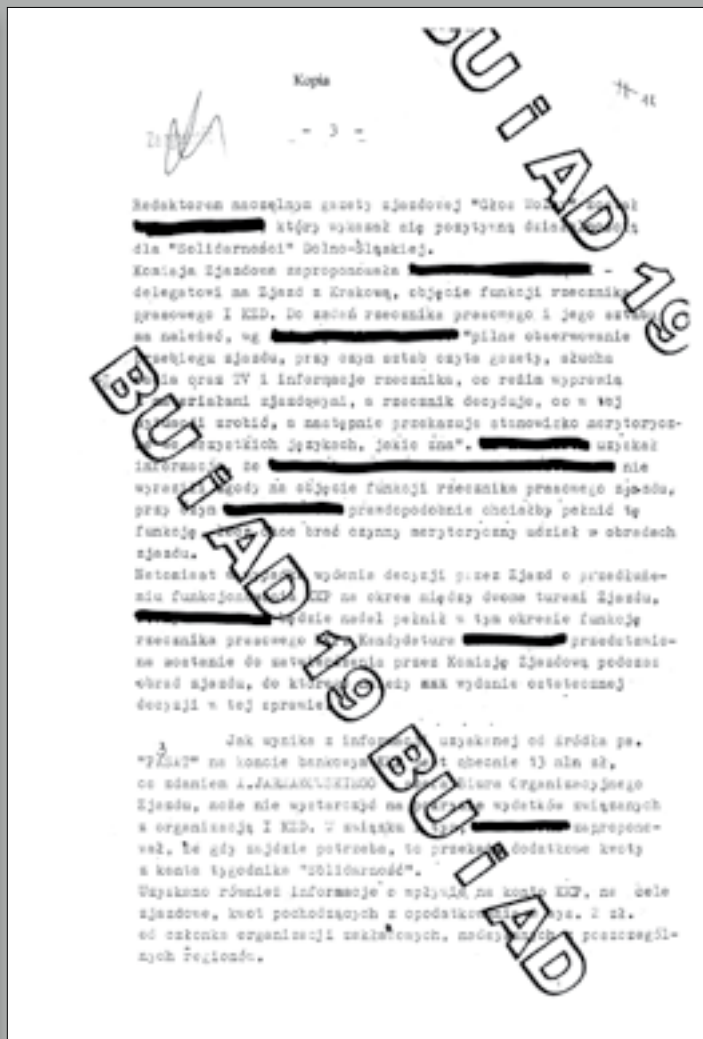
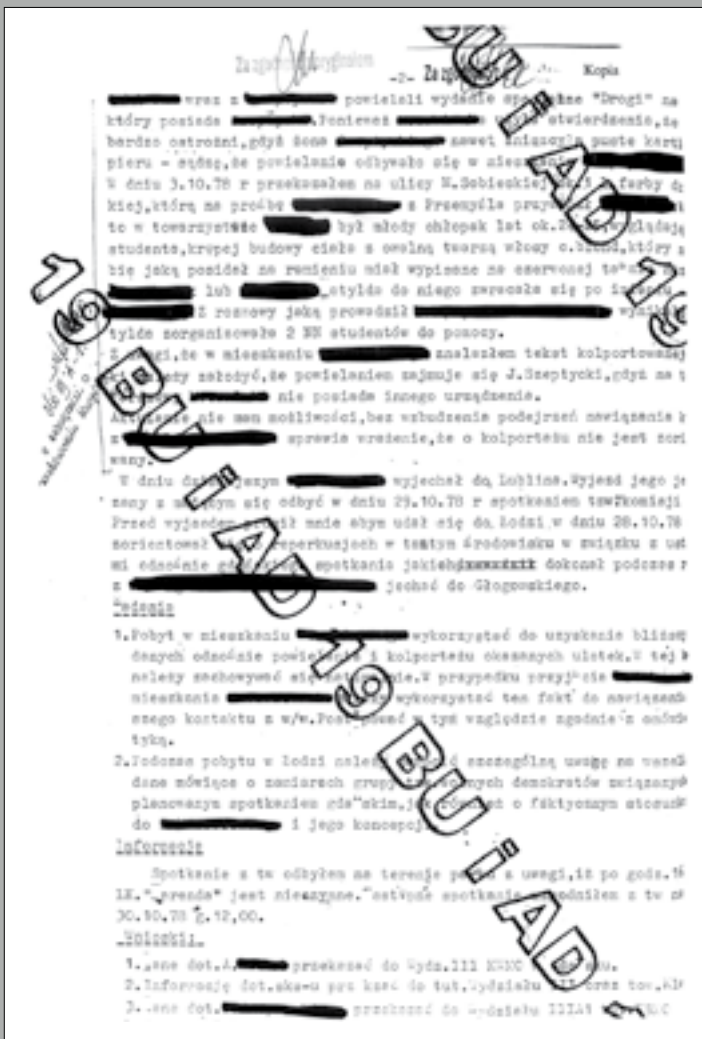
Plutonowy podchorąży Jan Urban w swojej pracy dyplomowej pisanej w Legionowie w roku 1987 na stronie 78. pisał: „Rozpracowanie działalności Ruchu Mł-

dej Polski przez Służbę Bezpieczeństwa nie było sprawą łatwą, bowiem wszelkie narady programowe i organizacyjne odbywane były w sposób konspiracyjny. Z zachowaniem pełnej konspiracji organizowana była praca poligraficzna, związana szczególnie z produkcją pisma „Bratniak”. Osoby zatrudnione w bazie poligraficznej były doskonale zorientowane w metodach pracy „SB”. W innym miejscu swojej pracy Jan Urban pisał: „Czołowi działacze tego ruchu, funkcjonowanie bazy poligraficznej zachowywali w głębokiej tajemnicy. W rozmowach telefonicznych posługiwali się pseudonimami i umówionymi hasłami, w celu dezinformacji SB. O bazie poligraficznej wiadomości posiadało bardzo mało osób, co utrudniało, a niekiedy wręcz uniemożliwiało dotarcie naszych osobowych źródeł informacji do grona osób zajmujących się produkcją materiałów o treści antysocjalistycznej”. Opinię

podchorążego potwierdził w opracowaniu na temat celów działania RMP kapitan Domański. Na stronie 18. obszernego dokumentu pisał: „Ponadto, jak wynika z posiadanych przez nas informacji M. Rybicki i A. Jarmakowski nie są skłonni rozszerzać wąskiego grona osób wtajemniczonych w zagadnienie poligrafii RMP”. Oficer dodawał, że „na terenie Trójmiasta działacze RMP wydają lub partycypują w wydawnictwie 8. tytułów o łącznym nakładzie do 15 tysięcy egzemplarzy”. Bezpieka przyznawała, że z podziemną działalnością wydawniczą nie było tak źle, a ona niewiele w tej sprawie mogła zdziałać. Dodam, że nasze możliwości poligraficzne zostały przez oficera trafnie ocenione, jednak nie robiliśmy z tego wielkiej tajemnicy.

Z kolei w kilku innych opracowaniach zwracano uwagę na przebiegłą taktykę kierownictwa RMP. W wielu opracowaniach zwracano uwagę, że „Przywód-





cy RMP planują, że po odwołaniu stanu wojennego, dysponując nienaruszoną kadram i zakonspirowaną poligrafią będą mogli odgrywać czołową rolę, jako organizacja opozycyjna”.

Bezpieka narzekała, że nie dysponuje wystarczającymi środkami do zwalczania RMP. W notatce służbowej z 11 lutego 1982 roku porucznik Józef Nadworski tłumaczył marne wyniki poszukiwania ukrywających się działaczy RMP. Zwracał uwagę, że trudno do tej akcji zaangażować większe siły, bowiem w wydziale jest 13 wakatów. Nic dziwnego, że przy takich brakach personalnych w bezpiece, RMP rozwijał się w najlepsze.

W analizie dotyczącej działalności RMP ubolewano: „Systematyczne drażnienie młodych umysłów nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się negatywnych postaw w środowisku młodzieżowym. Notujemy systematyczny wzrost

liczby działaczy i sympatyków zarówno ze szkół średnich, jak i wyższych. Młodzież ta coraz częściej podejmuje różne wrogie akcje, jak na przykład kolportaż wrogich materiałów, malowanie napisów, oficjalne głoszenie antysocjalistycznych poglądów itp”.

W tym samym opracowaniu, z dużą dozą bezradności zauważano, że po powstaniu Solidarności jest jeszcze gorzej, gdyż: „Po rejestracji NSZZ Solidarność, działacze RMP obsadzili w gdańskim MKZ-cie szereg funkcji administracyjnych, konkurując tym samym z KSS 'KOR' i mają możliwość znacznego wpływu na szereg decyzji tam zapadających”. Ponadto „Duża popularność i sympatia do 'Ruchu' spowodowała, że działacze RMP, a szczególnie Aleksander Hall są często zapraszani na spotkania do zakładów pracy i wyższych uczelni, gdzie na szeroką i niczym nie skrępowaną skalę

prowadzą kampanię propagandową i agitacyjną (...)”

Przyznam szczerze, iż analizy bezpieki, jak sądzę, dobrze oddawały skalę rozwoju RMP.

Nic dziwnego, że bezpieka musiała temu przeciwdziałać. Najłatwiej zaś osiągnąć cel wykorzystując tajnych współpracowników, aby ludzi skłócić ze sobą. Każda różnica poglądów natychmiast pozwalała bezpiece snuć plany pogłębienia różnic. Przykładem takich plotkarskich donosów mogą być meldunki TW Marka Walickiego. 23 czerwca 1979 roku TW donosił o awanturze, której powodem była Majka, żona Leszka Moczulskiego. TW Walicki pisał: „Cała sprawa powstała w okresie wizyty papieża w Warszawie. Majka wówczas, sądząc, że przybędzie do mieszkania Moczulskiego całe gdańskie środowisko – dokonała licznych zakupów artykułów żywnościowych. Jednak nikt z ▶

### II.

Kryptonim lub numer, pod którym zanonimizowano dane osobowe tajnego współpracownika w udostępnionych lub wydanych dokumentach dotyczących pokrzywdzonych:

3.TW GORIAN

Nazwisko DOMARADZKI

Imię PIOTR

Data urodzenia 21.06.1946 STRZELCE OPOLSKIE

Imię ojca PIOTR



wz. Naczelnika  
OBUiAD W Gdańsku

Kierownik Referatu  
Ewaluacji

Justyna Pazda

podpis i pieczęć osoby upoważnionej

Gdańska nie przybył do Moczulskiego w dniach 2-3 czerwca br. Spowodowało to, że cała żywność uległa zepsuciu, a Majka zaczęła krytycznie wypowiadać się na temat całego Gdańska. Około 6 czerwca w mieszkaniu zjawili się Jarmakowski i Samsonowicz, którzy musieli wysłuchać bardzo krytycznych uwag Majki pod adresem tego środowiska. Wyszli z mieszkania obrażeni”. Pamiętam to spotkanie. Dotyczyło ono zupełnie innych spraw i obrażeń wcale nie wyszliśmy, ale mniejsza o to.

Cały meldunek poświęcony jest żonie Leszka Moczulskiego, która zdaniem informatora SB, szuka jedynie faceta dla córki. Cytowane są także negatywne opinie Marka Skuzy na temat dominikania Ojca Ludwika Wiśniewskiego, któremu ponoć oczy wylazły na wierzch na widok każdej baby, zaś Walicki nazywa go głupim klechą. Zdaniem Walickiego, Majka Moczulska myślała jedynie o wydaniu za mąż córki, zresztą dziewczyny wyjątkowej urody, którą przez jakiś czas usiłowano wyswatać z Dariuszem Kobzdejem, ale nic z tego nie wyszło. W końcu poślubiła Marka Króla, ale z tym już TW Walicki i bezpieka nie miały nic wspólnego.

26 lipca 1981 roku Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” zaakceptowała mój wniosek w sprawie ter-

minu rozpoczęcia I Krajowego Zjazdu Solidarności. Jednocześnie SB rozpoczęła dwie akcje mające na celu „zabezpieczenie zjazdu” pod kryptonimem „Sejmik” oraz „Debata”. Stanowiły one fragment większej operacji o kryptonimie „Klan”, którą prowadzono przeciw władzom Solidarności. Jako kierownik biura organizacyjnego, znalazłem się w gronie osób, które uznano za szczególnie niebezpieczne, zaś w rozpracowywaniu mnie mieli pomóc TW Robert i TW Szwed, czyli Leszek Szewczyk, syn Władysława, urodzony 25.11.1949 roku. Pewną rolę odgrywał także pisarz Stanisław Andrzej Załuski, czyli TW Antoni, a także TW Gorian, czyli Piotr Domaradzki, syn Piotra, urodzony 21.06.1946 roku w Strzelcach Opolskich. Żadna z tych osób nie wchodziła w skład grona osób posiadających wpływ na podejmowane decyzje.

Jak wynika z dokumentów, pierwsze informacje dotyczące I Zjazdu Solidarności przekazał bezpiece jeden z najważniejszych agentów, Członek Zarządu Regionalnego „S” w Gdańsku, czyli TW Teofil, którym był Zdzisław Sitkiewicz, syn Bronisława, urodzony 19.01.1922 w Warszawie. Bezpieka powołała specjalne zespoły do rozpracowywania zjazdu. W trakcie trwania oraz tuż przed jego rozpoczęciem, codzienne przekazywano do Warszawy

meldunki. Sporo w nich takiej bezpieckiej makulatury, a więc informacji o zarezerwowanych hotelach, miejscach zakwaterowania delegatów, gości, delegacji zagranicznych.

Generalnie zjazd zakończył się porażką bezpieki, choć wygrało popierane przez nią skrzydło umiarkowane. W raportach przyznawano, że nie udało się swoich ludzi wprowadzić do prezydium Komisji Krajowej ani do innych ciał związkowych. Niepowodzeniem zakończyła się próba wpływania na program Związku. Otwarcie przyznawano to w dokumentach, proponując, jak to zwykle bywało, pogłębienie działań i pozyskiwanie nowych źródeł. W tym czasie jednak pełną parą trwały już przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego.

W teczce nie ma więc rewelacji, choć przyznać trzeba, że opracowania o programie RMP cechował dobry poziom i zgodność ze stanem faktycznym. Nie były to jednak informacje tajne, a powszechnie kolportowane. Dokumenty, które otrzymałem pokazują, że bezpiece nie udało się zająć tam, gdzie nie chciano, aby zaglądała. Dokumenty pokazały także, że nikt z moich bliskich przyjaciół nie zdradził i to chyba najważniejsze. Mogę spokojnie spojrzeć w lustro. ■



Kopia

Gdańsk, dnia 24.07.81 r.

T A J N E SPEC. ZNACZENIA  
EGZ. NRNOTATKA SŁUŻBOWA

ze spotkania z tw ps. "TEOFIL" 21

W dniu wczerajszym w trakcie spotkania tw ps "TEOFIL" przekazano następujące informacje:

- W dniach 24, 25.07.br. obradować będzie w Gdańsku KKP, jednym z punktów obrad będzie estacyjne ustalenie terminu zjazdu krajowego "Solidarności". W gdańskim MKZ słyszy się, że Gdańsk obstawiać będzie przy terminie 31.08.br. I tura oraz 17-20 września druga tura.
- W MKZ Gdańsk silny wpływ ma L. Wałęsa ma [REDAKTOWANE] - sekretarka. L. Wałęsa powiada, że jej redagowanie odpowiedzi na listy kierowane do niego [REDAKTOWANE] prezentuje realnie spejrzenie na działalność związku i daje wyraz w swoich wypowiedziach, że działalność związku powinna ograniczać się do celów statutowych. Jest osobą zdyscyplinowaną i sumienną. Zjawia się zawsze punktualnie w pracy i kieruje organizacją dnia pracy L. Wałęsy. Jest osobą zaufaną przewodniczącego. Przeciwniczka [REDAKTOWANE]
- Biuro Zjazdu Krajowego "Solidarności" zainstalowane w Gdańsku - Oliwie przy ul. Obrońców Westerplatte 36 IIp, siedziba Uni-Service. Biurem kierują [REDAKTOWANE] i A. Jarnakowski. Ponadto zatrudniona tam jest [REDAKTOWANE]. Od 1.08. [REDAKTOWANE] została na jej miejsce NN kobieta z Warszawy - protegowana [REDAKTOWANE]
- w miejscu zamieszkania tw w Brzeźnie, gdzie występuje stosunkowo duża koncentracja elementu o przeszłości kryminalnej; daje się odczuć wyraźne nastroje przemienneckie. Jest tu grupka młodych ludzi, nie pracujących, prawdopodobnie część z nich jest niemiecka, którzy interesują się historią III Rzeszy, przyczynami jej przegranej w II wojnie światowej, nastrojami pelaków w stosunku do Niemców. W czasie obrad IX Zjazdu Partii licząc na rozbitcie partii i ferment w kraju zbiora i się codziennie



**Robert Zoboski**  
chiropraktyk

# Kolano

WE WTORKOWY PORANEK jechałem jak zwykle do pracy, drogą stanową nr 55. Ruch był mały, padał niewielki śnieżek. Przyspieszyłem do 40 mph i w jednej sekundzie mój samochód zjechał na bok. Uderzyłem w ściankę czarnego lodu. Wjechałem na pas awaryjny, żeby skorygować pojazd – myślałem, że tam odzyskam nad nim kontrolę. W tym samym momencie uderzyłem kołami w chodnik, a przód samochodu wpadł lewą stroną we wzniesienie. Kolizja była ciężka. Nie miałem czasu, żeby wziąć się w garść. Otworzyły się obie poduszki powietrzne, a samochód zaczął powoli toczyć się do tyłu, wprost pod zbliżające się samochody. Spojrzałem w lusterko i zobaczyłem, że nadjeżdża wielka ciężarówka. Instynktownie przeskoczyłem na siedzenie pasażera, chwyciłem za klamkę drzwi i nakryłem głowę lewą ręką. Kiedy to zrobiłem, mój samochód został uderzony w tył, i znowu wystrzelił w ścianę lodu. Wszystkie trzy pasy autostrady zostały zablokowane.

Usiadłem na kilka sekund i sprawdziłem, czy wszystko ze mną w porządku. Nie złamałem żadnej kości, nie krwawiłem. Wyskoczyłem z pojazdu i zobaczyłem mnóstwo niedowierzających twarzy patrzących na mnie. Wszyscy chcieli sprawdzić czy jestem żywy, czy martwy. Na szczęście to był koniec tragedii. Opisałem szczegóły służbom medycznym i policji stanowej, mój samochód został odholowany, a ruch na drodze przywrócony. Dostałem tego ranka dwa mandaty, jeden za zbyt szybką jazdę niedostosowaną do warunków panujących na drodze, a drugi za niewłaściwe użycie pasa jazdy.

Wróciłem do domu po inny samochód i pięć godzin później dojechałem do pracy. Podczas dnia czułem stopniowe nasilenie bólu i sztywność w karku. Lewe ramię bolało mnie w czasie każdego ruchu. Prawa noga również była kontuzjowana (siniak) trochę powyżej kolana, miałam też zastrzeżenia co do lewej nogi – była spuchnięta tuż nad nasadką kolana i niezwykle wrażliwa na dotyk, a w jednym ze ścięgien kolanowych wyczuwałem lukę czy defekt, coś czego nie powinno tam być. Kiedy

**Zdecydowałem się napisać ten artykuł na kolanie.** Pomysł jest jeszcze świeży. Ostatnio uczestniczyłem w poważnej kolizji samochodowej. Z prawnomedycznego punktu widzenia, kolizja jest bardziej właściwym określeniem zdarzenia niż wypadek, ponieważ słowo wypadek oznacza odpowiedzialność.



RYS. 1A



RYS. 1B

opuszczałem pracę czułem się odurzony. Wracałem z prędkością 35 mph. W domu na kolana, szyję i ramię przyłożyłem lód. Zażyłem leki przeciwbólowe i przeciwzapalne. Za ocalone życie, wypilem dwa kieliszki wódki.

Aby oszacować jak wielki jest uraz stawu, należy przeprowadzić badania podstawowe, dotykowe, sprawdzić zakres ruchu, wykonać badanie neurologiczne i ortopedyczne oraz prześwietlenie stawu. Musimy wykluczyć złamanie lub przemieszczenie. Uraz należy zapisać w karcie choroby. Po badaniach i konsultacji lekarze stawiają tzw. „różnicowaną diagnozę”, czyli określają obrażenia lub zaburzenia medyczne, które mogą powstać w wyniku choroby lub zranienia. Testy diagnostycz-

ne (prześwietlenie, C.T., MRI) są wykonywane po to, by określić szczegóły anatomiczne urazu i przejść do tzw. „diagnozy funkcjonalnej”. Gdy ta diagnoza jest określona, można ustalić plan leczenia.

Zakładam, że kolano mocno uderzyło w tablicę rozdzielczą samochodu podczas pierwszego zderzenia. Musiało wówczas wygiąć się o 90°. Z przodu kolana pojawiło się niewielkie zasinienie, reszta wyglądała normalnie. Palpacja (badanie przez dotyk) wykazała bolesny obrzęk rzepki i miękkość nasadki kolana (rzepki). Zraniłem część mechanizmu rozciągającego nogi (rys. 1a i 1b).

Rozciąganie nogi to proces prostowania nogi. Rzepka ma mocne połączenia stawowe. Działanie silnych mięśni czworogłowo-



# TWOJE ZDROWIE JEST W DOBRYCH REKACH



DR. ROBERT ZOBOSKI



BÓLE SZYI

BÓLE BARKÓW

BÓLE GÓRNEGO ODCINKA KRĘGOSŁUPA

BÓLE DOLNEGO  
ODCINKA KRĘGOSŁUPA

BÓLE BIODER

**DR. ZOBOSKI JEST DYPLOMOWANYM  
CHIROPRAKTYKIEM I ORTOPEDĄ.  
SPECJALIZUJE SIĘ W LECZENIU:**

- BÓLÓW GŁOWY
- SKURCZÓW MIĘŚNI
- ZERWANYCH I NADERWANYCH MIĘŚNI
- WAD POSTAWY
- BÓLÓW KOSTEK I STÓP
- MROWIENIA I DRĘTWIENIA KOŃCZYN
- BÓLÓW STAWÓW
- BÓLÓW KOLAN

**ORAZ**

- REHABILITACJĄ POOPERACYJNĄ I  
POWYPADKOWĄ

**AKCEPTUJE WIĘKSZOŚĆ UBEZPIECZEŃ:**

- BLUE CROSS/ BLUE SHIELD
- CIGNA
- AETNA
- HUMANA
- PHCS
- UNITED HEALTHCARE

**CHIROPRACTIC CARE AT SUMMIT CENTER**

7355 W. Archer Ave., STE. C, Summit, IL 60501

Tel. (708) 458-7700 Fax (708) 325-0517

summitctr.com



RYS. 2A



RYS. 2B

wych (rys. 2a & 2b) polega na przeciąganiu rzepki w górę podczas, gdy staw poniżej ciągnie dolną część nogi do pełnego rozciągnięcia. Mięsień czworogłowy może zanikać lub kurczyć się w wyniku artretyzmu, infekcji lub wewnętrznej urazu ścięgien kolanowych. Utrata zwykłego ruchu stawu kolanowego może spowodować szybkie zużycie mięśnia czworogłowego. Możemy zerwać ten mięsień tuż pod udem, gdy uprawiamy sport kontaktowy np. hokej lub football. Ten typ urazu zwykle jest wynikiem krwiaka (krwawienie wewnątrz mięśnia), a kiedy krwawienie ustępuje, defekt może być wyczuwalny w mięśni, później zaś tkanka się goi. Gorszy scenariusz dotyczący urazu mięśni czworogłowych to zapalenie mięśnia. W

tej sytuacji rzeczywiste formowanie mięśnia pojawia się wewnątrz tkanki mięśni, co potem prowadzi do przedłużającego się urazu, a nawet do kalectwa.

Gdy noga prostuje się lub zgina, rzepka ślizga się po anatomicznym wklęśnięciu lub rowku – tak jak zawiasy u drzwi. Jej zarys anatomiczny ma kształt odwróconego trójkąta, jest podatna na złamania i przemieszczenia. Zwykle wstępny epizod przemieszczenia rzepki następuje po drobnym incydencie urazowym. Pod rzepką znajduje się gładka, twarda powłoka chrząstki (rys. 3), która pomaga jej w przeslizgiwaniu się podczas ruchu kolana, jest elastyczna i „ściśliwa”, co pomaga w rozproszeniu sił bocznych i pionowych podczas przenoszenia ciężaru. Moje kolano

zostało uszkodzone i sądzę, że właśnie ta chrząstka najbardziej. Odczuwam ból, gdy dotykam dolnej powierzchni rzepki (rys. 3). Jak dotąd, moja zróżnicowana diagnoza zawiera częściowe rozerwanie ścięgna rzepki oraz uszkodzenie chrząstki rzepki, zwane „rozmiękaniem chrząstki”.

W następnej kolejności sprawdzam dotykiem boki kolana. Z każdej strony kolana mamy mocne ścięgna, które działają, jako ograniczniki ruchu (hamulce – rys. 4). Pozwalają na stabilne utrzymanie kolana podczas zginania lub rozciągania

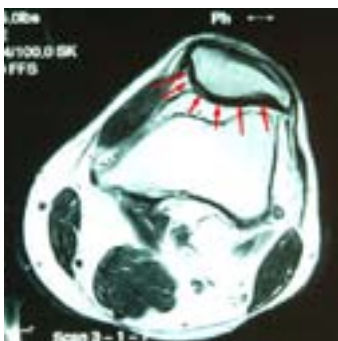
nia nogi. Uszkodzenie tych ścięgien pojawia się zwykle przy bezpośrednim urazie (boczne uderzenie) lub poprzez mocne ruchy ścinające (z prawej do lewej i z lewej do prawej). Na szczęście, moje ścięgna nie spuchły i nie odczuwam w nich bólu.

Następnie należy zbadać łąkotkę. Mamy boczną i środkową łąkotkę (zewnętrzną i wewnętrzną) przymocowaną do piszczela (nogi), jak na zestawieniu 8 (rys. 5). łąkotka jest jak podłoga dla naszej kości udowej i ma mocne połączenia tkanek miękkich z dolnej do górnej części nogi. Głównym zadaniem łąkotki jest stabilne utrzymanie stawów kolanowych i umożliwienie gładkiego ślizgania się przegubów podczas poruszania nogą. Najczęstszym uszkodzeniem stawu kolanowego jest naderwanie łąkotki. Uszkodzenie może pojawić się w momencie urazu lub po dłuższym czasie od wcześniejszego zranienia. Leczenie naderwanej łąkotki uzależnione jest od kilku czynników, takich jak: lokalizacja, typ rozerwania i dotkliwość urazu. Zewnętrzna część łąkotki jest ukrwiona, podczas gdy wewnętrzna jej część nie (rys. 8). Ukrwienie jest ważne z wielu powodów – jeśli zerwałem łąkotkę w części ukrwionej, wówczas można naprawić ją chirurgicznie. Ukrwienie ułatwia gojenie. Jeśli zerwana została część nieukrwiona, lepsze byłoby chirurgiczne usunięcie tej części, bo brak ukrwienia nie pozwoli na zagojenie się łąkotki.

Podczas badania pacjenci informują mnie o wielu różnych dolegliwościach, np. takich jak „klikanie” czy „trzaskanie” podczas ruchu kolaniem. Zgłaszają także ból podczas wchodzenia lub schodzenia ze schodów, mówią o utracie równowagi. Te symptomy oznaczają naderwanie łąkotki.

Podczas dotykania środkowej części łąkotki nie czuję bólu ani miękkości, ale gdy dotykam zewnętrznej granicy bocznej części łąkotki, czuję miękkość i ból. Nie odczuwam „trzaskania” lub „klikania” kolana, ale czuję delikatny ból podczas wchodzenia po schodach. Do diagnozy mogę dodać naderwanie bocznej części łąkotki.

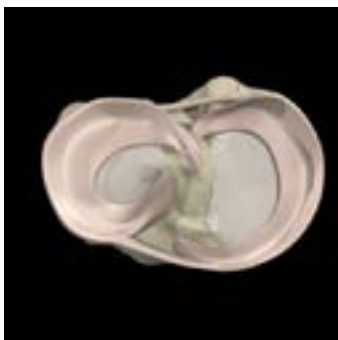
Głęboko w kolanie umieszczone są przednie i tylne ścięgna krzyżowe (rys. 6) – są bardzo mocne i stabilizują kolano. Przednie ścięgno krzyżowe ma za zadanie powstrzymać dolną część nogi (piszczel) od ruchu do przodu, a tylne od ruchów w tył. Ścięgna te podatne są na uszkodzenia podczas skoków lub ruchów ciętych. Uszkodzeń tych można nabawić się przy takich sportach jak: piłka nożna, football czy koszykówka. Także w narciarstwie kolano jest narażone na nadwyżerzenie. Uraz zwykle pojawia się wtedy, gdy stopa stoi



RYS. 3



RYS. 4

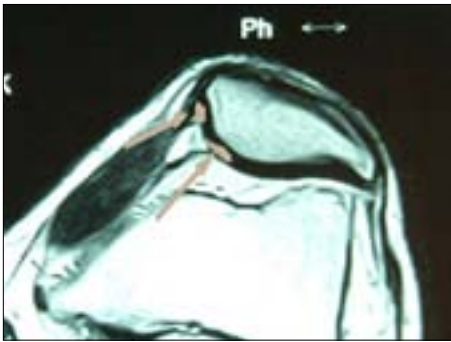


RYS. 5



RYS. 6

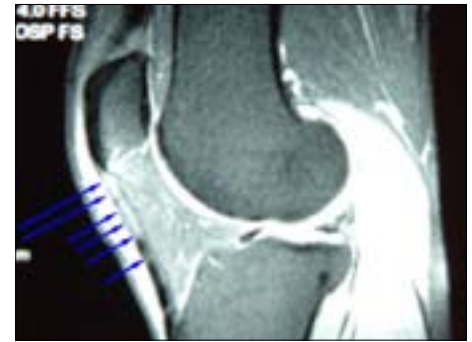




RYS. 7



RYS. 8



RYS. 9

mocno na podłożu, a ciało jest silnie wychylone w bok. Siły skrętowe oraz obrotowe są zbyt duże i ścięgną się zrywają. Zwykle można usłyszeć trzask, po czym powstaje opuchlizna i ból. Zakres ruchu jest ograniczony, a ból bardzo przenikliwy. Ja na szczęście mam pełen zakres ruchu kolana i tylko niewielką opuchliznę. Wprawdzie nie miałem przeprowadzonych testów ortopedycznych na tych ścięgnach, ale myślę, że bez problemu bym je przeszedł.

Nie odczuwam odrętwienia czy mrowienia ani powyżej, ani poniżej kolana.

Mam pełen zakres ruchu, chociaż gdy zginam kolano, pojawia się ból w ścięgnach rzepki. Aby ukończyć badanie konieczne jest wykonanie kilku zdjęć. Prześwietlenie rentgenowskie w tym przypadku wykonane jest po to, by wykluczyć złamanie lub przemieszczenie. Ze względu na moje przypuszczenia optowałem za poddaniem się badaniu MRI. Do mojej zróżnicowanej diagnozy obecnie zaliczam częściowe naderwanie ścięgna rzepki, rozmięknienie chrząstki oraz naderwanie łąkotki. MRI nie wykazało naderwania łąkotki, ale moje przypuszcze-

nia dotyczące rzepki były zgodne z wynikiem badania (rys. 7). Ostateczna diagnoza: rozmięknienie chrząstki rzepki na skutek kolizji samochodowej.

Na obrazie MRI ścięgna powinny być czarne jak węgiel. Jak widać na rys. 9, tuż nad rzepką widać białą plamkę.

Moje leczenie polega na odpoczynku i przykładaniu woreczka z lodem. Przez następne kilka tygodni będę unikał zajęć, które mogą pogorszyć mój stan. Jeśli symptomy się utrzymają lub pogorszą, poszukam rady chirurga. Do tego czasu będę dziękował Bogu, że żyję. ■

**II MIEJSCE W POLSCE  
W OPERACJACH PIERSI**  
wg tyg. WPROST nr 21/2006

**artplastica**  
Klinika  
Chirurgii  
Plastycznej  
ul. Wojciechowskiego 7  
71-476 Szczecin  
Tel. +48 91 4540 442  
artplastica@artplastica.pl

możliwość  
kredytowania

**nowość**  
**RADIAGE**  
- nieoperacyjny lifting twarzy

**www.artplastica.pl**

**artplastica**  
KLINIKA CHIRURGII PŁASTYCZNEJ

**NOWOŚĆ**  
**Balon**  
**żołądkowy BIB**

**SCHUDNIJ  
NAWET DO 30kg  
W 6 MIESIĘCY**

możliwość  
kredytowania

KLINIKA CHIRURGII PŁASTYCZNEJ  
ul. WOJCIECHOWSKIEGO 7, 71-476 SZCZECIN  
TEL. +48(0)91 45 40 442, www.artplastica.pl

Najlepsza klinika chirurgii plastycznej w polskiej Polsce wg tygodnika "Nowość"

## Galeria QuaggaArt przedstawia



# W barwnym aksamicie melancholii

**ANNA STRÓŻYK**

[www.quaggaart.com](http://www.quaggaart.com)

**P**rzechodził ulicą nieobecny jak zawsze. Zapatrzone w swoje myśli, które tak często ubierał w konkretny kolor. Niebo przesuwano nad jego głowę kolejne, chmurne pejzaże. Stworzenie świata odbywało się na nowo. Stało się – barwny aksamit zieleni otoczył trawę pod jego stopami. Stało się – słońce zaznaczyło swoją obecność przywołując świetliste smugi pod jego spracowane dłonie. Stało się – cień schował się pod rozłożystą koronę dębu, niewidoczny dla oczu, pozwolił sobie na chwilę wytchnienia.

Janusz Kawecki – pasjonat impresjonizmu, w swoich dziełach jednoczy ogromną refleksyjność z konkretną formą pla-

styczną. Prace znaczone pastelową kreską, komunikują się z widzem poprzez kolorystyczną harmonię i ciepło. W ten sposób snuje się opowieść o życiu, które trwa, które dopiero przybędzie, i które przeminęło.

Obrazy Kaweckiego są zatem pełną impresji prezentacją życia. Te detalicznie oddane momenty zapraszają do odkrywczego podróży po twórczej krainie artysty.

Pierwsza odsłona: barwa i kolor. Wymiar tęczy to za mało. Siedem kolorów miesza się, uzupełnia, dając jeden drugiemu coś z siebie. Powstaje ocean barw. Tyśiące odcieni zieleni, żółci i błękitu przelewają się po kolorystycznej pracy dając wyraz swemu bogactwu.

Nagle zatrzymanie tego aktu owocuje powstaniem „Letniej impresji”. Ciepła tonacja zwycięża... Elementy światła w niej goszczące, podążają jednak nadal barwnym oceanem.

Podobną formę pracy Kawecki zachował w kolejnym dziele „Kwiaty”. To właśnie tam tęcza rozgościła się już całkowicie. Indywidualistyczna wizja, przeplatana się z dbałością o szczegół pozwala na dostrzeżenie każdego najdrobniejszego detalu obrazu. Każdy kwiat w nim zawarty wyróżnia się. Każdy wygląda i pachnie inaczej. W każdym zawiera się osobna nuta piękna. Wazon umieszczony w centralnej części obrazu – wśród wirujących kolorów, jawi się niejako pełnia barwnej, kwiatowej przestrzeni. Ta kolistość dostrzegalna jest nie tylko w zwartym ruchu kreski, ale także, a może nawet przede wszystkim, w zastosowanej otwartej formie. Obraz stanowi, zatem doskonały przykład rodzącej się przestrzeni, której przedmiot i martwa natura nie ograniczają, lecz uwalniają...





**Janusz Kawecki** – pasjonat impresjonizmu, w swoich dziełach jednoczy ogromną refleksyjność z konkretną formą plastyczną.

Prace znaczone pastelową kreską, komunikują się z widzem poprzez kolorystyczną harmonię i ciepło. W ten sposób snuje się opowieść o życiu, które trwa, które dopiero przybędzie, i które przeminęło.

Ostatnia przedstawiona praca i kolejna odsłona: „Czesząca się”. To właśnie ona posyła paletę barw w jeszcze dalszą przestrzeń – do istoty życia. „Czy w ogóle możliwe jest odnalezienie jego pełni?” - Zda się pytać dynamika linii, której rozmycie zanurza obraz niejako w półśnie. Melancholijne wołanie wynurza się zatem z kolorystycznego zapisu. Odpowiedź przychodzi dość szybko. Pierwszy plan demonstracyjnie prezentuje sytuację powszednią. Urzeczywistniona kobieca sylwetka dostojnie zasiada na krześle, wyczesując z włosów poranne przebudzenie. Naturalność i zwyczajność pozwala w ten sposób na odkrycie się przed oczami widzów. Dzięki temu procesowi, każda mała chwila istnienia urasta do rangi niezwykłego wydarzenia, chwili jedynej i niepowtarzalnej, czynności, która choć zwyczajna, nosi w sobie konkretny wymiar i



smak. Za pomocą tego przeniesienia, życie zamknięte w zwyczajności, przypomina o wszystkich momentach, w których przebywa, a które bywają niezauważalne w prozie życia. W codziennym uśmiechu, geście ręki i powtarzalnych czynnościach zasnęło istnienie, to samo, które tli się w we wszystkim, do czego przyzwyczały się ludzkie oczy, a co urasta do rangi cudu stworzenia.

Zachwycił się na nowo. Nie pamiętał, kiedy ostatnio podziwiał świat, otwierający przed nim swoje drzwi, w delikatnych pejzażach barw. Jego oczy chłonęły w zdumieniu rozciągającą się przed nim tęczę grę kolorów. Barwy zwyciężały z szarością, malując żywy obraz, w którym mieszkano życie. Melancholia przecha-

działa się zielonym dywanem trawy, kołysząc napotkanymi makami we wszystkie strony. Śpiewała, on zaś słuchał szumu traw. Kojąca pieśń wkradła się do jego serca. Piosenką wypełniła jego wnętrze. Roztoczyła aksamitną smugę światła. Kojąca pieśń pod tytułem ŻYCIE. ■

**Obrazy Kaweckiego są pełną impresji prezentacją życia. Te detalicznie oddane momenty zapraszają do odkrywczej podróży po twórczej krainie artysty.**



# EconoHeat Inc.

## Masz zbędny olej? Masz energię za Darmo!

**ZADZWOŃ  
TERAZ**  
po specjalne  
oferty



### PIEC NADMUCHOWY zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.



### OGRZEWACZ zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wymaga instalacji.



### BOJLER zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.



### KLIMATYZATOR zasilany **zużyтым olejem**

Klimatyzator zasilany jest zużyтым olejem. Podczas wykonywania rutynowych prac naprawczych, klimatyzator automatycznie przełącza się na gas lub propan.

# 1-800-255-1363

[www.econoheat.com](http://www.econoheat.com)



## BO LICZY SIĘ PRECYZJA



**PRECYZYJNA** OBRÓBKA METALI ORAZ FACHOWA WIEDZA ZAPEWNI **NASZYM** KLIENTOM **NAJWYŻSZEJ** JAKOŚCI USŁUGI W ZAKRESIE FORMOWANIA, CIĘCIA, ORAZ GIĘCIA KAŻDEGO RODZAJU **BLACH**.

WYZNACZONY CEL **REALIZUJEMY** POPRZEZ UNOWOCZEŚNIANIE TECHNOLOGII PRODUKCJI, PARKU **MASZYNOWEGO** I PODNOSZENIE **KWALIFIKACJI** NASZYCH **PRACOWNIKÓW**. WSPÓŁPRACUJEMY Z NASZYM **KLIENTAMI** OD ETAPU PROTOTYPU, AŻ DO WDROŻENIA DO PRODUKCJI SERYJNEJ SŁUŻĄC IM NASZĄ **WIEDZĄ** I **DOŚWIADCZENIEM**.



"It's all about passion."

**INTER-PRO**

INTERNATIONAL AUTO BODY & PAINTING

T. 847 295 1222